

Wywiad z abp. Henrykiem  
Hoserem  
str. 22

Rozmowa z Henrykiem  
Grzybowskim  
str. 6

Ketteler – ojciec katolickiej  
nauki społecznej  
str. 34

Wyklęci –  
ikony popkultury  
str. 43



# CIVITAS CHRISTIANA

NR 3 (70) MARZEC 2019 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789

## ŻYCIE!





## 72. Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka

**Tegoroczną nagrodę Katolickiego  
Stowarzyszenia „Civitas Christiana” otrzymają**

### **Projekt „Biblia Audio”**

za doskonałe w formie i skali  
upowszechnianie Słowa Bożego  
z wykorzystaniem nowoczesnych technik medialnych

**Katolicka Agencja Informacyjna**  
za wieloletnie rzetelne informowanie  
o wydarzeniach w Kościele i na świecie

**Dr hab. Irena Kossowska i dr Łukasz Kossowski**  
za wybitną wystawę pn. „Znaki Wolności”,  
poświęconą 100-leciu odzyskania  
przez Polskę niepodległości



WYDAWCA  
**Fundacja „Civitas Christiana”**  
ul. Wspólna 25  
00-519 Warszawa  
ISSN: 2300-4789  
Nakład 3200 egz.

#### REDAKCJA

Redaktor naczelny  
**Maciej Szepietowski**  
Zastępca redaktora naczelnego  
**Piotr Sutowicz**

Sekretarz Redakcji  
**Marta Kowalczyk**  
marta.kowalczyk@civitaschristiana.pl

Współpraca  
**Marlena Dziemińska**

KONSULTANT  
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU  
Izabela Tomasiewicz

OKŁADKA  
Awers:  
Fot. Fancycrave1, źródło: pixabay.com

Rewers:  
Studio graficzne Karandasz

SKŁAD  
Dartext

KOREKTA  
Teresa Mazur

DRUK  
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów  
Niepokalanów, Paprotnia,  
ul. O. M. Kolbego 5, 96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI  
ul. Wspólna 25  
00-519 Warszawa  
miesiecznik@civitaschristiana.pl  
www.e-civitas.pl

**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.**

Dofinansowano ze środków Ministra  
Kultury i Dziedzictwa Narodowego  
pochodzących z Funduszu Promocji  
Kultury

**www.e-civitas.pl**

**Uroczystość odbędzie się w dniu 6 czerwca 2019  
roku na Zamku Królewskim w Warszawie**

/Fragment komunikatu Kapituły z dn. 21 stycznia 2019 roku/

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać  
w redakcji i w oddziałach Katolickiego  
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.  
Redakcja nie zwraca materiałów  
niezamówionych, zastrzega sobie prawo  
do redagowania i skracania tekstów  
oraz do zmiany tytułów.

Maciej  
Szepietowski



## Życiu – konsekwentnie TAK!

Jeśli marzec, to życie! Tak, wydanie miesięcznika, które Państwo właśnie czytacie, poświęcamy życiu. W marcu przed kilkunastoma laty został ustanowiony przez polski parlament Narodowy Dzień Życia. Natomiast w Kościele obchodzimy Dzień Świętości Życia. Marzec to w końcu coroczna refleksja nad niezwykle ważną encykliką św. Jana Pawła II „*Evangelium Vitae*”.

Troska o znaczenie życia to nie tylko wspomniane dni czy jubileuszowe sesje poświęcone fundamentalnej karcie papieskiego nauczania w XX wieku. Powtarzające się prowokacje agresywnych środowisk dążących do legislacyjnego osłabienia ochrony życia, w myśl ideologicznych założeń sprawdzonych w wielu krajach europejskich, to jedna strona medalu. Równolegle na wielu polach społecznej aktywności (media, kultura, edukacja) trwa mniej spektakularna, ale kluczowa dla sprawy walka o świadomość. Od rezultatu tej rywalizacji, której integralną częścią jest troska o poszanowanie życia od poczęcia do naturalnej śmierci, zależy w olbrzymim stopniu nasza przyszłość. To rywalizacja o to, jaka będzie hierarchia wartości pokoleń obecnych i przyszłych. Czy będziemy otwarci konsekwentnie na życie? A może zamiast tego chłonąć będziemy wszystko, co przynoszą nam pod przeróżnymi maskami ideologie oparte na błędzie antropologicznym? Zarzucić ktoś może, że w tych słowach jest przesada? Czyżby?

Przed kilkoma dniami opublikowano we Włoszech raport przygotowany na zlecenie tamtejszego Ministerstwa Zdrowia, w którym mowa o tym, że ponad 55 procent dorosłych mieszkańców Italii nie ma dzieci i nie chce mieć dzieci...

Nie jest tajemnicą, że podobne zmiany społeczne są udziałem wielu krajów europejskich.

Pielęgnowmy więc z radością, optymizmem i chrześcijańską nadzieją postawę za życiem. Konsekwentnie, wszędzie, każdego dnia.

## SPIS NUMERU

### Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

- Marlena Dziemińska Zofia Kossak i jej „*Rok polski*” / 4  
„*Kłękam przed przyjacielem*” / 5  
Stowarzyszenie daje „power” / 6  
*Cafe-Civitas* / 7  
Aleksandra Zadencka *Wielokulturowość – ideologia końca historii?* / 8  
Mateusz Zbróg *Wieści prosto z Aleppo* / 10  
Anna Zalewska *Przypominać „Wychowawczynię narodu”* / 11  
Michał Kosche „*Boży chłopiec*” / 12  
Zbigniew Połoniewicz *Trzeba ich przypomnieć przed Bogiem i historią* / 13  
Pod patronatem „Społeczeństwa” / 14  
Krzysztof Dziduch *Co Paweł Apostoł ma do przekazania?* / 15  
Miesięczne spotkanie formacyjne / 17  
Piotr Mazur *Sam napisz!* / 19  
Stowarzyszenie w obiektywie / 20

### TEMAT NUMERU: ŻYCIE!

- Z abp. Henrykiem Hoserem, lekarzem i bioetykiem, o obronie życia rozmawia Alicja Dołowska / 22  
Karolina Hołownia *Chiara Corbella Petrillo* / 24  
Anna Sutowicz *Odnaleźć drogę w miejskim buszu* / 26  
Ks. Marek Żejmo *Eutanazja: dobra śmierć?* / 28  
Tomasz Filipowicz *NaProTechnologia* / 29  
Mateusz Gawroński *Pokaż stópki!* / 30  
Bartosz Zalewski *W trosce o życie* / 31  
Marcin Nowak *Skuteczna ochrona życia człowieka* / 32

### WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

- Janusz Parada *Uczciwość w życiu publicznym jest najważniejsza!* / 33  
Łukasz Burzyński *Wilhelm Emmanuel von Ketteler* / 34  
Ks. Marek Weresa *Nietypowe wezwanie* / 36  
Mateusz Zbróg *Trzeba nam suchych dni* / 37

### SPOŁECZEŃSTWO

- Piotr Sutowicz *Głos rozsądku* / 38  
*Jedno pytanie* / 39  
*Z nauczania papieskiego* / 40  
Waldemar Smaszcz *Tyle słów się zmieniło...* / 41

### ROZMAITOŚCI

- Marcin Maślanka *Wyklęci – ikony popkultury?* / 43  
Marcin Boratyn *Arcydzieło pieśni krucjatowej* / 45  
Kultura / 46  
Porady / 47



# ZOFIA KOSSAK I JEJ „ROK POLSKI”

„Babcia pokazała nam Polskę, chciała zakorzenić w nas polskość i pobudzić zainteresowanie polskością” – wyznała wnuczka Zofii Kossak, Anna Fenby Taylor, podczas spotkania, dotyczącego twórczości i działalności pisarki.

22 stycznia 2019 roku w warszawskim Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” odbyło się spotkanie pt.: „Zofia Kossak i jej Rok Polski” poświęcone działalności i twórczości Zofii Kossak. Gośćmi wydarzenia byli: Anna Fenby Taylor – wnuczka Zofii Kossak oraz prof. Krzysztof Dybciak – krytyk literacki oraz teoretyk literatury.

Liczenie przybyłych sympatyków twórczości Zofii Kossak przywitał Dyrektor warszawskiego Oddziału Okręgowego, Kamil Sulej, który poprowadził również całe spotkanie z zaproszonymi prelegentami.



Anna Fenby Taylor

Zofia Kossak w XX-leciu międzywojennym była znaną pisarką na całym świecie – powiedział prof. Krzysztof Dybciak, rozpoczynając swój wykład. Teoretyk literatury opowiadał i tłumaczył twórczość oraz działalność Zofii Kossak. W doskonały sposób pokazał, jakimi nurtami zajmowała się pisarka. Prof. Dybciak wspominał o tym, że dzieła Zofii Kossak były dużym zaskoczeniem dla społeczeństwa, zwłaszcza w kręgach katolickich. Po raz pierwszy autorka pokazywała prawdę, która

dotyczy zderzenia cywilizacji chrześcijańskiej z islamem. Według prof. Dybciaka to temat aktualny również dzisiaj.

Anna Fenby Taylor skupiła się na wspomnieniach związanych z babcią, zaczynając swoją historię od opowieści o swoich rodzicach. Wnuczka Zofii Kossak mówiła o tym, że babcia przekazała jej miłość do człowieka i do wszystkiego, co jest żywe. Podczas spotkania Anna Fenby Taylor wiele razy wspominała, że wszystko, co robiła Zofia Kossak, starała się wykonywać zgodnie z wolą Boga.

Z babcią rozmawiało się jak z najlepszym przyjacielem – podkreśliła wnuczka Zofii Kossak. Według Anny Fenby Taylor pisarka zawsze znajdowała czas dla swoich wnuków. Często pytała o złe i dobre wydarzenia, które wpływały na ich życie. Zofia Kossak pokazywała swojej rodzinie szacunek do świata i do Stwórcy, który go stworzył. Prelegentka przyznała, że dzieła Zofii Kossak zaczęła poznawać dopiero w latach 90. Wcześniej rodzice nie zaznajomili jej z dziełami babci, a w domu czytane były tylko listy od Zofii Kossak.

Odpowiadając na pytanie Kamila Suleja, dotyczącego tego, czy wnuki wiedzieli, że babcia jest wielką pisarką, Anna Fenby Taylor wyznała, że nikt z nich nie kojarzył Zofii Kossak z pisanie, ponieważ zawsze odkładała swoją pracę, gdy odwiedzały ją wnuki i w pełni poświęcała im swój czas.

Podczas spotkania została również poruszona kwestia zaangażowania Zofii Kossak w sprawę żydowską. Anna Fenby Taylor powiedziała, że tej sprawy nie poruszano u niej w rodzinie. Natomiast prof. Krzysztof Dybciak wspominał pracę prof. Jana Żaryna, w której pokazano przełomową, historyczną rolę Zofii Kossak w intensyfikowaniu pomocy Żydom ze strony Polaków.

**Marlena Dziemińska**



Dziennikarka, pasjonatka podróży, współpracownik miesięcznika „Civitas Christiana”.

Zofia Kossak to ceniona pisarka, lubiana, reprezentująca narodowe interesy. To właśnie ona wezwała Polaków do pomocy Żydom – powiedział prof. Krzysztof Dybciak.



Prof. Krzysztof Dybciak

Na koniec spotkania swoje pytania mogli zadawać uczestnicy. Sympatycy chcieli dowiedzieć się więcej na temat wielkiej pisarki. Zebrani pytali między innymi o codzienną religijność Zofii Kossak, o charakterystykę, powody zapomnienia, brak mecenatu dla twórczości Zofii Kossak.

Spotkanie doskonale podsumowuje teza, która została wysunięta przez jednego z uczestników: „Zofia Kossak to nie tylko wspinała pisarka, ale jedna z najwybitniejszych postaci XX-wiecznej polskiej i historycznej literatury, niestety również świadomie przemilczana i przez to również zapomniana”.



# „KŁĘKAM PRZED PRZYJACIELEM”

W dniu 22 stycznia 2019 roku zmarł Roman Kołakowski. Miał 61 lat. To jeden z najbardziej znanych, cenionych i wszechstronnych wrocławskich artystów. Był twórcą hymnu „Civitas Christiana”.

**R**oman Kołakowski był absolwentem polonistyki na Uniwersytecie Wrocławskim. Działalność artystyczną rozpoczął w latach 70. Swoją pierwszą płytę „Przypowieść błękitna” wydał w 1985 roku.



Komponował utwory do wierszy znanych poetów – m.in. Czesława Miłosza czy Stanisława Barańczaka. Był również tłumaczem tekstów Toma Waitsa, Bertolda Brechta i Nicka Cave’a. Tworzył piosenki wykonywane przez takich twórców jak: Justyna Steczkowska, Piotr Rubik, Voo Voo.

Roman Kołakowski był autorem tekstów, muzyki i reżyserem koncertu „Civis Christi. Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Tysiącleci”, który opowiada o życiu i kapłańskiej posłudze Stefana Kardynała Wyszyńskiego od chwili narodzin, dzieciństwa, młodości i powołania, poprzez lata wojny i okupacji, czasy stalinizmu i aresztowania, okres Ślubów Narodu Polskiego i Millenium, lata siedemdziesiąte i udział w rzymskim konklawe, które wybrało kardynała Karola Wojtyłę na



Fot. Z archiwum stowarzyszenia



Stolicę Piotrową, aż po najsłynniejsze spotkanie dwóch Wielkich Polaków, czasy Solidarności, zamachu na Jana Pawła II i ostatnie chwile życia Księdza Prymasa.

Utwór pt. „Civitas Christiana” wykonywany w ramach tego programu jest hymnem naszego Stowarzyszenia.

W latach 1996-2005 był dyrektorem artystycznym Przeglądu Piosenki Autorskiej. Od 2004 roku współpracował z Teatrem „Syrena”, a w latach 2005-2007 prowadził Teatr Piosenki we Wrocławiu.

Był laureatem Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka przyznanej mu w roku 2002.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 25 stycznia br. w kościele św. Mikołaja w Tarcynie.



# STOWARZYSZENIE DAJE „POWER”



Z Henrykiem Grzybowskiem rozmawia Maciej Szebietowski.

## **T**akie znaczenie ma formacja w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana”?

Dla mnie, katolika świeckiego bardzo zainteresowanego katolicką nauką społeczną, to olbrzymia pomoc dla świeckich. Stowarzyszenie pozwala mi pogłębiać moją wiarę i realizować posłannictwo zarówno w Kościele, jak i w życiu społecznym, obecnie – na miarę moich możliwości zdrowotnych. Znalazłem tu miejsce swojej formacji społecznej i religijnej, a także zdobywania wiedzy.

To także możliwość realizowania potrzeb duchowych w swoim środowisku. Myślę tu o samorządzie, parafii i o współpracy z innymi stowarzyszeniami. W oparciu o KNS współpraca dobrze się układa. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” przez ostatnie lata nie było zbyt widoczne w mediach, ale w ośrodkach terenowych ta działalność była prowadzona. W „moim” oddziale dawała pozytywne rezultaty. Staliśmy się znaczącą wspólnotą katolików świeckich w społeczności lokalnej i parafialnej. Przygotowywaliśmy naszych członków do pracy w samorządach. Mieliśmy także „swoich” burmistrzów oraz radnych gminnych i powiatowych. Okazało się, że ożywienie autentycznego ruchu formacji katolicko-społecznej może przynosić sukcesy, i że katolicy nie muszą działać jedynie w cieniu plebanii i kościoła, ale mogą brać odpowiedzialność za losy miasta i społeczności lokalnej.

**Czy obecność w Stowarzyszeniu zmieniła Pana życie, bądź ugruntowała to, co było zakorzenione wcześniej?**

Podstawy mojej wiary wyniesione z domu są mocne. Stowarzyszenie je ugruntowało, dając mi także wiedzę przynoszącą pewność. Wspólnota bez ugruntowanej wiary, bez katolickiej nauki społecznej nic nie znaczy. Dało to też możliwość realizacji celów, jakie przed sobą postawiłem. A zawsze chciałem pracować na rzecz drugiego człowieka – czy to w samorządzie, czy w parafii. Stowarzyszenie bardzo mi pomogło. Dodało „poweru” mojemu życiu.

## **Jak Pan widzi miejsce świeckich katolików w życiu Kościoła?**

W dzisiejszych czasach pasterze, którzy mają nas prowadzić do Boga, nie daliby rady bez katolików świeckich. Świeccy są bardzo pomocni. A jeżeli są jeszcze dobrze przygotowani poprzez formację, spotkania i konferencje, tak jak ma to miejsce w Katolickim Stowarzyszeniu „Civitas Christiana”, pomagają podwójnie. Wtedy też ich działania są oparte i poparte przez KNS. Moje Civitas Christiana to społeczeństwo, a jego elementem są nasi członkowie, którzy uczestniczą w życiu publicznym, zgodnie z doktryną i nauczaniem Kościoła. Na tej płaszczyźnie potrzebna jest dobra współpraca duchownych i świeckich. Pomoc Stowarzyszenia jest tu nieoceniona. Swoje zdanie opieram także na opiniach księży, księdza biskupa ordynariusza.

Często mówią, że stowarzyszenie jest aktywne i dużo w Kościele lokalnym pomaga. Jestem szczęśliwy, gdy słyszę: – Co byśmy bez was, katolików świeckich zrobili?

**Dziękuję za rozmowę.**



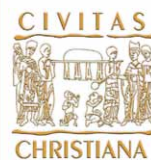
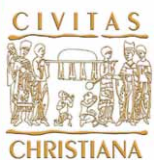
Henryk Grzybowski

**Henryk Grzybowski** – od 20 lat przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Kamieniu Pomorskim. W czasie pierwszego Zebrania Walnego Oddziału Miejskiego (w 1999 r.) podjęto uchwałę o organizacji Dni Kultury Chrześcijańskiej „Ottonalia”. I tak „Ottonalia” które honorowym patronatem obejmowane były przez kolejnych ordynariuszy (abp. Zygmunta Kamińskiego i abp. Andrzeja Dzięgę) stały się obok MFMOiK znaczącą imprezą kulturotwórczą w Kamieniu Pomorskim. Odbywały się przez 11 lat od 24 czerwca do 1 lipca (od odpustu Jana Chrzciciela – patrona katedry do odpustu św. Ottona – patrona parafii). Członkowie Oddziału brali czynny udział w pracach samorządu powiatowego i gminnego. Praca w samorządzie nie jest rzeczą łatwą, a katolicki rodowód w tej pracy powinien oznaczać więcej prawdy, więcej uczciwości, więcej troski o dobro wspólne i więcej miłości.

Henryk Grzybowski został odznaczony w 2017 roku medalem XX-lecia Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

(Opracowała A. Staniaszek)





# ŚWIADOMOŚĆ ZAGROZEŃ

Z ks. Tomaszem Kancelarczykiem, prezesem Fundacji Małych Stópek,  
rozmawia Marta Kowalczyk.



## Co to znaczy, że jest się za życiem?

To znaczy być za życiem od poczęcia do naturalnej śmierci. Formuła opowiedzenia się za życiem jest uaktywnieniem się w obronie życia, ale i tego, co życiu pomaga. Są jednak dwie postawy: za życiem i przeciwko aborcji. Jedna i druga uzupełniają się, nie są przeciwstawne. Postawa dla życia wymaga jednego i drugiego.

Wczoraj w czasie Mszy św. przeczytałem krótką informację z „Gościa Niedzielnego”, ile dzieci zostało aborowanych w 2017 roku. Powiedziałem, że gdy czytam takie informacje, budzi się we mnie uczucie antyaborcyjne. Pewna złość. To jest naturalne, bo doświadczanie wartości życia z jednej strony rodzi postawę konieczności pomocy, a z drugiej - potrzebę uderzenia w to wszystko, co godzi w wartość życia. Obydwie postawy są więc dla życia.

## Jak ocenia ksiądz świadomość społeczeństwa polskiego w kwestii ochrony życia?

Nie byłbym obiektywny, gdybym wyrażał optymizm. Świadomość ochrony życia to także świadomość zagrożeń. Świadomość ilości dokonywanych aborcji, nie tylko „legalnych” w cudzysłowie, bo legalność tego co jest zgodne z prawem jest w ujęciu moralnym daleka od legalności. Nie można przecież powiedzieć, że zabicie człowieka jest legalne. To jest moralnie nie do zaakceptowania. Tymczasem świadomość tego jest nikła. Informacje o aborcjach przeczytałem osobom, które uczestniczyły we Mszy św. Zareagowały tylko zdziwieniem, choć wśród tych danych nie było aborcji wynikających z gwałtu. Na 1056 aborcji były 22 wynikające z zagrożenia życia kobiety. Pozostałe to dzieci chore lub podejrzane o chorobę. I niekoniecznie o chorobę, która wykluczała z możliwości samodzielnego funkcjonowania. Zespół Downa nie wyklucza przecież takiej możliwości. Statystycznie, wśród dokonywanych aborcji, ok. 30 proc. stanowią zdrowe dzieci, które są podejrzane o chorobę a są zdrowe. Tej świadomości nie ma. Jest jedna, straszna świadomość – aborcyjna. Jest też inna

aborcja, farmakologiczna. Na ogromną skalę. Tu w ogóle nie ma świadomości aborcyjnej, nawet gdy rozmawiam o poziomie czwartego, piątego tygodnia od poczęcia. Nie ma też takiej biologicznej świadomości wartości życia człowieka. Gdy pytam szerokie grono osób dorosłych, młodzież szkół średnich, od kiedy bije serce człowieka, tylko jedna na dziesięć osób wskazuje czwarty tydzień. A ostatnio lekarze ogłosili, że w 16. dniu od poczęcia jest wykrywalne tętno serca. No i brak świadomości jak wygląda dzieciątko w poszczególnych fazach rozwoju. Skoro dziecko w 9-10 tygodniu uważa się za zlepek komórek... To powinno być bardzo rozpowszechniane. Niestety tego szkoła nie czyni. I nie chodzi o program, bo te wiadomości są w programie. Trzeba zmienić nastawienie proaborcyjne wielu nauczycieli. Rok temu zostałem obsmarowany w tutejszej, lokalnej gazecie za to, że dręcę młodzież gimnazjalną modelami dziecka nienarodzonego, że straszmy dzieci. A osoby te trzymały modele dzieciątka na rękę mówiąc: zobaczcie, tak wyglądało nasze dzieciątko w dziesiątym tygodniu od poczęcia. To piękne obrazy, bez nawiązania do aborcji. Świadomość tego jest jednak mała. My dużo mówimy o aspektach prawnych, mało o czystej biologii. Tymczasem wizualizacja jest bardzo przekonywująca do wartości życia. Gdybym się kogoś spytał, czy ciężar życia człowieka ma wpływ na wartość jego życia. Im człowiek jest większy, cięższy, wyższy, tym jego życie jest większej wartości? Każdy odpowiada: nie. A czas życia? 5, 15 czy 25 lat. Czy zmienia to wartość życia? Nikt nie powie, że tak jest. Ale to właśnie czynimy względem nienarodzonych. Dochodzi do paradoksów, bo jesteśmy tego świadomi. Jednocześnie gdy przechodzimy na poziom, którego nie widzimy, działamy według: czego oczu nie widzą, tego sercu nie żal.

## Które tendencje w polityce i w prawie na świecie są niebezpieczeństwem dla życia?

Niebezpieczne są te sprowadzające wartość życia człowieka do przydatności. Niebezpieczny jest współczesny kult sprawności, wydolności produkcyjnej, osiągnięć. Niestety wpływa to na decyzje rodziców. Skoro dziecko nie osiągnie sukcesu, nie jest warte zainteresowania. Takie są pewne tendencje w mentalności. Bo politycy podpierają się wynikami ekonomicznymi. Państwu się opłaca, gdy nie ma osób starych i niepełnosprawnych, gdy społeczeństwo nie musi łożyć na pomoc społeczną. Oznacza to jednak odhumanizowanie polityki.

(Opracowała Anna Staniaszek)



## Czy wiesz, że:

### Dokument o ludzkim braterstwie dla pokoju światowego i współistnienia

Papież Franciszek i wielki imam al-Azhar podpisali wspólną Deklarację o ludzkim braterstwie dla pokoju. Goszcząc 4 lutego na międzyreligijnej konferencji w Abu Zabi papież Franciszek oraz wielki imam szejk Ahmad al-Tayyeb z kairskiego Uniwersytetu al-Azhar podpisali wspólny „Dokument o ludzkim braterstwie dla pokoju światowego i współistnienia”. Ma on stanowić kamień milowy w relacjach pomiędzy chrześcijaństwem i islamem, jest też stanowczym apelem do wspólnoty międzynarodowej.

### Syria: Caritas wspiera młodych rodziców w Aleppo

Caritas Polska przy współpracy z kancelarią Premiera prowadzi program wsparcia dla młodych rodziców w Aleppo w Syrii, gdzie sytuacja spowodowana wojną jest nadal dramatyczna. Emigracja to obecnie spory problem, który dotyka chrześcijańskie społeczności w Aleppo. Trudne warunki i trwająca wojna nie tylko przyczyniają się do wyjazdu młodych ludzi z kraju, ale również zniechęcają tych, którzy zostali do założenia rodziny.

### Bardzo smutny raport UNICEF! Aż 41 mln dzieci dotkniętych wojnami i katastrofami

UNICEF ocenia, że obecnie najtrudniejsza jest sytuacja dzieci w Jemenie, Syrii oraz Demokratycznej Republice Konga. W obecnym roku trzeba będzie zapewnić 41 mln dzieci w 59 krajach dostęp do czystej wody, żywienia, edukacji, zdrowia i bezpieczeństwa. Informuje o tym najnowszy raport UNICEF dotyczący interwencji humanitarnych na świecie. Aby zrealizować ten cel organizacja potrzebuje 4 mld dolarów.

### Hiszpania: Setna rocznica poświęcenia kraju Najświętszemu Sercu Jezusa

Z okazji przypadającej w tym roku setnej rocznicy publicznego poświęcenia Hiszpanii Najświętszemu Sercu Jezusowemu w sanktuarium Cerro de los Angeles w Getafe pod Madrytem otwarto okolicznościową wystawę „Jego rany mnie uzdrowiły”.

### Irlandia: świece pokutne we wszystkich kościołach

Tydzień przed spotkaniem Papieża Franciszka z biskupami w sprawie ochrony nieletnich, 15 lutego w Irlandii miał miejsce Dzień Modlitwy za Ofiary Nadużyć Seksualnych. Z tej okazji we wszystkich kościołach w kraju zapłoną świece pokutne.

# WIELOKULTUROWOŚĆ – IDEOLOGIA KOŃCA HISTORII?

„Jednostka nie może realizować wartości transcendentnych bez uczestnictwa we wspólnotach duchowych wartości te przechowujących. Cały wysiłek wyznawców ideologii końca historii jest skierowany na to, aby te wspólnoty duchowe, jeśli przypadkiem jeszcze gdzieś istnieją, zniszczyć. Wspólnotę rodzinną osłabia się poprzez tworzenie praw umożliwiających rozpad rodziny. Wspólnotę narodową osłabia się przez teorię i praktykę multikulturalizmu. Wspólnotę religijną osłabia się poprzez ekumenizm i prywatyzację kultu. Wspólnotę państwową natomiast przez ideologię globalizmu, czyli likwidacji suwerennych państw narodowych.”

Jarosław Zadencki, „Lewiatan i jego wrogowie. Szkice postkonserwatywne”.

W ostatnim czasie obserwujemy w Polsce przyspieszony proces wdrażania, zagrażających naszej chrześcijańskiej cywilizacji, ideologii wielokulturowości i ideologii gender. Do tej pory wydawało się, że Polska oprze się tym zagrożeniom, że jej chrześcijańskie tradycje są bastionem nie do pokonania. Niestety, tak nie jest. Na naszych oczach świat jaki znamy chyli się ku upadkowi. Dlaczego tak się dzieje? Jaki są zagrożenia i konsekwencje współczesnych marksistowskich ideologii? Czy Polacy są świadomi zmian i decyzji jakie podejmowane są za ich plecami? Próbę odpowiedzi na te pytania podjęły prelegentki: Joanna Teglund – wieloletni pracownik Szwedzkiego Urzędu Migracyjnego oraz Aleksandra Zadencka – Sekretarz Zarządu O/Koszalin (autorka tego artykułu) podczas spotkania pt. „Wielokulturowość – ideologia końca historii? Przykład Szwecji”, zorganizowanego przez KSCCh Oddział w Koszalinie.

Joanna Teglund przestrzegała przed błędną polityką migracyjną, która może doprowadzić do tragedii. Widząc w Szwecji konsekwencje tak prowadzonej polityki podjęła trud podróży po całym kraju i uświadamiania Polaków, że Polska idzie szwedzką, zgubną drogą - tam również polityka wielokulturowości zaczęła się od przyjmowania imigrantów ekonomicznych i od „opiekuńczej” polityki. Dzisiaj kraj ten zalany jest egzotycznymi migrantami z różnych stron świata, którzy nie chcą się integrować ani pracować. Imigranci narzucają swoje zwyczaje, organizują mafie. Z ich powodu w Szwecji ogromnie wzrosła przestępczość, kwit-

Aleksandra  
Zadencka



Mgr inż. budownictwa, ukończyła studia podyplomowe „Integracja europejska w agrobiznesie”, członek Szwedzko-Polskiej Platformy Zrównoważonej Energetyki, autorka wielu publikacji o tematyce ekologicznej, Sekretarz Zarządu Oddziału w Koszalinie

nie handel bronią, mnożą się gwałty. Informacje o tych zdarzeniach ukrywane są przed społeczeństwem, a wymiar sprawiedliwości jest dla imigrantów bardzo wyrozumiały. Doszło do tego, że w Szwecji nie ma już bezpiecznego miejsca, a szczególnie narażone są kobiety. Nikt nie jest w stanie zatrzymać tej eskalacji przemocy bo nie ma na to woli politycznej.

Joanna Teglund podkreślała, jak trudna jest weryfikacja migrantów, którzy używają licznych forteli by dostać się do Szwecji, łącznie z posługiwaniem się fałszywymi dokumentami.

Mimo, że Szwecja jest na skraju bankructwa, są w Szwecji politycy, którzy uważają, że kraj ten (obecnie ok. 10 mln mieszkańców) może przyjąć nawet 30 mln migrantów (!).

W swoich licznych wypowiedziach Joanna Teglund nie krytykuje migracji ale uważa, że zasadniczą sprawą musi być informowanie społeczeństwa o polityce migracyjnej, o jej konsekwencjach i kosztach, które musi dźwigać każdy obywatel kraju sprowadzającego imigrantów. Podkreślała też, że podstawą demokracji jest dostęp do informacji.

Joanna Teglund wyraziła swoje zaniepokojenie sytuacją w Polsce, widząc

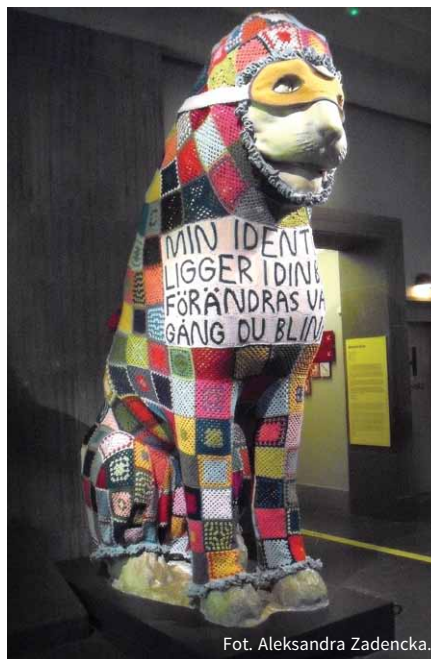
wiele podobieństw w polityce imigracyjnej Szwecji i Polski oraz indoktrynacji, jakiej oba narody są poddawane. Uważa, że Polska jest najbardziej uległym krajem w Europie bo naród pozwala politykom, by oddawali nasz kraj obcym ludom. Według niej, aby temu zapobiec, należy zwiększać świadomość społeczeństwa, wyłączyć telewizor i odciąć się od propagandy tv, a informacji szukać w internecie.

Ja z kolei podzieliłam się swoimi obserwacjami i refleksami ze swoich licznych podróży do Szwecji, głównie skupiając się na kwestii niszczenia tożsamości. Podkreśliłam, że rozchwiana tożsamość osobista czy narodowa powoduje chaos wewnętrzny, a człowiek jej pozbawiony jest łatwym narzędziem manipulacji w rękach grup biznesowych i ludzi żądnych władzy. Jako przykład manipulowania tożsamością podałam historię lwa z Piraeus, którego kopia znajduje się w Muzeum Historycznym w Sztokholmie. Rzeźba ta wiąże się też z moją osobistą historią. A mianowicie, podczas jednego z ostatnich pobytów w Szwecji, razem z mężem podjęliśmy decyzję o wizycie w sztokholmskim muzeum, gdyż chcieliśmy zobaczyć lwa pokrytego runami. W tym samym czasie w muzeum odbywał się wernisaż artystki – siostry naszego znajomego Szveda. Po przybyciu do Sztokholmu, ku naszemu zaskoczeniu lew był elementem wystawy szwedzkiej artystki. Niestety runów nie udało się nam zobaczyć, gdyż rzeźba okryta była kubraczkiem wydzierganym na szydełku.

Muszę przyznać, że nic na mnie w Szwecji nie wywarło tak szokującego wrażenia, jak ten lew, który na oczach miał maskę a na piersiach napis: „Moja tożsamość jest w twoim spojrzeniu. Zmienia się z każdym mrugnięciem twojego oka”. Jakie jest przesłanie artystki? Jak sama mówi, ubranie lwa jest dziełem jej rąk, tak jak runy wyrte przez szwedzkich wikingów. Lew, tak jak imigranci pochodzi z południowej części świata. Jest wykonany z twardego materiału i symbolizuje siłę, męskość, władzę i naród. Ona okrywając go ubraniem z miękkiej tkaniny, zarazem zakrywa go i jego przeszłość również. Zmienia mu tożsamość na rzecz tożsamości bezpłciowej, trzeciej tzw. hen. Teraz lew ma promieniować solidarnością i współczuciem. Pierwsza myśl, jaka się nasuwa to czy tożsamość można zmieniać jak rękawiczki? Jaką rolę powinno pełnić

muzeum historyczne – czy zakrywanie i fałszowanie historii swojego narodu? Dlaczego instytucja państwowa udostępnia takie przesłanie?

W trakcie próby odpowiedzi dlaczego Europa nie potrafi się bronić posłużyłam się cytatem z książki Jeana Raspaila - proroczej wizji upadku Europy pt.: „Obóz świętych”:



Fot. Aleksandra Zadencka.

„Zachód bowiem jest pusty, nawet jeśli w pełni jeszcze tego sobie nie uświadamia. Ta niebywale pomysłowa cywilizacja, z pewnością jedyna, która zdolna byłaby podejmować niemal nieprzezwyciężalne wyzwania trzeciego tysiąclecia nie ma już duszy. A tymczasem – czy to w skali narodów, ras lub kultur, czy też w skali jednostki – to dusza wygrywa zawsze decydujące bitwy. Ona i tylko ona jest tarczą ze złota i spiżu, która chroni mocne narody. Nie widzę już w nas duszy.”

Inny problem związany z wielokulturowością, jaki podałam, to narzucanie obcych obyczajów przez migrantów i zmuszanie Szwedów do rezygnacji z ich własnych. Najbardziej bulwersujący jest fakt domagania się przez islamskich migrantów usunięcia krzyża ze szwedzkiej flagi i zastąpienia go półksiężcem. A jak mówił mój mąż w wywiadzie udzielonym w 2015 r.: „Gdziekolwiek flagi w ogóle nie można wywiesić, bo odbierane jest to jako agresja wobec imigrantów”.

Na zakończenie wspominałam o dokumentach ONZ tj. Agenda 2030 oraz Globalny Pakt na rzecz Uchodźców, które pod szczytnymi hasłami przemycają zakamuflowane treści dotyczące wymiany społeczeństw w Europie.

## **.UE coraz bardziej agresywnie promuje aborcję oraz ideologię ruchu LGBT**

Parlament Europejski przyjął coroczną rezolucję w sprawie sytuacji w zakresie praw podstawowych w Unii Europejskiej w 2017 r. Dokument ten, podobnie jak wcześniejsze sprawozdanie dotyczące praw człowieka i demokracji na świecie w roku 2017 oraz polityki Unii Europejskiej w tym zakresie, dowodzi, że Unia Europejska coraz bardziej agresywnie promuje ideologię środowiska LGBT oraz forsuje zalegalizowanie zabójstwa prenatalnego w państwach członkowskich

## **Franciszek wciąż najbardziej popularnym liderem w Hiszpanii i na całym świecie!**

Papież Franciszek jest liderem, który cieszy się największym zaufaniem społeczeństwa w Hiszpanii i na całym świecie. Są to wyniki dorocznego sondażu, który przeprowadził Gallup International w 57 krajach. Papież Franciszek wciąż jest liderem, który budzi „najwięcej zaufania” na całym świecie. Potwierdziło to 51 proc. ankietowanych.

## **Światowe otwarcie! Zdrapka wielkopostna 2019**

13 lutego o 14.00 odbył się unboxing tegorocznej Zdrapki Wielkopostnej. Wraz z organizatorami – Wspólnotą Życia Chrześcijańskiego paczkę rozpakowali m.in. Trójca do Pary, Bliźniaczki Laskowskie, Weronika Zaguła, Szkoła Podstawowa nr 4 im św. Jana Pawła II, Deon.pl., Radio Warszawa i wiele innych osób i instytucji. To oni przekonali nieprzekonanych do uczestnictwa w zdrapowanych relokacjach. Każdego dnia na karcie Zdrapki uczestnicy będą odkrywać zadanie związane z postem, jałmużną lub modlitwą.

## **Azyl dla Silje Garmo oficjalnie potwierdzony**

Urząd do Spraw Cudzoziemców oficjalnie ogłosił przyznanie przez Polskę azylu Silje Garmo i jej córce. Decyzja jest potwierdzeniem grudniowego postanowienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przed polskimi władzami Norweżkę reprezentowali prawnicy Ordo Iuris. Petycje w sprawie udzielenia ochrony azylowej podpisały tysiące Polaków.

## **Obchody 27 Światowego Dnia Chorego w Kalkucie**

„Wszyscy jako chrześcijanie, jako uczniowie Chrystusa jesteśmy ogarnięci bezinteresowną miłością Boga i jesteśmy wezwani, aby w taki sam sposób nieść ją innym” – mówił kard. Peter Turkson podczas centralnych obchodów 27. Światowego Dnia Chorego. Obchody odbyły się w Kalkucie pod hasłem: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie”.



# WIEŚCI PROSTO Z ALEPPO

W siedzibie krakowskiego oddziału „Civitas Christiana” odbyło się spotkanie otwarte poświęcone aktualnej sytuacji w Syrii, zwłaszcza życiu zamieszkujących ten kraj chrześcijan.

**N**a zaproszenie stowarzyszenia prelekcję wygłosił p. Jakub Szyszko, student arabistyki. Pan Jakub interesuje się tematem Syrii naukowo, ale tym razem podzielił się przede wszystkim wiedzą „z pierwszej ręki”. Niedawno był na miejscu, gdzie był wolontariuszem pracującym w wikariacie apostołskim przy organizowaniu pomocy humanitarnej. Mieszkał kilkaset metrów od linii frontu. Ubogacona wieloma zdjęciami prezentacja była okazją do rozmowy z naocznym świadkiem.

Spotkanie otworzyła kol. Bożena Pruska, przewodnicząca oddziału w Krakowie. Następnie naszego gościa przedstawił i rozpoczął od kilku pytań kol. Michał Wlazło, pomysłodawca spotkania i działacz stowarzyszenia. Wystąpienie było podzielone na dwie części. W pierwszej omówiono genezę wojny syryjskiej i jej przebieg. W drugiej prelegent skupił się na przedstawieniu obecnego życia chrześcijan na przykładzie Aleppo, w którym mieszkał.

Omawiając temat wojny, nasz gość podkreślał, że w przestrzeni medialnej istnieje wiele przekłamań. Wiele spraw jest przedstawianych w odwrócony sposób, wiele jest zupełnie pomijanych. Zdjęcia, które w Internecie funkcjonowały jako dowód na zbrodnie popełniane przez reżim, okazywały się pochodzić z... teledysków. Często armii syryjskiej przypisywano okrucieństwa uwiecznione okiem aparatu fotograficznego w zupełnie innych miejscach świata. Według prelegenta fałszywa jest narracja o tzw. umiarkowanej opozycji. Wszystkie ugrupowa-

nia, które wystąpiły przeciwko rządowi bardzo szybko okazywały się radykalne. Nie mówi się np. o tym, że niektórzy z rebeliantów porzucali swoje szeregi i poddawali się lub wręcz przechodzili na stronę armii rządowej, gdy widzieli napływ dżihadystów z wielu krajów świata. Stawało się dla nich jasne, że nie jest to już wewnętrzna sprawa Syrii, a zamiast tego ich kraj staje się poligonem dla całego świata. Opowiadając historię wojny z perspektywy Aleppo, wspominał o udziale oddziałów chrześcijańskich w obronie centralnych dzielnic tego miasta. Przedstawił również na zdjęciach efekty samobójczych zamachów terrorystycznych, dokonywanych przez rebeliantów przy użyciu ciężarówek wyładowanych materiałami wybuchowymi.

Pan Jakub przedstawił aktualną sytuację wojenną. Obecnie Aleppo, po wielomiesięcznym oblężeniu zostało w całości odbite przez armię syryjską, przy pomocy rosyjskiej. Po zajęciu miasta wszyscy rebelianci mieli możliwość złożenia broni. Następnie zorganizowano konwój autobusów, którymi wywieziono do sąsiedniej prowincji wszystkich, którzy nie chcieli mieszkać na terenach odbitych przez rząd. Pozwoliło to skrócić walki i zmniejszyć zniszczenia w zabudowie wschodnich dzielnic. Obecnie na froncie, przebiegającym przez zachodnie rogatki Aleppo, funkcjonuje *de facto* zawieszenie broni, gdyż ze względu na uwarunkowania międzynarodowe, m.in. rolę Turcji, rząd syryjski nie podejmuje się dalszej ofensywy na pozycje rebeliantów.

W drugiej części rozmawialiśmy o dzisiejszym życiu w Aleppo. Przede

**Mateusz Zbróg**



Dyrektor Oddziałów Okręgowych Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Kielcach i Krakowie.

wszystkim powróciła możliwość obchodzenia świąt przez chrześcijan.

Widzieliśmy zdjęcia choinek na ulicach oraz relację z pierwszej od lat procesji Bożego Ciała. Aleppo, mocno zniszczone, budzi się do życia, przy niemalym udziale Kościoła. Z jednej strony obecni na spotkaniu widzieli przygnębiające zdjęcia zniszczonych świątyń chrześcijańskich. Z drugiej zobaczyli, że przybytki te są odbudowywane i ponownie jest tu sprawowana Najświętsza Ofiara. Kościół katolicki skupia się także na pomocy ofiarom wojny, bez względu na wyznanie.

Organizowane są m.in. kursy zawodowe, budowane są miejsca spotkań, place zabaw, organizowana jest nauka dla dzieci i przede wszystkim pomoc materialna.

Na koniec prelegent odpowiadał na liczne pytania, które dotyczyły m.in. zarobków mieszkańców Syrii oraz cen towarów, czy też przewidywań o dalszy rozwój wypadków. Podsumowując, zachęcał także do modlitwy oraz wsparcia materialnego, np. poprzez kupowanie sakramentaliów wykonanych przez tamtejszych chrześcijan bądź wspieranie organizacji zajmujących się niesieniem pomocy ofiarom wojny.



# PRZYPOMINAĆ „WYCHOWAWCZYNIE NARODU”

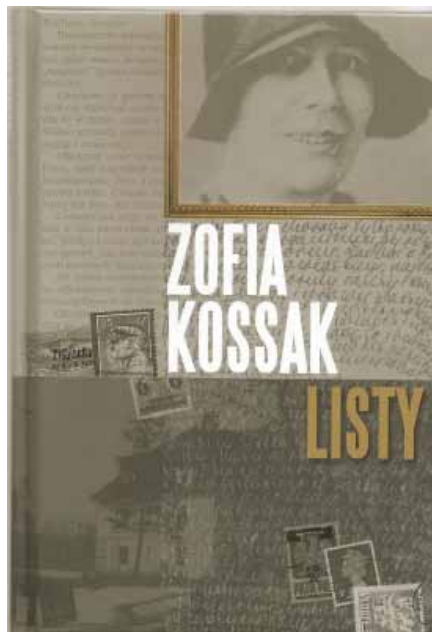
6 lutego 2019 r. w parafii św. Józefa w Rejowcu odbyła się prelekcja nt. niedawno wydanych *Listów* Zofii Kossak. Było to kolejne z cyklu spotkań poświęconych osobie i twórczości Zofii Kossak, zorganizowanych z okazji 50. rocznicy śmierci pisarki przez lubelski oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

**W** realizację tego zadania włączyła się także Fundacja *Servire Veritati* Instytut Edukacji Narodowej. Do tej pory takie spotkania odbyły się już w Białej Podlaskiej (17 XI 2018), Włodawie (22 XI 2018) i Dęblinie (27 XI 2018).

Jako przedstawicielka Fundacji *Servire Veritati* krótko zarysowałam dzieje życia pisarki, konieczne dla zrozumienia jej korespondencji. Zofia Kossak była postacią wyjątkową nie tylko dla polskiej literatury, ale dla całej polskiej kultury. Jej utwory, cennie za humanizm i rozmach epicki, piękną i bogatą polszczyznę, patriotyzm i uniwersalizm, wysoki artyzm i przesłanie wychowawcze, były wielokrotnie wznawiane oraz tłumaczone na ponad 20 języków. Za swoją twórczość została uhonorowana Złotym Wawrzynem Akademickim Polskiej Akademii Literatury oraz Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Do tych wyróżnień, w ubiegłym roku dołączyło jeszcze jedno, wyjątkowe: 11 listopada 2018 r. Prezydent Andrzej Duda uhonorował Zofię Kossak Orderem Orła Białego za zasługi dla polskiej niepodległości.

Abp. Henryk Hoser nazwał autorkę *Pożogi* „Wychowawczynią Narodu”, bowiem w jej przypadku mamy do czynienia z pełną zgodnością przekonań – zawsze była żarliwą katoliczką, która nigdy nie wstydziła swojej wiary – z twórczością i postawą życiową. W prowadzonej korespondencji ujawnia się głęboka jedność między życiem a wyznawanymi wartościami, co czyni postać Zofii Kossak głęboko autentyczną. O swej pracy pisała: „Od 45 lat pisanie jest moim zawodem otwierającym drogę do serc czytelników; w czasie wojny formą walki z nieprzyjacielem, – w pracy fizycznej – wytchnieniem; zawsze poczuciem wykonywania służby społecznej. Tę służbę uważam za obowiązek”. (Z. Kossak, *Listy*).

Opowiedziałam, jak wyglądała praca nad *Listami* pochodzącymi



z polskich archiwów (Biblioteki Narodowej, Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oraz Muzeum Zofii Kossak-Szatkowskiej) oraz odczytałam fragmenty, by słuchacze mogli się przekonać, jak w korespondencji pisarki ujawnia się ogromne zaangażowanie społeczne Zofii Kossak – od konkretnej pomocy materialnej, przez działania na rzecz szeroko rozumianego dobra wspólnego, po troskę o dobre imię i honor osób zniesławianych. Odczytany został także w całości list w sprawie Nagrody Państwowej I stopnia, której przyjęcia Z. Kossak odmówiła.

Twórczość Zofii Kossak koncentrowała się na pozycji człowieka w cywilizacji łacińskiej, żyjącego kulturą chrześcijańską. Ogromna wiedza i kapitał życiowych przeżyć dały pisarce mądre spojrzenie na świat i jego problemy, spojrzenie czujne i życzliwe, ale nie czułościowe. Trafna diagnoza otaczającej rzeczywistości oraz piękny (choć nie pozbawiony dosadności) język sprawiają, że listy są ważnym świadectwem swo-

Anna Zalewska



Absolwentka Wydziału Filozofii KUL, pracownik Fundacji *Servire Veritati*.

ich czasów, ale są także świadectwem życia osoby o nieprzeciętnym talencie, erudycji, pracowitości, głębokim humanizmie, nieprawdopodobnej energii, odwadze posuniętej do heroizmu. Osoby, której wielkość trudno ocenić, co – jakże trafnie – wyraził Wojciech Żukrowski na pogrzebie pisarki: „Ludzie, czy wiecie kogo żegnamy?”.

Lektura *Listów* z pewnością pozwala ujrzeć Zofię Kossak w nowym świetle: nie tylko jako uznaną pisarkę i wojenną bohaterkę, ale jako czującą babcię, wierną przyjaciółkę i gorącą miłośniczkę przyrody, dlatego jest to szansa na fascynujące i najbardziej bezpośrednie spotkanie z wielką pisarką.

Po wystąpieniu był czas na zadawanie pytań oraz dyskusję, w czasie której uczestnicy dzielili się swoimi refleksjami o książkach pisarki.

Prelekcja w Rejowcu i zainteresowanie, jakie wzbudziła w uczestnikach postać Zofii Kossak pokazuje, że jest duża potrzeba spotkań z czytelnikami, odkrywającymi jak barwna i ciekawa jest twórczość pisarki oraz chcącymi dyskutować i dzielić się swymi przemyśleniami.





# „BOŻY CHŁOPIEC”

5 lutego 2019 r. odbyło się kolejne spotkanie *Centrum Myśli Prymasowskiej*. W gościnnych progach Prudnickiego Ośrodka Kultury zgromadzili się zarówno stali członkowie *Centrum Myśli* jak też liczni goście. Zaproszony prelegent, którym był Piotr Sutowicz, przygotował niezwykle intrygujący wykład zatytułowany: „*Aleć jestem tylko bożym chłopcem na posyłki*”.  
*Refleksja na 70. lecie nominacji prymasowskiej Stefana Wyszyńskiego.*

**T**ytułowy passus został zaczerpnięty z zapisków Wyszyńskiego, które napisał jako biskup lubelski, po tym jak dowiedział się o swojej nominacji prymasowskiej. Późniejszy Prymas Tysiąclecia, wyraził w ten sposób swoją gotowość do pełnienia woli Bożej, wszędzie tam dokądkolwiek zostanie posłany przez wyroki Opaczności Bożej.

Prelegent w swojej wypowiedzi skoncentrował się na naszkicowaniu perspektywy historycznej pozwalającej zrozumieć w jaki sposób młody biskup z Lublina został, dość nieoczeki-

dowali często ukojenie i inspiracje do podejmowania swojej posługi.

Zgromadzeni słuchacze mogli dowiedzieć się czegoś więcej o bezpośrednich okolicznościach objęcia przez Wyszyńskiego urzędu prymasowskiego. A trzeba przyznać były one dość niezwykle. Oto bowiem w do dziś nie wyjaśnionych okolicznościach umiera prymas August Hlond, a zaraz potem najpoważniejszy kandydat do prymasostwa bp łódzki Stanisław Kostka Łukomski. Jednakże, jak pokazała historia, próby ingerencji w polski Kościół przez aparat bezpieczeństwa

**Dr Michał Kosche**



Dogmatyk, personalista, pracownik ds. formacji Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu, przewodniczący Zarządu Oddziału w Katowicach.

SB okazały się nieskuteczne. Zatrzymała natomiast Boża Opaczność, z wyroków której Prymasem stał się właśnie Wyszyński i to stał się prymasem wyjątkowym, godnym miana Prymasa Tysiąclecia.

Spotkanie *Centrum Myśli Prymasowskiej* zebrało sporą widownię, pośród której byli m.in.: pani Katarzyna Czochara poseł na Sejm RP; proboszczowie prudnickich kościołów, nauczyciele związani z placówką oświatową im. Prymasa oraz członkowie i sympatycy naszego Oddziału w Prudniku. Podczas dyskusji głos zabrała pani poseł, która w imieniu własnym i prudniczan podziękowała zarówno prelegentowi za ciekawe wystąpienie, jak też naszemu Stowarzyszeniu za podjęcie się misji promowania osoby i dzieła Prymasa Wyszyńskiego.



Dr Michał Kosche

wanie, najważniejszym dostojnikiem kościelnym w powojennej Polsce.

Jak podkreślał Piotr Sutowicz – Hlond i Wyszyński byli w wielu kwestiach do siebie podobni. Łączyło ich zrozumienie co do konieczności podjęcia przez Kościół w Polsce tzw. „kwestii robotniczej” czy też szarzej zajęcia się w sposób adekwatny sprawami związanymi z życiem społecznym w Ojczyźnie. Obaj podkreślali konieczność głoszenia prawdy o niezbywalnej godności każdego człowieka. Dzielili także szczególną miłość do Matki Bożej, i w Jej ramionach znaj-



## 1 MARCA NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

TRZEBA ICH PRZYPOMNIEĆ  
PRZED BOGIEM I HISTORIĄ

Słowa w tytule są nawoływaniem św. Jana Pawła II, który mówił: „Trzeba wspomnieć wszystkich zamordowanych rękami także polskich instytucji i służb pozostających na usługach systemu przyniesionego ze Wschodu. Trzeba ich przynajmniej przypomnieć przed Bogiem i historią”.

Pomimo trudów wojny, ciągle go zagrożenia śmiercią, o którą ocierali się każdego dnia, zachowywali pogodę ducha, połączoną więzami przyjaźni, nie tracąc nadziei. Nie będąc świadomymi tego, tworzyli własną legendę. Zaangażowanie w walkę o wolną i niepodległą Polskę było ich w pełni świadomym wyborem, poddyktowanym wychowaniem w domu rodzinnym, w szkole i harcerstwie. W wielu miejscach w Polsce 1 marca odbywają się uroczystości upamiętniające „Niezlomnych” w trudnych warunkach powojennej walki ze znacznie silniejszym wrogiem.

tania szczegółowe dotyczące działań operacyjnych 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej pod dowództwem legendarnego mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” i innych Wileńskich Brygad AK działających na terenach Podlasia, Pomorza i Warmii i Mazur. Dyskusję animował i odpowiadał na liczne pytania Michał Ostapiuk z Delegatury IPN w Olsztynie.

Spotkanie zorganizował Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Ostródzie przy współpracy z Delegaturą IPN w Olsztynie oraz Parafią pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Ostródzie.

**Zbigniew  
Połoniewicz**



Sekretarz Generalny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, przewodniczący Zarządu Oddziału Okręgowego w Olsztynie.

Wyklętych „przywołujący pamięć Żołnierzy Podziemia Niepodległościowego, którzy walczyli o Ojczyznę wolną i niepodległą”.

IV Marsz Pamięci Żołnierzy Wyklętych zakończy się prezentacją historyczno-artystyczną w wykonaniu uczniów Szkoły Podstawowej nr 4 w Ostródzie.

Wydarzeniem wieńczącym ostródzkie obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych będzie – zorganizowana przy współpracy z Miejską Biblioteką Publiczną – promocja książki Michała Ostapiuka, pracownika Delegatury IPN w Olsztynie, pt. *Komendant „Bury”. Biografia kpt. Romualda Rajsa „Burego” 1913-1949*.



Obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Ostródzie rozpoczęły się projekcją filmu z filmoteki IPN pt. *Ppor. Henryk Wieliczko „Lufa”*. Słowo wstępu wygłosił Michał Ostapiuk, pracownik Delegatury IPN w Olsztynie. Po projekcji filmu rozpoczęła się dyskusja.

Liczenie przybyli na spotkanie z historią podziemia niepodległościowego po 1945 roku, mieszkańcy Ostródy, a wśród nich – co szczególnie cieszy – liczna grupa młodzieży, okazali zainteresowanie przebiegiem działań 4. Szwadronu 5. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej pod dowództwem ppor. Henryka Wieliczki „Lufy” na terenie Ziemi Ostródzkiej. Były również py-

Projekcji filmu i dyskusji towarzyszyła wystawa wydawnictw IPN, które, po zakończeniu spotkania, zostały rozdane wśród uczestników. Centralnym wydarzeniem obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Ostródzie jest IV Marsz Pamięci Żołnierzy Wyklętych głównymi ulicami miasta. Uroczystości rozpoczynają się Mszą św. w kościele pw. NPNMP w asyście Związku Strzeleckiego 1013 Ostróda na czele z pocztą sztandarową i pocztami organizacji kombatanckich i szkół. Przy Pomniku Pamięci Obrońców Suwerenności i Niepodległości RP usłyszymy Hymn Narodowy. Następnie zostanie odczytany Apel Pamięci Żołnierzy



Obchody upamiętniające Żołnierzy Podziemia Niepodległościowego po 1945 roku realizowane są na podstawie projektu złożonego do Urzędu Miejskiego w Ostródzie i koordynowanego przez Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Ostródzie. Partnerzy projektu to: Parafia pw. NPNMP, Delegatura IPN w Olsztynie, Szkoła Podstawowa nr 4 w Ostródzie, Związek Strzelecki 1013 Ostróda oraz Centrum Kultury w Ostródzie.





# Społeczeństwo

W siedzibie Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Kielcach, 5 lutego 2019 roku, odbyło się spotkanie z kieleckim biskupem Marianem Florczykiem, który był delegatem KEP ds. Duszpasterstwa Sportowców na XV Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów w Watykanie. Obrady odbywały się w dniach 3–28 października 2018 roku. Temat brzmiał: „Młodzież, wiara i rozważanie powołania”.



Bp Marian Florczyk zaraz na początku spotkania zaznaczył, że najważniejszym celem Synodu było **wezwanie duszpasterzy** do zajęcia się młodzieżą. Obrady poświęcono młodym ludziom w wieku 16–29 lat. Szacuje się, że obecnie na świecie jest około 1,8 mld młodych ludzi, co stanowi blisko jedną czwartą ludzkości. Trzeba wziąć odpowiedzialność za rozwijające się i wchodzące w życie młode pokolenie. Trudno historycznie objąć Europę bez Kościoła, trudno bez Kościoła zrozumieć świat.

Smutkiem napawa osłabienie cywilizacji chrześcijańskiej, niektórzy mówią nawet o jej załamaniu. Nie sposób nie zauważyć, że manipulowanie młodzieżą, wykorzystywanie szczerości i spontaniczności młodych ludzi do celów polityki i biznesu przybiera niepokojące rozmiary.

Bp Florczyk poinformował zebranych, że w swoim czterominutowym wystąpieniu w auli synodalnej podzielił się doświadczeniami z pracy duszpasterskiej ze sportowcami. Jest to ciekawa grupa, która pokazuje światu, że polska młodzież staje do walki, do współzawodnictwa, do gry fair. Pokus w tej grupie jest dużo: pieniądze, doping, łatwość w nawiązywaniu wszelkich kontaktów, sytuacje sprzyjające rozluźnieniu obyczajów. Obecność kapłana na olimpiadach, zgrupowaniach i treningach pomaga zapanować nad emocjami i pogodzić się z porażką. Pozwala na zdrową radość ze zwycięstwa, uczy postrzegania rywala jako bliźniego, a także właściwie pojmowanej dumy ze swojego kraju.

Wszelkie wypowiedzi biskupów – stwierdził bp Marian Florczyk – cechowała troska o rozwój duchowy młodego pokolenia. Utrata sensu życia pociąga za sobą depresję, a nawet samobójstwa. Nie ma idealnej i jedynej recepty na poprawę tego stanu rzeczy, ale wszyscy zauważają, że kryzys rodziny mocno uderzył w dzieci i młodzież. Trzeba przywrócić autorytet ojca, wartość matki i godność dziadków. W drodze ku dorosłości powinna dziecku towarzyszyć rodzina.

10 grudnia w Toruniu odbyło się kolejne ze spotkań poświęconych zagadnieniom poruszonym w kwartalniku „Społeczeństwo”, pt. „Patriotyzm jutra w kontekście wyzwań współczesnego patriotyzmu gospodarczego”.



W tematykę wprowadził zgromadzonych **Zbigniew Ernest** – wieloletni dyrektor szkoły w Łubiance, były radny Miasta Torunia, członek Stowarzyszenia oraz aktywny działacz społeczny. Podstawą wystąpienia było nawiązywanie do artykułu **ks. Krzysztofa Kietlińskiego**, prezentującego m.in. poszczególne aspekty patriotyzmu gospodarczego oraz różnice pomiędzy tradycyjnym patriotyzmem ekonomicznym, a liberalnym. Jednym z elementów wpływających na tytułowy „gospodarczy patriotyzm jutra” jest coraz bardziej zaawansowana wojna ekonomiczna, w którą najbardziej zaangażowane są światowe mocarstwa – USA, Chiny i Rosja, sprawiając, że rywalizacja pomiędzy najbogatszymi państwami ma charakter globalny. Dlatego też – jak zauważa w swoim artykule ks. Kietliński – *pora zrozumieć, że polityka najczęściej prowadzona w wymiarze lokalnym nie nadąża za gospodarką prowadzoną w wymiarze globalnym*. Prelegent przedstawił również sytuację panującą na kontynencie europejskim. Tutaj kluczową rolę pełnią Niemcy oraz Francja, której politykę może zmienić mający coraz większe znaczenie ruch „Żółtych Kamizelek”. Nie wiadomo również jak w nowej pobrexitowej rzeczywistości odnajdzie się Wielka Brytania. Wszystkie te aspekty mają wpływ na polską gospodarkę, dla której odpowiednio zdefiniowany i prowadzony patriotyzm gospodarczy może być szansą na sukcesywny rozwój, który w XX w. był wstrzymywany przez takie wydarzenia jak m.in. Wielki Kryzys, II wojna światowa, rządy komunistyczne czy przemiany roku 90-ego.



## KWARTALNIK „SPOŁECZEŃSTWO”

JEDYNE PISMO O NAUCZANIU SPOŁECZNYM

WAŻNE I AKTUALNE TEMATY

ŁATWY DOSTĘP

[www.spoleczenstwo.civitaschristiana.pl](http://www.spoleczenstwo.civitaschristiana.pl)

# CO PAWEŁ APOSTOŁ PRZEKAZUJE NAM W LIŚCIE DO RZYMIAN?

Biorąc pod uwagę odległość czasową powstania Listu do Rzymian, który datuje się na lata 52-58 r. pod koniec trzeciej podróży misyjnej, dla współczesnego człowieka XXI w. to dzieło może się wydawać reliktem dawno przebrzmiałej przeszłości. Dziś wielu ludzi ulega modnej iluzji postępu oraz ciągłego rozwoju technologicznego, obalającego wszelkie tabu. Dla wielu nie ma miejsca na Boga Stworzyciela i Zbawiciela w życiu społeczeństw, ponieważ świat zsekularyzowany jawi się jako wyzwolony od wszelkiej dominacji bytu nadprzyrodzonego w rzeczywistości ludzkiej. Wizja świata postępu doczesnego sama siebie czyni bożkiem, każąc swym wyznawcom składać najwyższe ofiary w imię rewolucji ideologicznej ateistyczno-antyreligijnej. Czy mając taki obraz grożącej przyszłości raju na ziemi, bez fundamentów wiary, moralności i etyki chrześcijańskiej oraz wyzwolonego człowieka od Boga i swego człowieczeństwa, nie przypomina się doktryna chaosu, która ma doprowadzić do rozpadu cywilizacji chrześcijańskiej?

Efektem finalnym takiego procesu byłoby wyłonienie się „węża” z ciemności, zmierzającego do wytopienia rodzaju ludzkiego, pragnącego przybrać oblicze światłości, aby zwać współczesną ludzkość na bezdroża zagłady. W takim kontekście orędzie św. Pawła ma tym większą moc i znaczenie, ponieważ obwieszcza prawdę Bogocłowieczeństwa wynikającego z miłości zbawczej bez miary ku istocie każdej osoby ludzkiej obdarzonej duszą nieśmiertelną. Stawką w tym boju ciemności z światłością jest wieczność i udział w pełni szczęścia Pana w Niebieskim Jeruzalem.

List do Rzymian stanowi autentyczny list św. Pawła i nikt nie kwestionuje jego autorstwa. Nadawcę oraz adresatów wymienia sam list. Informacje w nim zawarte są ukierunkowane ku celowi głoszenia Ewangelii Bożej, na co wskazuje sam adres. Motto Apostoła świetnie to wyraża: „Bo ja nie wstydzę się Ewangelii. Ona jest mocą Boga

dla zbawienia każdego, kto wierzy: najpierw Żyda, potem Greka. W niej bowiem sprawiedliwość Boga objawia się dzięki wierze dla wiary, jak jest napisane: *sprawiedliwy dzięki wierze żyć będzie*” (Rz 1, 16-17). Miejszem napisania najprawdopodobniej był Korynt w którym przebywał pod koniec trzeciej podróży misyjnej Paweł. Czas napisania podlega rozbieżności o czym świadczą przyjmowane lata od 55 do początku 58 r. Z perspektywy działalności Apostoła pogan wypełnił on swoje zadanie tworząc stałą strukturę Kościoła na Wschodzie gotowego dalej samodzielnie się rozwijać. Stąd



Portret pamiątkowy Apostoła Narodów wykonany przez niemieckich naukowców [wikipedia.pl](https://pl.wikipedia.org/wiki/Paweł_Apostół).

narodził się plan odwiedzenia wspólnoty wiernych Kościoła Rzymskiego powstały z potrzeby przygotowania gruntu pod dalszą działalność ewangelizacyjną. Apostoł miał dotrzeć do Hiszpanii w ramach dalszej działalności misyjnej, a do tego potrzebował wsparcia i bazy operacyjnej jaką stanowił Rzym. Z tego wynikała potrzeba nawiązania kontaktu z wiernymi stolicy imperium.

Inny czynnik to chęć prezentacji swej Ewangelii oraz Chrystusa Zbawiciela. Otwartym zostaje pytanie czy jest możliwe, że Paweł miał kontakt i znał przedstawicieli z Kościoła w Rzymie? Biorąc pod uwagę ruchli-

Krzysztof  
Dziduch



Teolog, historyk z zamiłowania, pracownik i sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Rzeszowie.

wość kupiecką narodu wybranego oraz częste podróżowanie Żydów, przemawia to za znajomością sytuacji w kościele stolicy cesarstwa. Jeszcze jednym tropem przemawiającym za tym jest znajomość problemów nurtujących wspólnotę wierzących. Apostoł miał za dewizę nie budować na fundamentach zbudowanych przez innych, lecz rozumiał istotę znaczenia Rzymu jako podstawy wyjścia z dalszym owocnym rozwojem misyjnej działalności w świecie. Jego list stanowi przykład zapowiedzi przybycia Pawła do gminy rzymskiej. Znamionuje go spokój, zmysł dyplomatyczny, wysoki poziom refleksji teologicznej dotyczącej bogactwa Ewangelii oraz szeregu zagadnień nurtujących wiernych Kościoła Rzymu. Znaczącym elementem decydującym o sytuacji wspólnoty był stosunek ilościowy wiernych pochodzenia żydowskiego i pogańskiego, który wpływał na zaistnienie wzajemnych uprzedzeń. Z odniesień listu wynika, że grupa wiernych stanowiła gminę mieszaną, jednakże nie można orzec, która część miała przewagę. Paweł widząc zagrożenie ostrzega przed nim: „Proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali wasze ciała na ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu jako doskonały wyraz waszego kultu. Nie upodabniajcie się do tego świata, ale przemieniajcie się poprzez odnowę myślenia, aby rozemnać jaka jest wola Boża, co szlachetne, co miłe, co doskonałe. Mocą danej mi łaski nakazuję każdemu z was, aby nikt nie miał zbyt wysokiego mniemania o sobie, ale niech każdy ocenia siebie trzeźwo według miary, jaką Bóg dał każdemu w wierze. Bo podobnie jak liczne są części jednego ciała, a każ-



da z nich spełnia inne zadanie, tak też my liczni stanowimy jedno ciało w Chrystusie, będąc dla siebie nawzajem częściami. Mamy zaś różne dary według danej nam łaski” (Rz 12, 1-6). Ten list będąc podporządkowanym teologicznemu celowi głoszenia Ewangelii Bożej, zawiera materiał hymniczny, liturgiczny, katechetyczny, zachęty parenetyczne (tekst, który zawiera tylko upomnienia o ogólnej treści moralnej). W nim wielostronnie użyte są starotestamentowe wyobrażenia, aluzje, obrazy i teksty oraz wiele mniejszych fragmentów literackich, posiadających swoją odrębną formę literacką. Jego celem jest objaśnianie oraz uwielbianie wydarzenia Chrystusa Boga-Człowieka. Antoni Paciorek za S. Lyonnetta przyjmuje następującą budowę listu:

**1. Zbawienie przez wiarę** (1, 16-11,36).

**A. Usprawiedliwienie** (1,16-4,25). Poganie i Żydzi podlegający gniewowi Bożemu (1,18-3,20). Sprawiedliwość Boga a wiara (3,21-31). Przykład Abrahama (4,1-25)

**B. Zbawienie** (5,1-11,36).

Usprawiedliwienie zadatkem zbawienia (5,1-11). Uwolnienie od grzechu, śmierci i Prawa (5,12-7,25). Życie chrześcijanina w Duchu (8,1-39). Położenie Izraela (9-11).

**2. Pareneza** (12,1-15,13). Użyta w liście różnorodność form literackich świadczy o geniuszu autora oraz wyjątkowym talencie.

Podsumowując to dzieło literatury starożytnej, warto odnieść się do: „Komentarza do Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian” Teodoreta z Cyru,

który wskazuje jego istotę i głębię duchowo-teologiczną: „Święty Apostoł przekazuje w tym liście złożoną i wyczerpującą naukę. Treść przedstawia się następująco: Tajemnica Bożego Wcielenia jest dostojna i czcigodna dla tych, którzy szczerze uwierzyli, poucza nas bowiem jasno o miłości Boga do człowieka. Ci zaś, których otacza mgła niedowiarstwa i którzy jeszcze nie przyjęli blasku wewnętrznej światłości drwią sobie ze spraw, których nawet zastępy aniołów nie są w stanie należycie wysławić... Dlatego najpierw gani Greków, gdyż jawnie zniszczyli zdolność rozeznania między dobrem i złem, którą to zdolnością Bóg obdarzył naturę, oraz przekroczyli prawo naturalne. Potępia z kolei Żydów, którzy otrzymali spisana naukę prawa Bożego, ale nie chcieli czerpać z niej korzyści, dlatego też podlegają surowszej karze. Dalej mówi, że Bóg nasz i Zbawiciel objawił się nie po to, żeby osądzać i potępiać tych, którzy przekroczyli Prawo, lecz po to, aby udzielić odpuszczenia grzechów, zapowiedzieć unicestwienie śmierci i obiecać życie wieczne. Ponieważ wiadomo, że Żydzi są bardzo mocno przywiązani do Prawa, zaś zwolennicy Marcjona i Walentyna, i rzecz oczywista manichejczyści ostro je krytykują, więc podobnie jak wódz otoczony przez nieprzyjaciół miotając wokół pociski gotuje sobie pomnik zwycięstwa, tak i święty Apostoł z pomocą łaski Bożej kruszy zarówno szyki heretyków, jak i rozbija falangę Żydów. Cóż bowiem robi? Ani nie wywyższa zanadto Pra-

wa, mając na względzie pychę Żydów, ani też bezbożnym heretykom nie daje sposobności, aby je atakowali. Przekazuje to, o czym winien był pouczać: przedstawia naukę o sprawiedliwości i uświadamia czytelnikom, że nie mogła ona mieć powodzenia, ponieważ zbyt słabi byli ci, do których ją skierowano. Poucza dalej, że wiara wprowadziła w czyn treść Prawa. Ona bowiem dzięki łasce Ducha Świętego urzeczywistniła to, czego Prawo mimo wysiłków nie zdołało osiągnąć. Wszystko to prowadzi do wniosku, że Bóg, który nas stworzył, dokonał tego w ustawicznej trosce o ludzi. Najpierw bowiem naturę obdarzył umiejętnością rozeznawania między dobrem i złem, następnie zaś tych, którzy tego chcieli, poprzez swoje dzieła doprowadził do pobożności. Nie wszyscy wprowadzie chcieli dostrzec prawdę, jednakże ci, którzy jej zapragnęli, osiągnęli cel swych pragnień. Dalej uczy nas i tego, że Bóg wszechrzeczy nie zmienił swego pierwotnego planu zbawienia, lecz z góry zapowiedział go przez świętych proroków. Poucza nas jeszcze o przyczynie odrzucenia Żydów, tych zaś wiernych, którzy wywodzą się z pogan, zachęca, aby nie chępli się wobec Żydów, którzy wcześniej otrzymali naukę. Ponadto ze wskazaniem dogmatycznymi łączy pouczenia o cnotcie praktycznej, jednocześnie nauczając prawdy i kształtując moralność” (Wyd. WAM, Kraków 1997, s. 21-22). To świadectwo potwierdza ponadczasową aktualność orędzia dla każdego z nas.

Jan Dobraczyński kreśli postać Pawła na miarę swych wyobrażeń o nim. Może to będzie dla jednych Paweł zbyt ludzki, dla drugich zbyt nadludzki – stygmatyk, wlokący swe schorowane ciało w nieustępliwej wędrówce. Ale prawdziwy Paweł jest tajemnicą i tajemnicą pozostanie.

Sięgnij po tajemnicę - zamów teraz na [WWW.IWPAX.PL](http://WWW.IWPAX.PL)



# MIESIĘCZNE SPOTKANIE FORMACYJNE W ODDZIALE KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA „CIVITAS CHRISTIANA” MARZEC 2019



**Cel spotkania:** Odkrywanie Osoby i owoców Ducha Świętego oraz formacja katolików świeckich w kierunku apostołstwa.



**Modlitwa do Ducha Świętego:** Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, aby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen. Maryjo, Stolicu Mądrości – Módl się za nami.



**Intencja ewangelizacyjna Apostołstwa Modlitwy:** Za wspólnoty chrześcijańskie, zwłaszcza te, które są prześladowane, aby odczuwały bliskość Chrystusa i aby ich prawa były uznawane.



**Intencja Stowarzyszenia:** O światło i mądrość Ducha Świętego w oczekiwaniu na ogłoszenie daty beatyfikacji Patrona.



## **Katecheza duchowa**

**Cel:** Budzenie świadomości obdarowania Duchem Świętym oraz ukierunkowanie na odkrywanie Jego obecności w Kościele i Stowarzyszeniu.

### **„Owoce zaś Ducha jest radość”**

Kolejnym owocem ducha wymienionym przez św. Pawła jest *radość*. Greckie *chara* występuje w Nowym Testamencie aż 60 razy, co dodatkowo podkreśla znaczenie radości w życiu chrześcijańskim. Wielokrotnie czytamy też o obfitej radości, zupełnej radości i napełnieniu radością (J 16, 24; 2 Kor 7, 4; 8, 2; Flp 2, 2. 29; 2 Tm 1, 4; Flm 1, 7; 1 Pt 1, 8; 1 J 1, 4; 2 J 12). Radość jest więc nieodłącznym elementem życia w Duchu Świętym.

„Radość w Duchu Świętym” (Rz 14, 17) jest jednak czymś zupełnie odmiennym niż radość rozumiana w sensie niezwiązanym z wiarą. Objawienie się Boga Stwórcy i Odkupiciela wyzwala w człowieku wielką radość. Jakże bowiem można kontemplować dzieło stworzenia i nie wołać równocześnie: „Ja w Panu radować się będę” (Ps 104, 34) i nie pragnąć, żeby Bóg radował się z dzieł swoich (Ps 104, 31)? W obliczu Boga, wobec Jego działania w historii, radość napełnia każdego, kto nie jest pozbawiony zdrowych zmysłów. Radość zaś ta udziela się także innym: „Przyjdźcie radośnie śpiewajmy Panu... Opoce naszego zbawienia (Ps 95, 1).

Radości życia ludzkiego uczynił Bóg jednym z elementów swoich obietnic, niewierność zaś wobec tych obietnic karał przez pozbawianie człowieka radości życia. Bóg, od którego pochodzą godziwe radości życia, obdarzył nimi w sposób wyjątkowo obfity swój naród. Są to radości, które ów naród znajduje w wierności przymierzu: radości płynące ze wspólnego kultu, radości płynące z wierności osobistej czy też radości eschatologiczne.

Przyjście Zbawiciela stwarza natomiast klimat radości ewangelicznej: radość zbawienia zapowiedziana ma-luczki oraz radość Ducha Świętego jako owoc krzyża prowadzą do radości nowego życia. Słowo Jezusa wydało owoc: ci, którzy wierzą w nie, mają w sobie pełnię radości (J 17, 13), a społeczność złożona z takich ludzi żyje w atmosferze szczerzej radości (Dz 2, 46). Opowiadanie Dobrej Nowiny staje się wszędzie źródłem wielkiego szczęścia, a chrzest napełnia wiernych radością, która pochodzi od Ducha Świętego i która sprawia, że apostołowie najgorsze nawet próby znośzą z pieśniami na ustach.

Radość jest bowiem owocem Ducha Świętego (Gal 5, 22) i cechą charakterystyczną Królestwa Bożego (Rz 14, 17). Nie chodzi przy tym o jakiś entuzjizm przemijający, wywołany słowem Bożym i znikający pod naporem trudności, lecz o radość duchową wiernych, którzy nawet w cierpieniach dają świadectwo prawdzie. Miłość, która wiąże uczniów Chrystusa z prawdą, rodzi w ich sercach trwałą radość, podtrzymywaną przez modlitwę i nieustanne dziękczynienie. Prowadzi to również do świadectwa radości w cierpieniach. Ubóstwo i prześladowanie – to drogi do pełnej radości. „Uważam zatem – pisze Paweł – że cierpienia w obecnej porze nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma być w nas objawiona” (Rz 8, 18). Odczuwamy radość już dziś, będąc obywatelami niebios (Flp 3, 20) i korzystając z duchowych łask i błogosławieństw, którymi nas Bóg przez Jezusa Chrystusa obdarza. Biegniemy do mety naszego powołania z radością, jak czytamy o tym w Dz 20, 24, abyśmy na końcu mogli wejść do radości naszego Pana i otrzymać zmartwychwstanie do chwały w Boskiej naturze (Mt 25, 21-23; 2 Pt 1, 4).

A zatem radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!” (Flp 4, 4).

**Ks. Dariusz Wojtecki**



## **Katecheza społeczna:**

**Cel:** Wskazywanie na związek przynoszenia owoców Ducha Świętego z postawą służby i troski o dobro wspólne Kościoła, społeczeństwa i Stowarzyszenia.



**Aktualności z życia Kościoła i „Civitas Christiana”** Omówienie bieżących wydarzeń lokalnych i ogólnopolskich na podstawie rubryki *Z życia Stowarzyszenia* i serwisu *e-civitas.pl*.



# „BIBLIJNA FORMACJA KATOLIKÓW ŚWIECKICH”

Jest to całokształt działań Kościoła zmierzających do tego, aby wierni świeccy otrzymali pomoc w:

- rozumieniu Słowa Bożego,
- życiu nim,
- głoszeniu go.

Elementami składowymi formacji biblijnej są:

- osoby formujące, które już otrzymały formację biblijną – przede wszystkim: biskupi, kapłani, diakoni, ale także przygotowani na tym polu wierni świeccy;
- osoby formowane, które pragną taką formację otrzymać;
- relacja oddziaływania pomiędzy nimi o charakterze obustronnym.

Potrzebę formacji w zakresie Pisma Świętego, a jednocześnie jej istotę, dobrze ukazuje spotkanie diakona Filipa z dworzaninem królowej etiopskiej opowiedziane przez św. Łukasza w *Dziejach Apostolskich*. Diakon Filip (**osoba formująca**), któremu Duch Święty polecił przyłączyć się (**nawiązująca się relacja oddziaływania**) do owego urzędnika (**osoba formowana**), czytającego fragment z księgi proroka Izajasza o Słudze Pańskim, zapytał: „Czy rozumiesz, co czytasz?” (8, 30). W odpowiedzi usłyszał: „Jakże mogę rozumieć, jeśli mi nikt nie wyjaśni?” (8, 31). Bez uprzedniej formacji biblijnej katolicy świeccy mogą znaleźć się w tym samym położeniu, co ów dworzanin, czytając wprawdzie Biblię, lecz bez zrozumienia. Wolę otrzymania takiej formacji znajdujemy w kolejnym pytaniu, które dworzanin kieruje do Filipa: „Proszę cię, o kim to prorok mówi, o sobie czy o kimś innym?” (8, 34). Filip zaś, wychodząc od tego fragmentu Pisma, opowiedział mu Dobrą Nowinę o Jezusie (por. 8, 35) (**pomoc w rozumieniu Biblii**). Samo spotkanie kończy się wyznaniem dworzanina: „Wierzę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym” (8, 37 Wlg) (**głoszenie Słowa**), po którym następuje Chrystus = nowe życie, którego pierwszym objawem jest radość (por. 8, 39) (**życie Słowem**).

Warto zauważyć, że w opisanym zdarzeniu podkreślona jest rola Ducha Świętego. To dzięki Niemu dochodzi do spotkania Filipa z dworzaninem. Słowo Boże tak w procesie swego powstawania, jak i właściwego odczytania oraz skutecznego przekazywania innym potrzebuje czynnej obecności Ducha Świętego. Tylko w mocy Bożego Ducha zaangażowanie Kościoła w formację biblijną osób świeckich może być owocne.

Co by się stało z dworzaninem pozostawionym samemu sobie z pytaniami, które zrodziły się w nim podczas lektury Biblii? Mógłby sam poszukać odpowiedzi lub mógłby mu udzielić jej ktoś niezwiązany z Ludem Bożym, ktoś nie uformowany biblijnie. W obu przypadkach byłaby to odpowiedź niewłaściwa, a z pewnością niepełna. Dlatego Papież Benedykt XVI w adhortacji *Verbum Domini* zaleca biblijną animację całego duszpasterstwa, w której nie chodzi o „zorganizowanie paru dodatkowych spotkań w parafii czy diecezji, ale o zweryfikowanie, czy zwyczajna działalność naszych wspólnot chrześcijańskich, w parafiach, w stowarzyszeniach i ruchach rzeczywiście ma na celu osobiste spotkanie z Chrystusem, objawiającym się w swoim słowie” (nr 73). Temu zaleceniu Benedykta XVI wychodzą naprzeciw inicjatywy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” na polu biblijnym, zwłaszcza proponowane przez Stowarzyszenie i przeprowadzane:

- **kręgi biblijne** – jest to forma duszpasterstwa biblijnego mająca charakter rozmowy prowadzonej przez kierownika kręgu w określonej grupie uczestników (10-15 osób) na temat konkretnego fragmentu Ewangelii, wyjaśnionego najpierw od strony egzegetycznej, a następnie zastosowanego we własnym życiu;

- **Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej** (w tym roku XXIII edycja tego konkursu), w którym młodzież może zapoznać się z dwoma wybranymi w danym roku księgami Pisma Świętego i sprawdzić swoją wiedzę podczas konkursowych zmagani.

Dzięki tym przedsięwzięciom Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” wierni świeccy, a wśród nich znaczne grono ludzi młodych, mogą przejść taką formację biblijną, która pozwoli im usłyszeć w Biblii Słowo Boże i pogłębić swoją więź z Jezusem.



## Modlitwa o beatyfikację

### Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Tysiąclecia

Boże w Trójcy Świętej Jedyńy, Ty w swojej niewypowiedzianej dobroci powołujesz ciągle nowych apostołów, aby przybliżali światu Twoją Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrznościowego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia.

Boże, źródło wszelkiej świętości, spraw, prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych. Wejrzyj na jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie, na jego męstwo wobec przeciwności i prześladowań, które znosił dla imienia Twego. Pomnij, jak bardzo umiłował Kościół Twojego Syna, jak wiernie kochał Ojczyznę i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebacząc wrogom, zło dobrem zwyciężając.

Otocz chwałą wiernego Sługę Twojego Stefana Kardynała, który wszystko postawił na Maryję i Jej zawierzył bez granic, u Niej szukając pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu. Ojczyźnie nieskończenie dobry, uczyni go orędownikiem naszych spraw przed Tobą. Amen.

# SAM NAPISZ!



Bruce Marshall jest kolejnym przedstawicielem brytyjskich pisarzy katolickich, którzy podobnie jak G. C. Chesterton i H. Benson jako dorośli przeżyli nawrócenie na katolicyzm. Jego twórczość od dziesięcioleci polski czytelnik poznaje dzięki pracy Instytutu Wydawniczego PAX. W 1959 roku Marshall został laureatem nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka.

**P**odobno, gdy pewnego dnia Bruce Marshall narzekał, że nie ma dobrej literatury katolickiej, jego żona powiedziała: To na co czekasz? Sam napisz! I tak powstała *Chwała córę królewskiej*. Ta opublikowana w 1944 r. powieść opowiada o proboszczu katolickiej parafii w Szkocji, którą kieruje ks. Smith, zmuszony do odprawiania nabożeństw w wynajmowanej hali targowej. Książka obejmuje okres od drugiego dziesięciolecia XX w. do okresu II wojny światowej. Poprzez osobę głównego bohatera autor w sposób pełny humoru ale też i zadumy opisuje pracę duszpasterską w miejscu gdzie mieszka protestancka większość, a katolickimi parafianami jest w dużej mierze jest miejska biedota. Pracę księdza Smitha poznajemy poprzez jego kazania, w których prostym ludziom ukazuje, jak ważne jest bycie wiernym Kościołowi, podkreślając przy tym rolę doktryny katolickiej, a także poprzez jego posługę jako spowiednika. Szczególnie

zany na karę główną za spowodowanie śmierci swej niewiernej żony, jego penitent ma żal za całe swoje nieudane życie, jednak na śmierć idzie już pogodzony ze Stwórcą. Książka można powiedzieć – ma też wymiar „ekumeniczny” w dobrym rozumieniu tego słowa, bowiem pokazuje jak można współżyć z innowiercami, traktując ich z szacunkiem, jednak nie rozmydlając swej wiary. Widać to na przykładzie stosunku ks. Smitha do anglikanów, z którymi bardzo



**Piotr Mazur**

Pracownik Instytutu Edukacji Narodowej, sekretarz Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Lublinie, członek Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Lublinie.

spowiedzi we wszystkich kaplicach i kościołach”.



wzruszający jest opis spowiedzi starego marynarza, który choć od lat nie był praktykującym wiernym, codziennie odmawiał Zdrowia Mario i opis dwóch spowiedzi, których wysłuchał od Angusa McNabba będącego jako chłopiec jego ministrantem. Pierwsza z tych spowiedzi odbywa się, gdy spotykają się w okopach podczas walk na froncie I wojny światowej. Angus początkowo nie chce się spowiadać, ponieważ okropności wojny, bezdusznosc i objętość bliźnich powodują że zaczyna twierdzić, iż „religia to bzdura”, jednak po rozmowie z księdzem i w efekcie po spowiedzi rusza do boju w stanie łaski uświęcającej. Drugiej spowiedzi ks. Smith wysłuchuje przed śmiercią Angusa, który zostaje ska-

przyjaźnie rozmawia, chodzi modlić się do kościoła św. Andrzeja z myślą, że była to katolicka świątynia.

Zarówno wierni, jaki i duchowni opisywani są jako zwykli ludzie, stąd bardzo sympatycznie przedstawione są wizyty księży w kinie, czy opis siostr słuchających radia.

W powieści znajduje się też mały wątek poświęcony Polakom, Bruce Marshall pisze, że w związku z pojawieniem się polskich żołnierzy „Nowy biskup obliczył, że od czasu przybycia Polaków ilość wypadków najpopularniejszego z grzechów śmiertelnych wzrosła w diecezji o 243,75 procent, i w związku z tym zarządził, by polskim kapelanom wojskowym ułatwiano, jak się tylko da, słuchanie

Swoistą klamrą spinającą powieść jest śmierć głównego bohatera, który umiera raniony podczas bombardowania przez Niemców świeżo wybudowanego kościoła, na kilka dni przed jego konsekracją, gdy ratował Najświętszy Sakrament. Umierający ks. Smith prosi, by przypomnieć parafianom, że najbliższa msza zostanie odprawiona znów w hali targowej. Można powiedzieć, że bohatera powieści można porównać ze św. Proboszczem z Ars, który będąc prostym kapłanem

prowadził dusze do zbawienia, zresztą autor celowo takiego porównania w powieści użył, bowiem przybywające do posługi w Szkocji francuskie zakonnice przywożą czerwony ornat, w którym ów patron kapłanów odprawiał msze.

Książki Bruce’a Marshalla ukazują proste katolickie prawdy w sposób bardzo przyjazny dla czytelnika, z humorem i bez zadęcia. Warto zatem w bibliotekach i antykwariatkach poszukać i innych powieści jego autorstwa. Ja ze swej strony oprócz opisaną dziś *Chwały córę królewskiej* polecam wydane podobnie jak i ta powieść przez IW PAX, *Cud ojca Malachiasza* i *I oni otrzymali po denarze...*



# Stowarzyszenie



Koszaliński Klub Patriotyczny tym razem zaprosił na spotkanie ze znanym historykiem, Leszkiem Żebrowskim. Dyskutowano o nadziejach i zagrożeniach dla Polski. Wydarzenie miało miejsce w Koszalinie, 30 stycznia.



13 lutego odbyły się kolejne warsztaty dla rodziców i wychowawców w ramach cyklu „Rodzina 2.0 – warsztaty ku lepszemu byciu RAZEM”. Spotkanie zorganizował Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku.



Dn. 21 stycznia 2019 r. we Wrocławiu w ramach „Poniedziałków na Kuźnicznej” odbyło się zorganizowane przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” oraz Fundację Obserwatorium Społeczne spotkanie z ks. prof. Grzegorzem Sokołowskim pt. *Dobro wspólne. Pierwsze i ostatnie po Bogu prawo społeczności*. Prelegent zaczął od przedstawienia relacji Kościoła ze światem. Zauważył, że katolicka nauka społeczna to de facto relacja pomiędzy tymi dwoma podmiotami. Na świecie znajdują się społeczności chrześcijańskie i niechrześcijańskie, a Kościół ucząc chrześcijan moralności uczy chrześcijanina i całe jego otoczenie postępować moralnie. Poprzez działanie chrześcijanina Kościół jest obecny w świecie.



# w obiektywie



W dniu 30 stycznia w jędrzejowskim oddziale „Civitas Christiana” odbyło się pierwsze tegoroczne spotkanie w ramach miesięcznych spotkań formacyjnych poświęconych odkrywaniu Darów i Osoby Ducha, które wygłosił uczestnikom ojciec dr Jan Strumiłowski z Archiopactwa Cystersów w Jędrzejowie.



Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” we Włocławku zaprosiło wszystkich do wspólnego kolędowania w niedzielę 20 stycznia. Koncert w wykonaniu toruńskiego muzyka – Jacka Bieszczynskiego odbył się w trakcie Mszy Świętej w kościele św. Stanisława.



W poniedziałek 18 lutego w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Bochni, ks. dr Marek Mierzyński wygłosił wykład o Katolickiej Nauce Społecznej. Tematem wykładu były „Zagadnienia własności w Katolickiej Nauce Społecznej”. Uczestniczący w spotkaniu wysłuchali wykładu z nauczania Kościoła w kwestii posiadania rzeczy lub innych dóbr materialnych. Wykładu wysłuchali członkowie Stowarzyszenia w Bochni, mieszkańcy Bochni i uczniowie Zespołu Szkół nr 3 z Panią mgr Martą Jaroszewską.



W ramach chrześcijańskiej formacji katolików świeckich 18 lutego ugoszczono w katowickich progach „Civitas Christiana” pana Czesława Ryszkę senatora RP, publicystę, historyka i teologa. Szacowny Gość przybliżył zgromadzonemu tematykę *Jasnogórskich dróg Prymasa Wyszyńskiego*.



O chrześcijańskiej prawdomówności wobec fałszywych wiadomości i mowy nienawiści 13 lutego 2019 r. w płockim Oddziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” rozważał ks. dr prof. hab. Ireneusz Mroczkowski.



21 lutego w Oddziale w Nowym Sączu odbyło się kolejne Spotkanie z Biblią. Jest to kontynuacja cyklu „Śladami Matki Bożej”. Ks. dr hab. Piotr Łabuda, wykładowca na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II, zaprezentował temat *Maryja pod krzyżem*.



# DZIESIĘĆ SŁÓW ŻYCIA

Z arcybiskupem Henrykiem Hoserem, lekarzem i bioetykiem, o obronie życia rozmawia Alicja Dołowska.

**Zbliżają się wybory do Parlamentu Europejskiego i naszego krajowego, w ofertach politycznych pojawia się znów temat aborcji. Środowiska pro-life chcą całkowitego zakazu, lewica nieskrępowanego dostępu do przerywania ciąży. Czy temat aborcji powinien dotykać sfery polityki, czy pozostać w sferze sumienia?**

Sprawa życia i śmierci to kwestie fundamentalne. Prawo do życia zostało nie tylko zapisane w Deklaracji Praw Człowieka z 1948 roku, po tych wszystkich okropnościach II wojny światowej, ale również jest w Polsce wartością konstytucyjną. Nie ma praw człowieka bardziej ważnych od prawa do życia. A w związku z tym jest to podstawowe prawo, które potem przekłada się na cały obraz życia indywidualnego, społecznego, również ekonomicznego, ale przede wszystkim życia rodzinnego. Postawa bezwarunkowej obrony życia ludzkiego powinna przekonać wszystkich wyborców, którzy głosują w wyborach.

**W kwestii aborcji eugenicznej rząd zwleka ze zmianą legislacji, przez co stał się celem ataków środowisk pro-life. A przecież proponuje – jak żaden dotąd – kobietom wychowującym niepełnosprawne dzieci dużą pomoc.**

Prawo ma charakter regulacyjny, ale jednocześnie jest pewnym wskaźnikiem wartości, którymi ludzie powinni się kierować. Prawo jest normatywne w tym znaczeniu, że ma wspierać pozytywne decyzje poszczególnych osób. Niemniej trzeba tu oczywiście apelować do sumienia, nie tylko kobiety, ale również mężczyzny, który jest przyczyną powstania nowego życia ludzkiego. Zbyt jednostronnie zwracamy się tylko do kobiet. Odpowiedzialność mężczyzny za nowe życie jest ogromna i jest taka teza, którą m. in. wyznaje prof. Wanda Póltawska, że gdyby mężczyźni stawali w obronie poczętych dzieci, poczętych również z ich działań, wówczas nie byłoby aborcji eugenicznych czy jakichkolwiek. Trudno mi powiedzieć, jakie są uwarunkowania polityczne, bo politycy mają swoje kalkulacje, przede wszystkim nakierowane na potencjalnych wyborców. I właściwie politycy działają w kierunku



Źródło: episkopat.pl

ku utrzymania władzy, lub uzyskania do niej dostępu. Stąd ich koniunkturalne postawy, jednak przesłanie do społeczeństwa powinno być w tej sprawie klarowne, pozbawione dwuznaczności. Wydaje mi się, że dobra pedagogia, dobre wyłożenie poprawnej aksjologii, czyli wartości, którymi mamy się w życiu kierować, jest również zadaniem politycznym, bo oczywiście przeciwnicy obrony życia ludzkiego w każdej postaci, degradują znaczenie człowieka w jego pierwszych fazach rozwoju, uważając, że to nie jest człowiek. Dokonują manipulacji sprzecznych ze świadomością naukową XXI wieku. Przecież i genetyka i embriologia wyraźnie mówią, kiedy się zaczyna życie ludzkie. A ono ma podstawową wartość, której nie traci w żadnej fazie swojego istnienia. I w żadnym stanie swojego życia, tak więc dziecko z pewnymi schorzeniami czy wadami też jest człowiekiem i trzeba je traktować jak każdego chorego. Taka jest właściwa postawa.

**Tymczasem mamy manifestacje pro-life i czarne marsze kobiet. Padają słowa obrazy i argumenty, których pogodzić się nie da. Sumienia prawem się nie zastąpi. Co trzeba robić, szukać kompromisu, przekonywać czy wołować? Jest na to jakaś odpowiedź, czy to konflikt wieczny?**

Na pewno konflikt wieczny, walka dobra ze złem. Jednak u osób wierzą-

cych do głosu dochodzi nie tylko ideologia, ale również wiara w obecność Boga Stworzyciela, Boga, który jest Panem każdego życia i przed którym składamy rachunek z naszych działań, postaw i wyborów. Dlatego tak ogromna jest rola Kościoła, żeby nie tylko zaznaczał postawę i wybory, które są wyrazem przyjęcia Dekalogu (V Nie zabijaj!), ale też stosował cierpliwą i bardzo dobrze pomyślaną pedagogię, katechezę dotyczącą właśnie tych problemów.

**Jaka przyszłość czeka Europę, skoro np. we Francji ciało Simone Veil, która jako minister zdrowia przeforsowała w tym kraju prawo do aborcji, z najwyższymi honorami sprowadza się do Panteonu? W ten sposób daje się przecież przykład, wzorzec i przyzwolenie.**

Republika Francuska jest wzorowana na rewolucji francuskiej, ma charakter laicki i ateistyczny, więc jest logiczna w swoich wyborach, dlatego Simone Veil wprowadza do Panteonu. Francuska opozycja jest bardzo słaba i mimo widocznej w ostatnich czasach mobilizacji ruchów pro-life w postaci marszów życia, które gromadzą również młodych ludzi – nie tylko katolików – i trochę się coś w obronie życia ruszyło, jednak mało skutecznie. To bardzo trudna walka, którą, jak dotąd, ludzie dobrej woli przegrywają. Niemniej nie powinniśmy nigdy rezygnować i zaniechać argumentowania, a przede wszystkim własnymi wyborami i postawami świadcząc o tym, że jesteśmy zwolennikami każdego życia.

**O ile Republika Francuska opiera się na przesłaniach rewolucji francuskiej, to prawodawstwo amerykańskie jest efektem wpływów środowisk chrześcijańskich. Szokiem było uchwalenie w końcu stycznia przez władze stanu Nowy Jork prawa do aborcji do 24 tygodnia ciąży, a w przypadku zagrożenia życia matki aborcji aż do porodu. To są sygnały zachęcające wojujące feministki do naśladownictwa.**

Na pewno mieliśmy do czynienia z drastycznym przejawem walki życia ze śmiercią, ale to uchwała legislacji stanowej. Myślę, że długo nie przetrwa, zostanie prawdopodobnie zmieniona. Obecny

prezydent Stanów Zjednoczonych stoi wyraźnie po stronie życia. Przecież obciążł ogromne fundusze, jakie USA płaciły organizacjom proaborcyjnym, m. in. federacji IPPF o zasięgu światowym. Są stany w USA, których prawodawstwo jest zgodne z wymogami życia ludzkiego, ale to zależy też od kompozycji społecznej danego obszaru. Wiadomo że w Los Angeles i San Francisco istnieją liczne dzielnice osób o orientacji homoseksualnej i na pewno środowiska te mają ogromny wpływ na legislację miejscową, i na wybory, jakie tam społeczeństwo dokonuje.

**Katolicycy naukowcy ostrzegają przed zagrożeniami nowej globalnej etyki laickiej, która poprzez ustalenia konferencji ONZ przenika do światowego prawodawstwa. Na celowniku jest chrześcijański ład moralny, który chce się zanegować. Dehumanizując człowieka nowa etyka skupia się na okresach życia, kiedy człowiek jest najsłabszy, stąd temat aborcji, in vitro, eksperymentów na ludzkich embrionach, surogacji i eutanazji. Czy Kościół jest przygotowany na takie wyzwania?**

Choćby praca Margaret Peeters jest głęboko związana z Kościołem, który wspomaga ją w działaniu. Ona bardzo często występuje na kongresach organizowanych przez Kościół. Ja także wraz z nią brałem udział w konferencjach w różnych krajach. Peeters stanowi przykład rzetelnego naukowca, uczciwego i oddanego wartościom. Aby być tej klasy naukowcem trzeba być przede wszystkim kompetentnym, znać fakty, cyfry, dokumenty. Trzeba również mieć talent pedagogiczny przekonywania do słusznych racji. I ona te kryteria wszystkie spełnia, z ogromną ofiarnością działając od kilkudziesięciu lat. Jej opinie są niepodważalne, ponieważ znajdują oparcie w konkretnych danych. Trzeba od niej uczyć się, jak działać. I trzeba jej dorobek popularyzować.

**Wiele prac Peeters wydało warszawskie wydawnictwo sióstr Loretanek.**

Zespół bioetyczny KEP, którego byłem przewodniczącym jeszcze dwa lata temu, wydał znakomitą pozycję zawierającą oceny procedury in vitro. To książka, zawierająca niezwykle dobrze udokumentowane fakty, wielowątkowa, wielodyscyplinarna i z niej również warto korzystać. To gotowy materiał dostarczający argumentów.

**Inżynieria genetyczna poszła już tak daleko, że zmarły niedawno brytyjski astrofizyk Stephen Hawking alarmował, że może zapoczątkować powstanie**

**rasy superludzi. Twierdził, że bogacze zaczęła wkrótce modyfikować swoje geny, a także geny swoich dzieci, aby zwiększyć ich inteligencję, pamięć, odporność na choroby czy nawet wydłużyć spodziewaną długość życia. Czy można tę zabawę w Boga zatrzymać, czy jest zbyt atrakcyjna?**

Tego nie zatrzymamy. Nie ma siły ku temu, ale w końcu eksperymentatorzy sami wpadną w pułapkę, którą zastawiają. Proszę zauważyć, że tego typu podejście do fenomenu człowieka nie jest ani medycyną człowieka, ani jakimś działaniem personalistycznym, tylko hodowlą. Zaciera się granica między medycyną ludzką, a medycyną weterynaryjną. Stosuje się te same kryteria zoologiczne w stosunku do człowieka i w związku z tym hoduje rasę, która odpowiada określonym wymogom, jak konie arabskie, wysublimowane rasy psie czy też zwierzęta hodowlane, które mają dawać dużo więcej mleka niż to się dzieje w normalnych stadach zwierząt. Są to tego typu przykłady, gdzie stosuje się hodowlę w stosunku do osoby ludzkiej. Człowiek nigdy nie zastąpi Pana Boga.

**Toczy się walka o władzę nad społeczeństwem. Jednym z jej narzędzi jest kultura, która degraduje dziś często człowieka do cech biologicznych. To zmienia postrzeganie wartości. Aborcja i eutanazja trafiają na grunt narzucania wzorca unikania oceny.**

Wszystkie te działania uderzają w człowieka. Osoba ludzka jest wyrazem co najmniej dwóch wymiarów. Pierwszy stanowi ludzka natura, decydująca o naszym człowieczeństwie, którą się teraz próbuje eliminować, o której się nie mówi, a ona jest jedynym wspólnym mianownikiem wszystkich ludzi. Ale z drugiej strony człowiek jest zdolny do kultury, co go różni od zwierząt. I kultura jest twórczością, którą człowiek rozwija, kultura różni ludzi. Są różne kultury, czego mamy liczne przykłady. Dzisiaj są narzucane w sposób totalitarny dominujące wzorce kultury, sprzeczne z naturą człowieka. Narzucane przez mechanizmy polityczne czy medialne całości społeczeństwa. Człowiek w świecie bez ocen, sam musi ocenić wartość kultury i etyki w stosunku do tych wartości podstawowych, które chronią ludzką naturę. W tym kontekście musi ocenić czy aborcja i eutanazja są dobrem czy złem, niezależnie od szumu medialnego i pokrzykiwań fałszywych autorytetów. Dla chrześcijan kryterium rozeznania stanowi Dekalog – Dziesięć Słów Życia.

## VATICAN NEWS

### Nigeria: atak Boko Haram na seminarium

Islamiści z Boko Haram zaatakowali niższe seminarium duchowne w Nigerii. Zaalarmowani strzałami uczniowie schronili się w buszu. Tragedii udało się uniknąć dzięki natychmiastowej reakcji sił rządowych. Po pewnym okresie względnego spokoju dżihadysty z fundamentalistycznego ugrupowania Boko Haram znów zaczęli siać terror na północy Nigerii. Ich głównym celem pozostają chrześcijanie.

### Asia Bibi opuściła Pakistan i jest bezpieczna

Asia Bibi opuściła Pakistan i spotkała się ze swoją rodziną. Ze względów bezpieczeństwa nie ujawniono miejsca ich pobytu, ani tego, jak i kiedy kobieta wyjechała ze swej ojczyzny. Wszystkie wskazuje na to, że są w Kanadzie. Tamtejszy Kościół zapewnił, że obejmie całą rodzinę wszelką konieczną pomocą.

### Francja: dzień pamięci o ludobójstwie Ormian

24 kwietnia Francja po raz pierwszy będzie obchodzić Narodowy Dzień Pamięci o Ludobójstwie Ormian. Ogłosił to prezydent Emmanuel Macron podczas spotkania z ormiańskimi środowiskami w tym kraju. Szacuje się, że w 1915 r. w Turcji zgładzono około 1,5 mln ormiańskich chrześcijan. Jest to drugi po Holokauście największy akt ludobójstwa w czasach nowożytnych. Pomimo protestów Turcji Francja oficjalnie uznała tę zbrodnię za ludobójstwo w 2001 r. Polska uczyniła to cztery lata później.

### Kard. Farrell nowym kamerlingiem

Ojciec Święty mianował Kamerlinga Świętego Kościoła Rzymskiego. Został nim kard. Kevin Farrell, prefekt Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia. Przed nim funkcję tę pełnił zmarły w lipcu ubiegłego roku kard. Jean-Louis Tauran.

### Hiszpania: kampania o kobietach XXI w.

„Kobieta XXI wieku. Ani niezależna, ani bezpieczna, ani nie mająca głosu” (La mujer del siglo XXI. Ni independiente, ni segura, ni con voz) – pod takim hasłem w Hiszpanii trwa doroczna kampania „Manos Unidas” (Złączone ręce). Ta prestiżowa katolicka organizacja pozarządowa obchodzi w tym roku 60-lecie swojego istnienia.





# CHIARA CORBELLA PETRILLO. JAK ODNALEŹĆ PIĘKNO W CIERPIENIU?

Urodziła dwoje dzieci, które zmarły chwilę po porodzie. Trzecia ciąża przyniosła tylko połowiczne szczęście. Urodziła zdrowego syna, ale sama zaczęła się zmagać z poważnym nowotworem. Poznajcie historię Chiary Corbelli Petrillo, przyszłej kandydatki na świętą, której proces beatyfikacyjny rozpoczął się w lipcu 2018 roku.

**C**hiara Corbella Petrillo przyszła na świat w 1984 roku w Rzymie. Jej rodzice byli związani z Odnową w Duchu Świętym, przez co również Chiara od dzieciństwa angażowała się w różne formy pobożności. W 2002 roku, podczas pielgrzymki do Medjugorje, poznała swojego przyszłego męża Enrico Petrillo. Jednak, mimo pewności, że oboje są sobie przeznaczeni, ich początki nie były łatwe. Kłótnie i nieporozumienia spowodowały, że w pewnym momencie para się rozstała. W zażegnaniu kryzysów przyszłych małżonków pomógł ojciec Vito D'Amato, który z czasem stał się kierownikiem duchowym obojga oraz towarzyszem późniejszych trudnych doświadczeń. Enrico „kiedy poznał Chiare, wiedział już, że to kobieta jego życia” – wspominał franciszkanin.

## WYJĄTKOWE MACIERZYŃSTWO

Młodzi pobrali się po kilku latach znajomości. Po ślubie Chiara szybko zaszła w ciążę. Jednak wczesne USG wykazało nieuleczalną, spowodowaną brakiem części mózgu, chorobę dziewczynki. Enrico, który przebywał na drobnym zabiegu w innym szpitalu, dowiedział się o diagnozie dopiero dwa dni później. Chiara, bojąc się reakcji męża, świadomie zwlekała z przekazaniem mu wiadomości o chorobie dziecka. Spowodowało to, że pierwsze chwile po usłyszeniu diagnozy spędziła w samotności. Przyszła matka znalazła ukojenie dopiero w historii Maryi. Ona również musiała powiedzieć Józefowi o dziecku, które „nie będzie należało do nich”, ale – jak wspominali małżonkowie – narodził się dla Nieba. Enrico, wbrew wcześniejszym obawom Chiary, przyjął wiadomość ze spokojem. Małżonkowie, mimo usil-

nich nalegań lekarzy nie zdecydowali się na aborcję. „Nie świętowałabym dnia aborcji jako dnia wyzwolenia, to byłby moment, o którym chciałabym jak najszybciej zapomnieć, moment bólu i cierpienia. A dzień narodzin Marii był jednym z najpiękniejszych w moim życiu” – wspominała Chiara. „Wiedziałam, że jest ze mną związana na całe życie, bo to moja córka”.

Maria Grazia Letizia (*grazia* to po włosku „łaska”, a *letizia* – radość)



Źródło: [www.chiaracorbellapetrillo.it](http://www.chiaracorbellapetrillo.it).

zmarła w objęciach rodziców kilkanaście minut po porodzie, ale „przez pół godziny życia uczyniła tyle, ile wy nie zdołacie uczynić przez sto lat!” – powiedział Enrico. Pogrzeb malutkiej córeczki Chiary i Enrico odbył się w gronie zaledwie kilku osób, ale jak wspomina przyjaciel pary, znacznie odbiegał od charakterystycznej atmosfery podobnych uroczystości. „Widzia-

**Karolina  
Hołownia**



Absolwentka dziennikarstwa na UKSW. Pracuje w Biurze Prasowym Archidiecezji Warszawskiej.

łem mszę żałobną Marii. Rodzice śpiewali i chwalili Boga przez całą mszę. To było jedno z najpiękniejszych doświadczeń w moim życiu” – mówił Gianluigi De Palo, przyjaciel Chiary i Enrico.

Późniejsze badania wykazały, że choroba Marii nie miała żadnego związku z problemami genetycznymi. To, zdaniem lekarzy, oznaczało, że następna ciąża Chiary nie powinna być zagrożona. Niestety kilka miesięcy później małżonkowie po raz kolejny usłyszeli druzgoczącą diagnozę – ich synek miał urodzić się bez nóg oraz ze śmiertelnymi wadami wielonarządowymi. Davide, podobnie jak malutka Maria, odchodził w ramionach matki. „W małżeństwie – napisała Chiara – Pan dał nam specjalne dzieci: Marię Grazię Letizię i Davide’a Giovanniego, ale poprosił, żebyśmy towarzyszyli im tylko do czasu, gdy narodziny pozwolą nam je przyjąć, ochrzcić, a później dostarczyć w ręce Ojca”. Pożegnanie Davide’a odbyło się w podobnej atmosferze, jak pogrzeb córeczki małżeństwa.

## MIŁOŚĆ SILNIEJSZA NIŻ ŚMIERĆ

Jakiś czas później Chiara i Enrico oczekiwali na narodziny trzeciego dziecka. Małżonkowie przywitani na świecie zdrowego chłopczyka, który otrzymał imię Francesco. Niestety szczęście młodych rodziców nie trwa-

to długo. Już w czasie ciąży Chiara za-  
uważyła na swoim języku aftę, która  
okazała się odporna na wszelkiego ro-  
dzaju leki i maści. Dokładne badania  
wykazały, że to zaawansowany rak  
języka wymagający natychmiastowe-  
go usunięcia. Młodą matkę czekały  
dwie operacje. Przeszła jedną, a decy-  
zję o drugiej – ze względu na donosze-  
nie ciąży – odwlekła. Młoda matka  
nie chciała narażać życia dziecka,  
aby zwiększyć statystyczne szanse na  
swoje przeżycie. Po narodzinach Fran-  
cesco w trzydziestym siódmym tygo-  
dniu ciąży, Chiara natychmiast trafiła  
na stół operacyjny. Niestety leczenie  
nie przyniosło pozytywnych resulta-  
tów. Wystarczyło zaledwie kilka mie-  
sięcy a młoda matka znajdowała się  
już w stanie terminalnym.

Tuż przed śmiercią Chiary małżonkowie odnowili przysięgę małżeńską. Później – mając świadomość spędzania ostatnich wspólnych chwil – spacerowali brzegiem Tybru. Chiara umierała otoczona miłością rodziny, przyjaciół, znajomych, trzymana za rękę przez męża, który do ostatnich chwil wypowiadał słowa jednego z psalmów: „Spokojnie zasypiam, kiedy się położę, bo tylko Ty jeden, Panie, pozwalasz mi spać bezpiecznie”. Ojciec Vito, który towarzyszył parze, mówił w jednym z kazań: „Umęczone ciało Chiary, podobnie jak umęczony Chrystus, pokazuje, że człowiek wcale nie żyje dlatego, że oddycha, ale dlatego, że kocha”.

Chiara Petrillo zmarła 3 czerwca 2012 roku. Młodą, zaledwie dwudziestoosmioletnią, żonę i matkę żegnały tłumy, a mszę pogrzebową koncelebrowało kilkudziesięciu księży. Po zakończeniu uroczystości każdy z uczestników mógł zabrać do domu jedną z malutkich roślinek – zakupionych przez Enrico na wcześniejszą prośbę żony – aby pielegnować życie. Chiara została pochowana na rzymskim cmentarzu Verano, na którym wierni – od dnia pogrzebu – modlą się o łaski za jej wstawiennictwem.

## PIĘKNO ODNALEZIONE W CIERPIENIU

Życie Chiary stało się synonimem bohaterstwa, ale wbrew pozorom – jak powiedział Enrico w jednym z wywiadów – ta młoda kobieta wcale nie była odważna. To wiara dodawała siłę Chiarze, bo „w wierze siłę daje ci Ktoś Inny. Ona była silna siłą Kogoś Innego” – kontynuował. Przyjaciele pary

stwierdzili, że Chiara całkowicie zrewolucjonizowała ich spojrzenie na życie. Młoda matka, która stawiała twarzą w twarz ze zwykłym ludzkim cierpieniem i bólem, potrafiła do końca cieszyć się życiem. Dlatego nieprzypadkowo – co podkreślił ojciec Vito – rozpowszechniło się zdjęcie Chiary z opatrunkiem na oku zrobione dwa miesiące przed śmiercią. Franciszkanin podkreśla, że fotografia jest piękna, ponieważ uśmiech Chiary jest na niej prawdziwy. „Jej cierpienie stało się świętym miejscem, ponieważ było to miejsce, w którym spotkała Boga” – wspominali Simone Troisi i Cristiana Paccini, przyjaciele małżeństwa oraz autorzy biografii Chiary.

Jednak prócz pięknego świadectwa życie Chiary to przede wszystkim historia młodej, zwyczajnej żony i matki, która żyła ze świadomością nacierającej śmierci i musiała przygotować na swoje odejście najbliższych. W liście do małego Francesco pisała:

„Celem naszego życia jest kochać i być zawsze gotowym uczyć się kochać innych w taki sposób, jakiego może nas nauczyć jedynie Bóg. Cokolwiek zrobisz, będzie miało sens tylko wtedy, gdy zobaczysz to w perspektywie życia wiecznego. Kochając naprawdę uświadomisz sobie, że nic ci się nie należy, bo wszystko jest darem. Jesteś kimś szczególnym i masz wielką misję. Pan chciał Cię od zawsze i ukaże ci drogę, jeśli otworzysz mu swoje serce. Zaufaj, warto!”.

## SPEŁNIENIE DZIECIĘCEGO MARZENIA

„Maryjo i Jezusie, proszę Was, żebym została świętą” – napisała zaledwie siedmioletnia Chiara na pocztówce znad morza. Życzenie malutkiej dziewczynki spełnia się na naszych oczach. Proces beatyfikacyjny Chiary Corbelli Petrillo, „świeckiej kobiety i matki, żony i matki o wielkiej wierze”, rozpoczął się 18 lipca 2018 roku w Rzymie. Oznacza to, że malutki Francesco prawdopodobnie doczeka ogłoszenia oficjalnej świętości swojej mamy, dzięki której miłości żyje.

„To, czego Bóg chce dla nas jest o wiele piękniejsze niż to, o co moglibyśmy prosić, używając własnej wyobraźni” – napisała na tej samej widokówce Chiara przed śmiercią.

## Jasno i na temat

„W 27. Światowy Dzień Chorego pozdrawiam serdecznie Wszystkich Chorych przypominając, że chorzy, składając codziennie dar modlitwy i cierpienia, są skarbem Kościoła. Niech Maryja objawiająca się w Lourdes będzie Waszą Wspomożycielką na Waszej krzyżowej drodze życia” – **bp Ignacy Dec**, Twitter, 11.02.2019 r.

„Bez wątpienia Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu to przede wszystkim dzień, podczas którego powinniśmy jako ludzkość być nastawieni na refleksję dotyczącą bezgranicznej nienawiści, jaka ciąży na człowieku historycznym. W tym przypadku tym człowiekiem są przedstawiciele narodu niemieckiego III Rzeszy obywatelnieni nazistowską ideologią” – **prof. Jan Żaryn**, Radio Maryja, 25.01.2019 r.

„14 lutego 1942, rozkazem Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego została powołana Armia Krajowa. Jej poprzednikiem był Związek Walki Zbrojnej. AK działała na obszarze całej II RP. Chwała Bohaterom” – **Marek Kuchciński**, Twitter, 14.02.2019 r.

„Słowa: egoizm i samowystarczalność zamykają i oddalają. Co prawda dają możliwość odczytywania rzeczywistości świata, nas samych i Boga, ale w sposób przewrotny. Inaczej jest ze Słowem Bożym: wprowadza w głębię rzeczywistości, budzi i wyzwala radość. Którego z tych słów słuchamy?” – **bp Marek Mendyk**, Twitter, 14.02.2019 r.

Wszystko zaczęło się od kłamstwa. Dlatego powrót do raju musi zacząć się od prawdy. Nie od miłości, tolerancji, dobroczynności czy dialogu. Od prawdy. Bez niej nawet największa miłość skończy się historią Kaina i Abela” – **ks. Wojciech Węgrzyniak**, Twitter, 18.02.2019 r.

„Głuchota na głos Boga rozpoczyna się od zaniku modlitwy. Kiedy człowiek przestaje z Bogiem rozmawiać, zmysł słuchania Jego słów powoli umiera... Zadbajmy o obecność modlitwy w naszym życiu” – **abp Józef Kupny**, 15.02.2019 r.



# ODNALEŹĆ DROGĘ W MIEJSKIM BUSZU

Wrocław jest miastem dziwnym i pięknym. Odkąd sięgam pamięcią, pełno tu było zawsze ludzi, którym dokądś spieszo. Jak wszędzie w takich miejscach, mieszkańcy pozostają dla siebie najczęściej anonimowi, poznają co najwyżej swoją pozycję po firmowych ubraniach i samochodach. Tu Boga można zgubić tak samo łatwo, jak człowieka.

## W STRONĘ TEGO, CO NIEPIĘKNE

Żeby dotrzeć do siedziby Fundacji „Evangelium Vitae”, trzeba opuścić po europejsku wyremontowane Stare Miasto i przedrzeć się na mniej ładne ulice Nadodrze. Dawniej po zmroku tu się nie chodziło. Od kilku lat dzielnica zaczyna tętnić własnym życiem, otwierają się kluby gier planszowych i old school’owe kawiarenki dla snobów. Nadodrze to jednak wciąż stare ponieemieckie kamienice z odrapanymi elewacjami i szarymi podwórkami, po których wałęsają się szarobure „dachowce”, bezpieczne, bo nikt nie zamierza ich tu sterylizować. Przy jednej z takich ulic mieści się kompleks neogotyckich budynków, wzniesionych w końcu XIX wieku przez siostry boromeuszki. Przed wojną każdy z tych domów miał swojego patrona, a wśród nich królował św. Jerzy, którego opiece powierzono spory jak na ówczesne czasy szpital. Po wojnie placówka została, tylko państwo polskie wkrótce zastąpiło Pogromcę Smoka Ludwikiem Rydygierem, a szukanym zakonnicom odebrano prawo własności. Siostry boromeuszki wróciły do siebie w 2002 r. i od razu zakasały rękawy – dziś budynki tętnią życiem we wszystkich jego wymiarach, i choć widnieją na nich tylko rozpoznawcze litery, powoli przywraca się im dawnych patronów. Wrocławianie rozpoznają to miejsce po umieszczonym w ścianie „Oknie życia”, w którym można zobaczyć niebieski becik, gotowy na przyjęcie niemowlaka. Prezes fundacji, siostra Ewa Jędrzejak, nie cieszy się z życzeń, aby w tym miejscu rozlegał się dzwonek ogłaszający przybycie nowego malucha. Trzeba robić wszystko, by dzieci mogły wychowywać się w rodzinie.

## MIASTO PŁODNE

Fundacja „Evangelium Vitae” powstała w 2006 r. z inicjatywy sióstr boromeuszek. Zgłoszony kapitał założycielski opiewał na... tysiąc złotych. Cel? Stworzenie szkoły medycznej i szpitala położniczo-ginekologicznego. To się w języku niewierzących nazywa porywaniem z motyką na słońce, wierzący mówią o szaleństwie ludzi Bożych.

Szybko jednak zebrał się wokół sióstr całkiem pokaźny sztab świeckich współpracowników. Pani Maria Gajek, oficjalnie dyrektor Poradni Rodzinnej działającej przy Fundacji, w rzeczywistości koordynator większości tutejszych inicjatyw, opowiada o pomysłach powstających w tempie wprost proporcjonalnym do przyrostu zainteresowanych pomocą. W ramach zajęć otwiera się więc cykliczne projekty adresowane do wszystkich grup ludzi, których dotyczą problemy codzienności: pragnienie poczęcia potomstwa, a potem konieczność przygotowań do jego przyjęcia na świat, wyкарmienia i wychowania.

Katalog działań otwiera Centrum Troski o Płodność. To tu można spotkać się z indywidualnym instruktorem Modelu Creightona i podjąć próbę fachowego leczenia niepłodności. Zamiast wydawać majątek na cierpienie psychiczne i fizyczny ból, pary korzystają ze specjalistycznej pomocy lekarzy NaProtechnologów i wsparcia instruktorów.

Kiedy przekonana o popularności tej metody próbuje skierować rozmowę na inne tory, spotykam ze strony pani Gajek gorący sprzeciw. „To w naszym mieście ciągle temat tabu, wciąż się borykamy z przekonaniem o uprawianiu zabobonu, a przecież statystyki są bardziej niż optymistyczne! A przy tym pomoc NaPro-

Anna Sutowicz



Historyk, publicystka, wiceprzewodnicząca oddziału wrocławskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

technologiczna jest jedynym przedsięwzięciem, na które samorząd miejski nie chce wydać ani jednej złotówki” – dodaje. Trudno oprzeć się wrażeniu, że tylko tacy zapaleńcy jak ta mieszcząca wszystkie swoje „papiery” w skromnym biurze emerytka i jej współpracownicy znają rzeczywistą skalę potrzeb rodzin borykających się z manipulacją i świadomym wciąganiem pragnących potomstwa w machinę pseudo-medycyny.

Przy Fundacji działa także Szkoła Rodzenia, Grupa Wsparcia Laktacyjnego, Klub Mam, gdzie można przyjść z nawet kilkumiesięcznym dzieciakiem, spotkać, porozmawiać, sprawić, by wielkie problemy stały się całkiem małymi i do „ogarnięcia”. Psychologowie, doradcy życia rodzinnego i terapeuci z Akademii Rodziny służą rodzicom w podnoszeniu ich umiejętności wychowawczych. Są warsztaty dla małżonków, dla zmagających się ze stresem i depresją. Pomoc znajdują rodzice po stracie dziecka.

Omarowanie tych wszystkich form pomocy rodzinie zajęłoby zbyt wiele miejsca. Wystarczy je zamknąć w słowie: tu się człowiekowi towarzyszy na każdym etapie jego życia. A szpital ginekologiczny jest wciąż w planach. Siostra Ewa z uśmiechem reaguje na pytanie o remonty, które wciąż zaprzatają większość jej czasu i sił. W końcu 40 milionów to nie jest suma nie do uzbierania...



Fot. z archiwum fundacji „Evangelium Vitae”

## PO STRONIE BEZSILNYCH

Ośrodek świętego Jerzego to jeszcze jedno dzieło sióstr boromeuszek, które powstało wkrótce po ich powrocie na „stare śmieci”. Przekraczam próg tego miejsca po raz pierwszy w życiu z myślą, że wracając poznają go dopiero wtedy, gdy choroba i niepełnosprawność witają w ich domach na stałe. Właśnie mamy święto Matki Bożej z Lourdes. Msza święta w modernistycznej kaplicy z górującym Chrystusem Ukrzyżowanym, gdzie socjalistyczne porządki nie zdołały usunąć pięknych poniemieckich witraży, zgromadziła około dwudziestu chorych, siostry boromeuszki i część personelu. Po mszy starsi ludzie na wózkach niepokoją się przedłużającym oczekiwaniem, część chce już wracać do siebie. Nie mogę nie wzruszyć się widokiem młodych chłopaków i dziewczyn w niebieskich kitlach, którzy głaszcząc staruszki po plecach i trzymając za ręce cierpliwie tłumaczą im, że zaraz będzie niespodzianka, że przyjechały do nich dzieci, że będzie fajnie. I rzeczywiście do kaplicy wkracza bez zwykłego dla maluchów zgiełku grupka przedszkolaków. Znika gdzieś apatyczność staruszek, ożywiają się twarze, ktoś klaszcze, ktoś podchwytuje znane ułańskie kawalki, powiewają biało-czerwone chorągiewki. No i oczywiście sypią się w ręce gospodarzy papierowe serduszka z życzeniami. Nawet siedzący obok mnie pan Tadeusz – wkrótce dowiem się, że choruje na Alzheim-

ra – uśmiecha się w kąciку ust, miętuszac nieporadnie aż dwie laurki. Magia spotkań.

Nad wszystkim czuwają dwie energiczne boromeuszki: siostra Agnes i siostra Berenike. Ta ostatnia zabiera mnie na piętro, na oddział. Siadamy w wygodnych fotelikach i moja rozmówczyni, choć nieuprzedzona o wizycie, chętnie opowiada o swojej pracy, o ludzkich i nieludzkich przypadkach. Kim jest? Z wykształcenia fizjoterapeutka, ale od kilku lat już nie może wykonywać swojego zawodu, więc została... opiekunem duchowym. Takim, który podaje leki, gdy trzeba, sprząta, co trzeba, towarzyszy temu, kto potrzebuje. Spośród kilkudziesięciu podopiecznych każdego zna po imieniu, zna ich historię, wie, do kogo przychodzi rodzina. Ona też szuka dla nich wolontariuszy. Bo tu, w ośrodku, każdy pomocnik jest na wagę złota: gra w planszówki, czyta na głos książki, ale przede wszystkim słucha. Siostra Berenike wie, że to niełatwe, że ludzie boją się choroby, starości, zachowań człowieka z afazją, demencją i całą gamą ubytków sprawności intelektualnej i fizycznej, które nadchodzą wraz ze zbliżaniem się do końca życia na ziemi. Cierpienie i śmierć są darem równouprawnienia, byłyby demokratyczne, gdyby ktoś chciał je wybierać. Moja przewodniczka opowiada mi o doktorze chemii, którego po wypadku trzeba było przekonać do życia i rehabilitacji, przedstawia członka wspólnoty „Hallelu Jah”, starsza pani, wielo-

letnia dyrektorka dużej szkoły, wita się sama.

Każdego siostra dotyka z uśmiechem, głaszcząc po włosach, pyta o samopoczucie. Jak może w kilku słowach określić swoją pracę? „Przygotowuję ich do przyjęcia tego, co nieuchronne. Czasami przekazuję w ręce Boga. Dziś wiem, że dzięki temu mam w niebie wielu orędowników, więc często proszę ich o pomoc, a oni się odwdzięczają.” Siostra opowiada o nawróceniach nieuleczalnie chorych, gdy po wielu latach przystąpili do sakramentów i po powrocie do domu ewangelizowali swoje rodziny, o tworzeniu przyjaźni, a nawet miłości.

Nie ucieka od prawdy o trudnościach w nawiązywaniu przez osoby cierpiące relacji. Tu właśnie potrzeba zdrowych, gotowych do poświęcenia swego czasu wolontariuszy, którzy przygotowują urodzinowy tort dla przykutego do wózka jubilata, przyniosą mu z domu odrobinę rodzinnego ciepła i pierogów. Aktualnie siostra szuka kogoś chętnego do gry w szachy. Jeden z wrocławskich kleryków bąknął coś o pomocy, może przyjdzie. „Gdy Pan Bóg zamyka drzwi, otwiera okno” – dopowiada boromeuszka parafrazując słowa księdza Twardowskiego.

Żegnając się, nie życzę siostrom pieniędzy, bo o to nie proszą, życzę ludzkiej otwartości na spotkanie z cierpieniem i słabością. Lutowy, wietrzny Wrocław staje się nagle jakby cieplejszy. W końcu wiosna już nie tak daleko...



# EUTANAZJA: DOBRA ŚMIERĆ?

*Porta semper est* mawiali starożytni: brama jest zawsze otwarta. Czy eutanazja, mimo sprzeciwów i kontrowersji, stanie się powszechnym sposobem jej przekraczania?

Istnieje wiele definicji eutanazji. Wszystkie one, mimo różnic, mają jeden punkt wspólny: intencją jest zawsze śmierć pacjenta. Jest też wiele uzasadnień jej stosowania. Wszystkie jednak opierają się na wspólnym mianowniku: wolność wyboru.

Kilka krajów zalegalizowało eutanazję aktywną (wdrożenie procedury uśmiercenia); znacznie więcej – pasywną (zaprzeszanie uporczywej terapii). Ponadto mówi się jeszcze o eutanazji dobrowolnej (dokonanej na życzenie chorego), oraz o niedobrowolnej (gdy chory nie jest w stanie wyrazić takiej prośby, bo jest np. nieprzytomny).

Ilość wykonywanych eutanazji zwiększa się w zastraszającym tempie. W Holandii przez 15 lat liczba zarejestrowanych rocznie eutanazji wzrosła z prawie 2 tys. w 2002 roku do ponad 6,5 tys. w 2017. W tym kraju nie rejestruje się 27 proc. eutanazji rocznie, a więc liczba z roku 2017 wzrosłaby do ponad 8 tys. (*New England Journal of Medicine*). Obniża się również wiek osób poddawanych eutanazji. Belgia pozwala na eutanazję dzieci bez względu na wiek. W latach 2016-2017 przeprowadzono tu eutanazję trzech nieletnich: dwóch chłopców w wieku 9 i 11 oraz 17-latkę (raport CFCEE, komisji, która reguluje w tym kraju kwestie eutanazji).

Badania opinii publicznej wykazują bardzo duże poparcie dla legalizacji eutanazji na życzenie. Należy przypuszczać, że to poparcie ma charakter emocjonalny, funkcjonujący jako niestety niewłaściwe rozumienie litości. Znamienne jednak jest rzeczą, że prawo do eutanazji jednocześnie budzi ogromną ilość wątpliwości i kontrowersji.

Najważniejsza z nich dotyczy kwalifikacji moralnej procedury uśmiercania na życzenie. Z jednej bowiem strony klasyfikowana jest jako ewidentne pogwałcenie obowiązku ochrony życia ludzkiego (zabójstwo), z drugiej, usprawiedliwiana jest prawem do osobistej decyzji zainteresowanego. Po stronie kontrowersji wpisują się wątpliwości nie mniejszej wagi: pobieranie organów do przeszczepów od ludzi poddanych

eutanazji. Według niektórych uczonych „eutanazyjne dawstwo narządów” mogłoby służyć „racjonalizacji” obecnej polityki dotyczącej eutanazji. „Dlatego chirurdzy muszą czekać do śmierci chorego w wyniku zaniechania zaawansowanych zabiegów resuscytacyjnych albo zaprzestania przedłużającej się terapii leczniczej? Alternatywą byłoby znieczulenie pacjenta i usunięcie narządów” (Julian Savulescu, Dominic Wilkinson w: *„Bioethics”*, Oxford). Organy będą bardziej przydatne, ponieważ więcej narządów będzie dostępnych w sytuacjach zapotrzebowania.



Fot. Z archiwum autora

Kolejną ważną wątpliwością jest pytanie o dobrowolność i adekwatność decyzji o eutanazji oraz jej obowiązywalność. Okazuje się bowiem, że (szacowana na przykładzie Belgii) jedna trzecia decyzji jest niedobrowolna w sposób ewidentny, a niektóre z nich podejmowane są z powodów nieadekwatnych do schorzenia np.: zaawansowanej ślepoty lub nietrzymania moczu. Są wreszcie bardzo niepokojące sygnały o ujawnianiu się projektu dotyczącego regulacji równowagi demograficznej z włączeniem weń procedury wspomaganego śmierci osób w wieku „poprodukcyjnym”: w Hiszpanii, gdzie nasila się kryzys demograficzny, eutanazja może stać się „lekarstwem” na szybkie starzenie się społeczeństwa (Federico de Montalvo, przewodniczący rządowego Komitetu ds. Bioetyki /CBE/).

Wszystkie te wątpliwości natrafiają na konfrontację z tradycyjnym podej-

Ks. Marek Żejmo



Proboszcz, wykładowca WSD w Koszalinie, asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie.

ściem do dobrej czyli naturalnej śmierci człowieka, wynikającej z szacunku do życia, obecnej we wszystkich religiach.

Biblia uczy, że Bóg jest Stwórcą, „źródłem życia” (Ps.36,9; Dz.17,28). W Jego oczach życie jest bardzo cenne. Dlatego potępia On odbieranie życia zarówno komuś, jak i sobie samemu (Wj.20,13; J.3,15).

Katechizm Kościoła Katolickiego mówi: „Eutanazja bezpośrednia, niezależnie od motywów i środków, polega na położeniu kresu życiu osób upośledzonych, chorych lub umierających. Jest ona moralnie niedopuszczalna” (KKK 2277).

Eutanazja, jak widać, nie istnieje jako zjawisko samo w sobie i jako takie nie powinno być rozpatrywane. Trzeba je umieścić we współczesnym kontekście kulturowo-cywilizacyjnym. A ten wyznacza „obowiązek” totalnej kontestacji tradycji z jej filozofią, teologią, etyką i estetyką. Osoba ludzka wytrącona zostaje z tradycyjnej antropologicznej trajektorii i wpisana w dziwną triadę: „przedczłowiek – transhumanizm – postczłowiek”.

Na każdym etapie tej „nowej narracji” człowiek może być poddawany wszelkim niszącym czy nawet dewianckim modyfikacjom. Jedynym wyznacznikiem tego kierunku są niczym nieskrępowane akty woli. Nie muszą one liczyć się z żadną normą moralną, ponieważ te sprowadzone zostały do poziomu jednej w wielu równouprawnionych narracji. Dotychczasowa normatywność etyki zyskała zatem status do niczego niezobowiązującej narracji. Normę zastąpiła strategia. Dla takich procedur jak eutanazja oznacza to niestety zielone światło. *Porta semper est.*

# NAPROTECHNOLOGIA

Prymas Stefan Wyszyński mówił: „Największym szczęściem jest dziecko! Może stu inżynierów postawić tysiące kombinatów fabrycznych, ale żadna z tych budowli nie ma w sobie życia wiecznego.”

**M**imo że ciężko jest odmówić słuszności temu twierdzeniu, to współczesny świat nie potrafi sobie uświadomić przewagi rodziny i życia nad pieniądzem i władzą. Zwłaszcza że dar życia oraz posiadanie dzieci staje się coraz trudniejsze do otrzymania.

Dane Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego mówią, że problem niepłodności dotyka co roku ok. 1,5 mln polskich par. Z kolei prognozy demograficzne Głównego Urzędu Statystycznego zakładają, iż pod koniec 2050 roku populacja Polski osiągnie 34 mln osób, co w porównaniu do 2013 roku oznacza zmniejszenie liczby ludności o 4,55 mln, czyli aż o 12 proc. Niepłodność jest określana przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) jako choroba społeczna. Światowe statystyki przewidują ten problem na 10 do 18 proc. populacji. W roku 2010 odpowiadało to liczbie 48,5 mln par, które w ciągu pięciu lat od rozpoczęcia starań nie były w stanie zająć w ciążę. Dodatkowy problem polega na tym, iż niepłodność nie jest chorobą samą w sobie, a następstwem innych czynników, które dotyczą zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Do ogólnych przyczyn można zaliczyć forsowny tryb życia, nieprawidłową masę ciała, stany zapalne w organizmie, nadmierny wysiłek psychiczny, wiek czy też wiele innych.

Jak więc radzić sobie z tym problemem? Najprostszym rozwiązaniem podsuwanym przez współczesny świat, jest metoda in vitro. Jednak, pomimo wszystkich wątpliwości natury moralnej i medycznych, jest to tylko sposób na samo rozwiązanie problemu, nie wnika jednak w jego przyczyny. Czy istnieje zatem alternatywa, która pozwala odkryć i wyeliminować problem, który nie pozwala osiągnąć wymarzonego efektu w postaci dziecka? Tak! Rozwiązaniem może być NaProTECHNOLOGIA!

Jest to nowoczesna metoda leczenia (z j. angielskiego NaProTECHNOLOGY

– Natural Procreative Technology, co tłumaczyć można jako „naturalna metoda prokreacji”) bazująca na rozpoznawaniu naturalnego rytmu płodności i jej cyklicznej fizjologii. Terapia ta współpracuje z organizmem kobiety, jest przede wszystkim kompleksową metodą diagnozowania i leczenia różnych chorób, w tym także niepłodności. Jej twórcą jest Thomas Hilgers, profesor Wydziału Ginekologii i Położnictwa Akademii Medycznej w stanie Nebraska, USA. Encyklika Humane vitae papieża Pawła VI była dla niego inspiracją do powołania w latach 80-tych XX wieku wraz ze współpracownikami Instytutu Pawła VI w Omaha.

NaProTECHNOLOGIA polega na rozpoznawaniu i leczeniu zaburzeń prokreacji bez zagrażania jej naturalnym mechanizmom.

Wymaga to precyzyjnego wykorzystania wiedzy wielu dziedzin – od ginekologii, poprzez endokrynologię, chirurgię, dietetykę oraz wiele innych w łączności z dokładnymi obserwacjami cyklu płodności kobiety. To właśnie ścisła współpraca z parą małżeńską, która prowadzi obserwacje płodności zgodnie z zaleceniami specjalnego instruktora, pozwala na odpowiednią diagnostykę i leczenie farmakologiczne pozwalające unormować naturalny cykl owulacyjny. Metoda ta skierowana jest do kobiet w wieku od kilkunastu lat aż po okres menopauzy. Jest ona ponadto nie tylko metodą na pokonanie niepłodności, ale też swoistą profilaktyką zdrowotną.

W styczniu 2009 r. powstała w Białymstoku „NaProMedica” – pierwsza w Polsce klinika leczenia niepłodności metodą NaProTECHNOLOGII, której głównym założycielem jest dr Tadeusz Wasilewski. Przeszedł on długą drogę specjalisty w zabiegach in vitro, poprzez swoje nawrócenie, aż do trudu podjętego w budowę kliniki, która pozwoliłaby parom osiągnąć szczęście poprzez rodzicielstwo.

**Tomasz Filipowicz**



Przewodniczący Zarządu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białymstoku.

Jaki jest klucz w leczeniu metodą naturalną, jaką jest NaProTECHNOLOGIA? Para starająca się o dziecko musi mieć w sobie wiarę i cierpliwość. „W programie in vitro ocena wyniku następuje na przykład poprzez tzw. wskaźnik kumulacyjny, to znaczy, że na przestrzeni dwóch lat u danego małżeństwa można powtórzyć 3–4 razy program in vitro (co około pół roku każdy). Skuteczność jednego programu wynosi do 25%, a wskaźnik kumulacyjny po 3–4 próbach sięga do 60%. Przy zastosowaniu ochronnej medycyny prokreacyjnej po dwóch latach leczenia kumulacyjny wskaźnik skutecznej pomocy wynosi 60–80%. To znaczy, że naprotechnologia nie jest mniej skuteczna od programu in vitro.” – mówi dr Wasilewski.



Dr Tadeusz Wasilewski

W świecie „instant”, gdzie wszystko chcemy mieć od ręki, bez względu na okoliczności oraz trudności, NaProTECHNOLOGIA jest pewnym wyzwaniem, które wymaga zawierzenia i cierpliwości. Jednak w obliczu dylematów związanych z procedurą in vitro, nasze sumienie może być spokojne, gdyż w drodze do swego szczęścia nie czynimy szkody innym.



# POKAŻ STÓPKI!

Narodziny dziecka są momentem niezapomnianym, często przełomowym, który rozpoczyna przewartościowywanie życia rodziców. Już od momentu poczęcia, czy dowiedzenia się o istnieniu nowego członka rodziny u mamy pod sercem zaczynamy planować wystrój pokoju, nadanie imienia, czy nawet kim będzie w przyszłości nasz brzdąc. Niestety nie wszystkie dzieci mają szczęście bycia tak niecierpliwie wyczekiwany.

**W**edług danych WHO w 2018 roku na świecie w wyniku aborcji życie straciło prawie 42 mln dzieci. To mniej więcej tyle ilu mieszkańców ma Hiszpania. Liczba ta co rok jest podobna, co pokazuje, że rokrocznie, z hasłami typu „wolność” czy „mój wybór” na ustach, wymordowuje się cały kraj. Mówienie „mnie to nie dotyczy” sprawia, że mogę czuć się po części odpowiedzialny za tak niechlubny wynik. Bo czy w jakiś sposób staram się tę kwestię zmienić? Czy robię coś, by uratować choć jedno życie? Nie? Milczenie jest więc zgodą, przyzwoleniem na zagładę tych, którzy również milczą, bo nie zaczerpnęli jeszcze pierwszego wdechu powietrza.

W imieniu tych, którzy sami obrońić się nie mogą staje asystent kościelny Oddziału Okręgowego „Civitas Christiana” w Szczecinie, ks. Tomasz Kancelarczyk, z „Bractwem Małych Stópek”, które zrzesza kilkunastotysięczną grupę obrońców życia od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci.

Ich celem jest promocja wartości małżeństwa i rodziny, wspieranie osób i rodzin potrzebujących, a także działania formacyjno-edukacyjne dla młodzieży. Akcje podejmowane przez Bractwo są bardzo różnicowane. Wychodząc naprzeciw rozwojowi technologicznego i „smartyzacji” wszystkich dziedzin życia stworzyli aplikację na smartfony o nazwie „Adoptuj Życie”. Dzięki niej można dokonać Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego, przypomina ona o codziennej modlitwie, a nawet pokazuje jak nasze dziecko rośnie, jak zaczyna bić mu serduszko i przekazuje nam jedną myśl dziecka na dany dzień.

Często działania „Pro-life” kojarzone są z obroną życia przed narodzeniem, pomijając to co potem. Od razu na myśl przychodzi scena z serialu

„Ranczo”, gdy pani Michałowa miała odwagę powiedzieć swojemu biskupowi, że „Kościół każdego życia poczętego tak samo broni, ale już urodzonego to nie tak samo. Zwłaszcza jak nieślubne”. Dzięki „Małym Stópkom” powstały akcje, które niosą pomoc dzieciakom z ubogich rodzin, np. „Bryka dla Smyka”, gdzie używane, ale często zachowane w idealnym stanie wózki dziecięce przekazywane są tym, których na zakup nowego nie stać. Jest „Pielucha



Fot. Mateusz Gawroński.

dla Malucha”, która zachęca wszystkie ślubne pary, by prosiły swoich gości do wręczania pieluch i innych artykułów higienicznych zamiast kwiatów. Dary te przekazywane następnie są na rzecz fundacji. Nawet zmieniając opony w samochodzie w konkretnym szczecińskim warsztacie wulkanizacyjnym cała kwota za tę usługę przekazywana jest na organizację „Marszu dla Życia”.

Zarówno szczeciński Marsz, jak i organizacja wszystkich, czasami spontanicznych, akcji pomocowych Bractwa, sformalizowana jest przez Fundację Małych Stópek działającą od 2012 roku.

**Mateusz  
Gawroński**



Z wykształcenia dziennikarz, pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie

Działania te nie dotyczą wyłącznie terenu Szczecina, ale całej Polski, często nawet wykraczając poza nasze granice państwowe.

Właśnie. „Marsz dla Życia” jest największym, najbardziej spektakularnym wydarzeniem, w którym Bractwo manifestuje swoją obecność i gotowość do działań. Marsze organizowane nie tylko w Szczecinie, ale również w wielu polskich, jak i zagranicznych miastach skupiają tysiące uczestników. Jak podkreśla ks. Tomasz, sam Marsz nie jest celem, tylko środkiem, momentem kulminacyjnym, który prowadzi do kształtowania i okazywania postaw społecznych prowadzących do ochrony życia.

„Pro-life” to też interesowanie się osobami starszymi, chorymi, niepełnosprawnymi. Mając świadomość, że Internet i media społecznościowe opłynały świat, ksiądz Tomasz szczególnie za pośrednictwem Facebooka informuje o konkretnych potrzebach konkretnych ludzi. A te wydawałoby się czasami błahe i prozaiczne dla nas, dla innych są wręcz skarbem, towarem luksusowym. Lodówka, którą udało się zdobyć dla pana Stefana, łóżko dla niepełnosprawnego Piotra, rowery dla Domu Samotnej Matki... to tylko kilka z naprawdę wielu rzeczy, na które złożyli się ludzie gotowi nieść pomoc bliźniemu.

Stopy nienarodzonego jeszcze dziecka są jednym z symboli „pro-life”. Umieszczenie przedstawiającej je przypinki w klapie marynarki lub swetra nie kosztuje wiele, a dzięki niej pokazuje, że jest się „za życiem”.

# W TROSCE O ŻYCIE

Wkrótce po tym, jak Krzysztof Kolumb dotarł do „Nowego Świata”, rozpoczął się podbój ogromnych obszarów, dzisiaj nazywanych Ameryką Środkową, przez konkwistadorów. Okazało się to dramatem dla rdzennej ludności tych ziem, błędnie określonych mianem Indian, którzy ginęli nie tylko od nieznanych wcześniej chorób, ale również na skutek przemocy stosowanej przez przybyszy zza Atlantyku. W ich obronie stanął katolicki duchowny, brat Bartolomé de Las Casas, który jako pierwszy powiedział głośno to, co każdy – za pomocą swojego serca i rozumu – powinien był od początku rozpoznać: wszystkim ludziom przynależy się prawo do życia, które wynika z niezbywalnej, przyrodzonej godności.

**P**ostać brata Bartolomé oraz bogate owoce jego twórczości literackiej właśnie dziś powinny stanowić szczególne źródło inspiracji. Jest to paradoks, bowiem wielu uważa, że żyjemy w czasach rozkwitu praw człowieka, w czasach poszanowania godności osoby ludzkiej. A tymczasem wszyscy jesteśmy świadkami masowej eksterminacji tych najsłabszych, którzy nie tylko nie mogą się bronić, ale nawet uciekać czy choćby płakać. Wg oficjalnych danych w samym 2018 r. na świecie zabito 42 miliony dzieci poczętych, a jest to i tak liczba mniejsza, niż w latach poprzednich, kiedy rocznie przeprowadzano – używając nowomowy zwolenników dostępu do aborcji – ponad 50 milionów „terminacji ciąży” („usunięcie płodu”, „zabiegów”). Właśnie dziś, być może dużo bardziej niż przed wiekami, potrzeba ludzi takich jak brat Bartolomé, którzy wbrew potężnym interesom aborcyjnego lobby i bez oglądania się na ideologiczne naciski organizacji międzynarodowych, powiedzą prawdę o godności osoby ludzkiej i wszystkich jej konsekwencjach.

Misję tę podejmuje wiele organizacji społecznych, a wśród nich Instytut na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris. Od powstania Ordo Iuris walczyliśmy o podniesienie standardu ochrony życia ludzkiego w Polsce i na świecie. O obowiązku zapewnienia przez władze publiczne ochrony prawnej życia ludzkiego stanowią liczne akty prawa międzynarodowego, wyraźnie traktuje o tym również art. 38 Konstytucji RP. Zgodnie z tym przepisem: „Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia”. Każdemu człowiekowi, a zatem każdej istocie, która posiada genom ludzki, zarówno przed urodzeniem, jak i po urodzeniu. Przypomnieć należy, że Trybunał Konstytucyjny w przełomowym orzeczeniu z 28 maja 1997 r. (sygn. akt K 26/96) wyraźnie stwierdził: „Wartość konstytucyjnie

chronionego dobra prawnego jakim jest życie ludzkie, w tym życie rozwijające się w fazie prenatalnej, nie może być różnicowana”.

Instytut podejmował liczne działania, które miały na celu poprawę standardu prawnej ochrony życia człowieka na prenatalnym etapie rozwoju. Niewątpliwie najgłośniejsza była inicjatywa „Stop aborcji”. Przygotowany przez Ordo Iuris projekt ustawy w sposób kompleksowy i najpełniejszy realizował standard ochrony, jaki określony jest polską Konstytucją. Jego celem było uniemożliwienie aborcyjnego uśmiercania dzieci poczętych, z zachowaniem możliwości ratowania życia matki. Niestety wokół projektu narosło wiele kłamstw i przeinaczeń, które ostatecznie doprowadziły do odrzucenia projektu w skandalicznych warunkach. Nie było prawdą, że projekt zakazywał badań prenatalnych, a dyskusja wokół niego doszła do takiego stopnia absurdu, że jeden z czołowych lewicowych publicystów sugerował, że jego przyjęcie spowoduje karanie więzieniem kobiet, które będąc w ciąży zapalą papierosa.

Pomimo odrzucenia inicjatywy „Stop aborcji” Ordo Iuris nie ustął w staraniach o zagwarantowanie należytej ochrony prawnej dzieciom nienarodzonym. Eksperci Instytutu świadczą nieodpłatną pomoc prawną obrońcom życia, którzy coraz częściej nękani są całkowicie nieuzasadnionymi postępowaniami sądowymi za wywieszanie plakatów oraz bannerów antyaborcyjnych. Z satysfakcją odnotować możemy, że dzięki naszemu zaangażowaniu żaden obrońca życia nie został prawomocnie skazany. Działalność ta zaowocowała wręcz wykształceniem się utrwalonej linii orzeczniczej sądów powszechnych w tym sądów okręgowych, potwierdzających, że prezentowanie prawdy o aborcji i jej skutkach jest gwarantowane przez polskie prawo, co pozwala z większą nadzieją patrzeć na rozwój

**Mec. Bartosz Zalewski**



Radca prawny, ekspert Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris, pracownik naukowo-dydaktyczny Wydziału Prawa i Administracji UMCS w Lublinie.

rzetelnej debaty nad ochroną życia nienarodzonych dzieci.

Inną formą działalności Ordo Iuris są raporty oraz analizy, które dotyczą różnych aspektów problematyki prawnej ochrony życia ludzkiego. Wskazując tu można chociażby opracowany przez Centrum Bioetyki Ordo Iuris raport dotyczący hospicjów perinatalnych. Eksperti Instytutu przygotowują projekty ustaw oraz opinie, w których wspieramy prawa ludzi nienarodzonych. We wrześniu ubiegłego roku Instytut przesłał do Trybunału Konstytucyjnego tzw. opinię przyjaciela sądu (*amici curiae*) wykazującą, że dopuszczenie przez polskie prawo tzw. eugenicznej przesłanki aborcyjnego zabicia dzieci nienarodzonych, u których podejrzewa się śmiertelną chorobę lub niepełnosprawność, jest niezgodne z Konstytucją. Wspólnie z 38 organizacjami *pro-life* z całego świata wysłaliśmy do polskiego TK również drugą opinię, demaskującą kłamstwa zwolenników aborcji jakoby prawo międzynarodowe ją gwarantowało. Jest dokładnie na odwrót – prawo międzynarodowe chroni życie człowieka bez względu na jego wiek. opinie „przyjaciela sądu” wysłaliśmy również granicę, np. do Sądu Konstytucyjnego Chorwacji czy Sądu Najwyższego Brazylii.

Bartolomé de Las Casas miał odwagę, by zaryzykować własną karierę i wygodne życie oraz stanąć w obronie prawdy. Instytut Ordo Iuris stara się wpisywać w dziedzictwo brata Bartolomé, podejmując działania na rzecz tych, którym odmawia się ich podstawowych praw.



# SKUTECZNA OCHRONA ŻYCIA CZŁOWIEKA

Edukacja pro-life bez adekwatnej pomocy finansowej, świadczonej osobom najbardziej potrzebującym, staje się zbiorem pustych sloganów.

**Z** drugiej strony także sama działalność charytatywna wydaje się niewystarczająca – pozbawienie jej wymiaru edukacyjnego sprawia, że jest jedynie plasterkiem na rany z pominięciem aspektu profilaktycznego. Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka już od 20 lat łączy popularno-naukowy przekaz o wartości ludzkiego życia z pomocą charytatywną. W jaki sposób?

## EDUKACJA – POZYTYWNE O ŻYCIU

Nawet w XXI wieku słyszymy głosy, że dziecko przed narodzeniem jest zaledwie „zlepkiem komórek” lub – to nowa „interpretacja” z zeszlórocznych czarnych marszy – „treścią z macicy”. Społeczeństwo nigdy nie przyzna nienaruszalnej godności „galaretkę”. Dlatego tak ważne jest przypominanie prawdy podawanej już w podręcznikach do klasy IV szkoły podstawowej – że ludzkie życie rozpoczyna się w chwili poczęcia. Autorem wyjątkowo trafnego komentarza jest prof. Andrzej Legocki. Podczas konferencji naukowej w Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu w 2012 r. naukowcy z różnych dziedzin dyskutowali na temat: „Człowiek – od kiedy?”. Profesorowie genetyki zgodnie przyznali, że od momentu wnikięcia plemnika do komórki jajowej mamy do czynienia z życiem ludzkim. Prof. Legocki zapytał wówczas: „Zarodek jest człowiekiem, bo jeśli nie, to czym jest? Nie jest jedynie tkanką ludzką, bo jeśli tak, to czyją?”.

Wiele stowarzyszeń czy fundacji pro-life ma w swoich priorytetach działalność edukacyjną. Przekaz, po który sięgają, jest bardzo zróżnicowany – zapewne po to, aby „trafić” do jak najszerszego grona. Naszemu Stowarzyszeniu bliska jest edukacja pozytywna, afirmująca życie, pokazująca jego piękno i wartość od poczęcia. Realizujemy ją poprzez wydawanie pozytywnych materiałów dla młodzieży i dorosłych. Organizujemy akademicki konkurs pro-life na najlepsze prace licencjackie i magisterskie z zakresu tematyki pro-life oraz młodzieżowy konkurs im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki „Pomóż ocalić

życie bezbronnemu”, na który do tej pory młodzież z całej Polski nadesłała 20 tys. prac plastycznych, literackich i multimedialnych. W działalność edukacyjną wpisuje się również organizowanie sympozjów i konferencji (dla lekarzy, nauczycieli, rodziców), wydawanie filmów pro-life, nagrywanie audycji radiowych i telewizyjnych oraz setki spotkań z młodzieżą.



Praca wyróżniona w konkursie plastycznym  
/ [www.pro-life.pl](http://www.pro-life.pl).

## POMOC MATERIALNA – WARUNEK WIARYGODNOŚCI

Warunkiem wiarygodności środowisk pro-life jest połączenie edukacji z realną pomocą osobom najbardziej potrzebującym.

Nasze działania nie mogą się zakończyć na powiedzeniu kobiecie w kryzysie: „Pozwól swojemu dziecku się urodzić, bo jest człowiekiem od poczęcia i ma niezbywalną godność”. Kiedy mamę nienarodzonego dziecka przysłacza bieda, przemoc i brak wsparcia od najbliższych, tego typu „dobre rady” brzmią jak puste hasło. Dlatego utworzyliśmy Fundusz Wsparcia Rodziny. To pomoc materialna dla samotnych mam (ale też pełnych rodzin) spodziewających się narodzin dziecka, wypłacana w czasie ciąży i do ukończenia przez dziecko 3 rż. w łącznej kwocie 9200 zł.

Celem Funduszu jest ułatwienie kobiecie decyzji o urodzeniu dziecka – możemy więc powiedzieć, że to wprost profilaktyka aborcji.



**Marcin Nowak**

Koordynator ds. wolontariatu Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka w Krakowie.

Naszą podopieczną była m.in. kobieta, która przez kilka lat pracowała za granicą. Gdy zaszła w ciążę, partner ją zostawił, a ona wróciła do Polski z niczym. Wspieraliśmy też nastolatkę, która bardzo pragnęła urodzić dziecko. Także ojciec dziecka i rodziny młodych rodziców prezentowały podobną postawę. Problemem była skrajnie zła sytuacja materialna. Uczennicę do naszego programu pomocowego zgłosiła szkoła.

Z pomocy finansowej świadczonej przez nasze Stowarzyszenie mogą też skorzystać rodzice podejmujący trud wychowania niepełnosprawnych dzieci. Z Funduszu Dziecka Chorego otrzymują 10 wypłat po 500 zł. Środki te trzeba rozliczyć na zakup leków, sprzętu rehabilitacyjnego i środków higienicznych dla chorego dziecka. Naszymi podopiecznymi są dzieci ze zdiagnozowanymi zespołami wad genetycznych, chore na padaczkę lekooporną, dziecięce porażenie mózgowe czy zespół Downa. Pomagamy samotnej mamie trzech córek, z których każda ma orzeczenie o niepełnosprawności czy rodzicom, których ciężko upośledzone dziecko nie ma szansy na refundację kosztownego leku, dostępnego jedynie dla dzieci z mukowiscydozą.

Każdy tydzień i miesiąc to kolejne bolesne historie zmagania z niepełnosprawnością ukochanego dziecka, ale też – z drugiej strony – świadectwa absolutnie bezinteresownej miłości tych cudownych rodziców. Nie możemy jedynie podziwiać ich odwagi, samozaparcia i heroizmu. Pomoc charytatywna, świadczona przez organizacje pro-life, nie jest „opcją”, którą można wybrać lub nie. To nasz moralny obowiązek.

# UCZCIWOŚĆ W ŻYCIU PUBLICZNYM JEST NAJWAŻNIEJSZA!

Nie smog, nie ocieplenie klimatu czy uchodzący są dziś najważniejszymi problemami trapiącymi życie społeczno-polityczne i gospodarcze w Polsce, ale nieprzestrzeganie elementarnych zasad uczciwości wyływających z dekalogu jak: „nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu” czy „nie kradnij”.

Zasady te są dziś niestety nagminnie łamane tak przez świat polityki jak i mediów, gdzie oczernianie konkurencji, rzucanie fałszywych oskarżeń, składanie najprzeróżniejszych obietnic bez pokrycia szczególnie w okresie wyborów, to smutna rzeczywistość działalności wielu polityków, samorządowców czy dziennikarzy niezależnie od opcji politycznej. Łapówkarstwo, „kupowanie” za intratne posady posłów czy samorządowców lub też zatrudnianie przez polityków członków swoich rodzin w instytucjach i firmach państwowych lub samorządowych to wciąż zbrodnia polskiego życia publicznego.

Nieuczciwość nie omija też życia gospodarczego, gdzie niepłacenie podatków, korumpowanie polityków czy nieuczciwość w stosunku do własnych pracowników nie należą do rzadkości.

Niestety nieuczciwość jak zaraza dotyka także zwykłych obywateli. Nierzetelne wykonywanie obowiązków pracowniczych, uchylenie się od płacenia różnych podatków i opłat (jak choćby abonamentu radiowo-telewizyjnego czy opłat za wywóz odpadów), pobieranie nienależnych zasiłków czy w końcu tak nagminne dziś „obrzucanie błotem” bliźnich w Internecie, to niestety „chleb powszedni” wielu z nas, który tak nam zasmakował, że nie potrafimy bez niego żyć.

Tymczasem doświadczenie pokazuje, że bez uczciwości w życiu codziennym trudno myśleć o poprawnym funkcjonowaniu społeczeństwa i państwa. Dlatego nauka społeczna Kościoła ogromną rolę przywiązuje do właściwego propagowania tej zasady, przypominając, że troska o uczciwość jest troską o dobro społeczne, a więc dobro wspólne.

Stąd o uczciwości jako podstawowej normie moralnej życia ludzkiego, wpływającej wprost z Dekalogu,

wspominają nie tylko liczne dokumenty Kościoła, ale w pierwszej kolejności Biblia, chwaląc ludzi uczciwych i wzywając wszystkich do uczciwości a szczególnie ludzi rządzących innymi. „Kto postępuje uczciwie, doznaje pomocy; kto chodzi krętymi ścieżkami; wpada w dół” (Przyp. 28.18).

Uczciwość wspólnie z prawdą są bowiem fundamentalnymi wartościami w życiu człowieka. Uczciwość pozwala człowiekowi poznawać prawdziwe wartości i urzeczywistniać je w swoim życiu.

Wielki filozof i teolog niemiecki Dietrich von Hildebrand pisał, że człowiek uczciwy czyli prawy jest otwarty dla innych, potrafi dostrzec drugiego, umie wyjść poza ciasny krąg własnych interesów. Człowiek prawy zachowuje się wobec świata zupełnie inaczej niż człowiek nieprawy. Jest pozbawiony egoizmu i pychy. Nie wypełnia świata swoim własnym „ja” lecz wszystkim daje możliwość rozwijania swoich przymiotów i właściwości.

Dlatego bardzo ważne jest, aby instytucje państwowe tworzyły odpowiednie warunki sprzyjające byciu uczciwym obywatelem, przede wszystkim poprzez tworzenie jasnego i zrozumiałego dla wszystkich prawa, w tym szczególnie prawa podatkowego, a potem jego skutecznego egzekwowania w pierwszej kolejności wobec swoich przedstawicieli.

Władza publiczna ma też obowiązek zapewnić wolność informacji, a nie manipulować opinią publiczną za pomocą środków społecznego przekazu. Wielką rolę do spełnienia mają tutaj wszystkie media i te publiczne, i prywatne, dla których uczciwe przekazywanie wiadomości winno być naczelną zasadą codziennej pracy a nie reklamowym sloganem.

Trudno bowiem wymagać od zwykłych obywateli, by zachowywali się

Janusz Parada



Samorządowiec, sekretarz gminy Zapolice, członek Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, wiceprzewodniczący Zarządu Oddziału w Zduńskiej Woli.

uczciwie, jeśli widzą, że ich elity polityczne, gospodarcze czy intelektualne postępują niemoralnie. Jako naród mamy w tych sprawach smutne doświadczenie z okresu tzw. Polski Ludowej, które niestety, jak widać, mało nas nauczyło.

Ale choćby nawet część naszych elit zachowywała się nieuczciwie, to i tak nie może to być dla nas żadnym usprawiedliwieniem, by samemu postępować podobnie. Każdy bowiem odpowiada sam za własne czyny i zachowania, jak również za zachowanie swoich niepełnoletnich dzieci. I właśnie w odpowiednim wychowaniu młodego pokolenia przede wszystkim leży klucz do uzdrowienia stosunków społecznych w kraju i oparciu ich o podstawową normę życia ludzkiego, jaką jest uczciwość.

Nie ma innej drogi, nie ludźmy się, że życie społeczno-polityczne i gospodarcze stanie się uczciwsze wyłącznie pod wpływem częstej wymiany elit przywódczych - co oczywiście jest naturalne i potrzebne, ale niewystarczające. Uczciwości człowiek uczy się przede wszystkim we własnym domu od rodziców a także dziadków. Jak wychowamy własne dzieci, takie będziemy mieli w przyszłości elity i stan instytucji państwowych, samorządowych i gospodarczych państwa. Inaczej nie będzie, choćbyśmy bardzo chcieli.



# WILHELM EMMANUEL VON KETTELER – OJCIEC KATOLICKIEJ NAUKI SPOŁECZNEJ

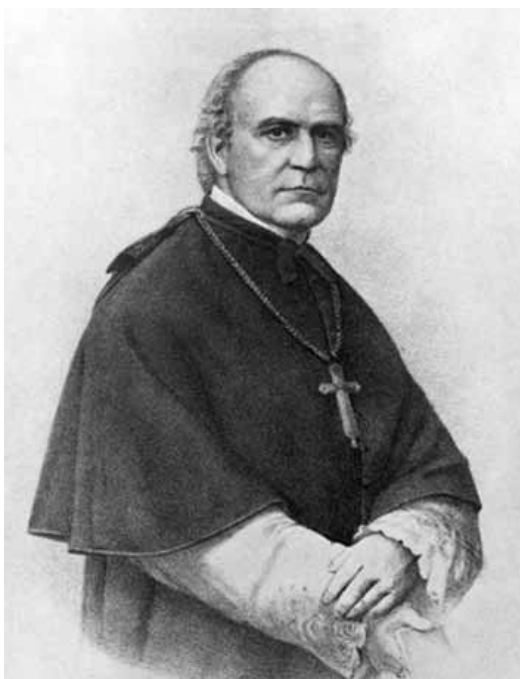
Biskup Wilhelm Emmanuel von Ketteler był jedną z czołowych postaci niemieckiego dziewiętnastowiecznego katolicyzmu. Był prekursorem katolickiej nauki społecznej i katolicyzmu społecznego w Niemczech oraz hierarchą, którego myśli i działalność wywarły znaczący wpływ na rozwój nauki społecznej Kościoła. Papież Leon XIII nazwał go „swoim wielkim poprzednikiem” i to na bazie zbioru dokonań intelektualnych na polu pracy społecznej bp. Kettelera napisał swoją encyklikę *Rerum Novarum*. To właśnie ten moguncki hierarcha jako pierwszy sformułował zasadę pomocniczości, nazywając ją subsydiarnym prawem. Do historii wszedł przede wszystkim jako biskup-społecznik występujący w obronie wyzyskiwanych robotników. Instytut Wydawniczy Pax kilka lat temu, wydając zbiór pism Wilhelma Emmanuela von Kettelera z przekładem i wstępem ks. prof. Zbigniewa Waleszczuka, upamiętnił osobę biskupa, przybliżył go polskiemu czytelnikowi i przyczynił się do promocji katolickiej nauki społecznej. Na podstawie tego zbioru pism powstał także poniższy artykuł.

Ketteler urodził się 25 grudnia 1811 roku. W roku 1829 rozpoczął studia prawnicze na uniwersytecie w Getyndze, które ukończył cztery lata później w Berlinie. 21 maja 1833 roku stanął w Münster przed komisją egzaminacyjną. W rodzinnym mieście otrzymał posadę i zrobił aplikację, zdając egzamin referendarski w sierpniu 1835 roku. W swej pracy egzaminacyjnej odważnie skrytykował państwo pruskie i jego prawodawstwo.

W wieku trzydziestu lat rozpoczął studia teologiczne. Szybko je ukończył i 1 lipca 1844 roku przyjął święcenia kapłańskie. Po raz pierwszy pojawił się na forum publicznym gdy jako mało znany proboszcz z Hopsten w Westfalii został parlamentarzystą we frankfurckim Zgromadzeniu Narodowym i wygłosił tam przemówienie na temat

„kwestii szkolnej”. Ketteler miejsce we frankfurckim Zgromadzeniu Narodowym widział wyłącznie jako interes kościelny, przez które rozumiał nie tylko instytucję uświęcania ludzi, ale i sprawy, które chciał reprezentować. Co ważne, zasiadł on w ławach poselskiej lewicy, lecz wkrótce zorientował się, że chociaż lewicowi posłowie dopominają się o prawa robotnicze, to zamiast nich próbują wprowadzić tyranię fałszywie rozumianej swobody. Opuszczając ławy poselskie lewicy powiedział: *„Lud nie walczył po to, by w imię suwerenności zostać zakneblowanym, lecz by sam o sobie bezpośrednio stanął”*. Ks. Ketteler już na pierwszym Katholikentagu w roku 1848 w dramatycznych słowach apelował o rozwiązanie kryzysu społecznego i przywrócenie wolności Kościołowi.

Dwa lata później został biskupem Moguncji. Jego posługa przypadła na lata Kulturkampfu, gdy niemieckie Kościoły ubożały. Państwowa sekularyzacja skutkowała tym, że prawie wszystkie klasztory i zakony zostały zniesione. Biskupi często byli więzieni, parafie nie mogły być obsadzone, w niektórych latach prawie wcale nie udzielano święceń kapłańskich, pomimo to Ketteler wiernie walczył



Fot. wikipedia.pl

Łukasz  
Burzyński



Sekretarz Zarządu Oddziału we Wrocławiu, absolwent automatyki i robotyki na Politechnice Wrocławskiej. Pasjonat historii i polityki.

o dobro Kościoła, wspominając że walka która toczy się z Kościołem katolickim *pochlania go całkowicie*.

## CNOTA UBÓSTWA

W roku 1847, w uroczystość Bożego Narodzenia (25 grudnia) wygłosił kazanie w miejscowości Hopsten, w którym podkreślał, że *„Bóg przez którego zostało uczynione wszystko to, co zostało uczynione, mógł otoczyć swoje stworzenie przyoblec takim blaskiem, jakiego nie mógł wymyślić i wyobrazić sobie żaden człowiek. (...) A co uczynił? Bardziej niż piękno kwiatów, bardziej niż upojna woń wszelkich ziół, bardziej niż bogactwo wszelkiego złota (...) ukochał On ubóstwo. Chciał zostać zrodzony jako oblubieniec ubóstwa i ubogich w duchu. Zamiast pałacu wybrać stajnię; zamiast bogatych rodziców ubogą matkę, ubogiego przybranego ojca; zamiast wspianiałych szat nędzne pieluszki”*

Dzień później, na dzień św. Szczepana podkreślił, że ktoś, kto słucha Jezusa Chrystusa, musi zawsze kogoś kamienować i krzyżować. Zaczyna albo krzyżować się sam, albo kamienować i krzyżować tę naukę i tego, który ją głosi, a więc Chrystusa. Kto naukę o ubóstwie słyszy, zaczyna albo tłumić samego siebie i swoje przewrotne skłonności, albo próbuje zlekceważyć i ukrzyżować samą naukę i Nauczyciela. W tym samym kazaniu ks. von Ketteler wskazuje na cztery grupy ludzi, którzy są: 1. **zewnątrznie i duchowo bogaci**, posiadają dobra materialne i są do tych dóbr przywiązani; 2. **zewnątrznie ubodzy i duchowo bogaci**, którzy choć nie mają wiele to ich pierw-

szorzędnym pragnieniem jest posiadać; 3. **zewnątrznie bogaci i duchowo biedni**, którzy choć wiele posiadają, to nie przywiązują do dóbr materialnych wielkiej roli; 4. **zewnątrznie i duchowo ubodzy**, którzy zarówno nie posiadają wiele jak i nie skupiają całych swoich sił, by wiele posiadać. Jak dalej tłumaczy przyszedł biskup Moguncji, właśnie ci ostatni, całkowicie ubodzy, stają się najbardziej do Chrystusa podobni i są najbliższymi życia wiecznego.

1 stycznia 1848 roku, w homilii na uroczystość św. Bożej Rodzicielki Maryi podkreślił, że o naszym ubogim życiu duchowym mogą świadczyć dwie cechy charakterystyczne: unikanie wszelkiego zbytku w życiu zewnętrznym i miłości do naszych zewnętrznymi ubogich współbraci.

### PRAWO WŁASNOŚCI

Ketteler zauważył, że posiadający i nieposiadający stają naprzeciwko siebie jako wrogowie, a masowe ubożenie rośnie każdego dnia. Prawo własności zostało w odczuciu ludu zachwiane. Po jednej stronie stają w całym konflikcie ludzie, którzy do rangi cnoty wynoszą własność prywatną, z drugiej strony stają ci, którzy chcą tę własność znieść całkowicie. Są jeszcze głosy pośrednie, które prawo własności próbują połączyć z własnością wspólną, ale wszystkie te punkty widzenia znoszą się w kierunku materialnego postrzegania rzeczywistości. Dlatego ks. von Ketteler zaleca skierować się w stronę nauk św. Tomasza z Akwinu, który już kilkadziesiąt lat temu wysuwał na pierwszy plan myśl, że wszystkie stworzenia, a więc i wszystkie dobra ziemskie, zgodnie ze swoją naturą i istotą, mogą należeć wyłącznie do Boga. Bóg jest więc prawdziwym i wyłącznym właścicielem wszelkich stworzeń.

Skoro Bóg jako Stwórca jest prawdziwym właścicielem wszystkiego, człowiek nie jest właścicielem czegośkolwiek. Rozróżnia się jednak – jak pisał Akwinata – prawo do użytkowania i tylko w odniesieniu do tego prawa przyznaje on człowiekowi prawo do posiadania dóbr ziemskich. Z tego też wynika, że również prawo użytkowania nie może i nie powinno być nigdy ujmowane jako nieograniczone, jako czynienie z dobrami ziemskiego tego, czego człowiek zapragnie, ale zawsze i wyłącznie jako tylko prawo takiego korzystania z tych dóbr, jak Bóg tego pragnie i jak to ustanowił. Z powyż-

szego wywodu wynikają dwa najistotniejsze wnioski. Po pierwsze, że Kościół katolicki w swojej nauce o własności nie ma nic wspólnego z owym ujęciem prawa własności, które spotyka się powszechnie w świecie i zgodnie z którym człowieka traktuje się jako nieograniczonego pana swoich własności. Po wtóre, że nauka o prawie własności możliwa jest tylko tam, gdzie żywa i ugruntowana jest wiara w Boga, która ma korzenie w Bogu, w Jego woli i Jego porządku. Nie ma zatem miejsca dla fałszywych nauk, które rozpowszechniają pogląd iż człowiek czyni siebie samego bogiem swojej własności.

W opinii von Kettelera, ludzie oddaleni od Boga postrzegają siebie jako wyłącznych panów własności i traktują ją wyłącznie jako środek zaspokajania swojej stale rosnącej żądzy rozkoszy. Odłączeni od Boga uczynili celem swojego istnienia używanie życia i zmysłowe radości, a dobra środkiem, aby ten cel osiągnąć. W ten sposób wytworzyła się przepaść między bogatymi i biednymi. Ta przepaść, w świecie niepozbowionego wad, ale jednak chrześcijańskiego średniowiecza nie zaznała miejsca. Bogaty w wyrafinowanej zmysłowości trwoni dobra, których ma nadmiar, podczas gdy ubogiemu współbratu brakuje tego co najpotrzebniejsze. Na tym, według ks. von Kettelera, spoczywa ciężkie przekleństwo i góra niesprawiedliwości. Jak podkreśla, odpowiadając na trwający brutalny Kulturkampf, to nie Kościół katolicki wytworzył stan rozwarstwienia społecznego, lecz niewiara i bezbożność, który tak jak u ubogiego niweczy chęć pracy, tak też niszczy u bogatych ducha uczynnej miłości.

Prawo własności jest jedynie prawem przyznawanym człowiekowi przez Boga, by korzystać z niego, aby dóbr użytkować w zgodzie z narzuconym przez Niego porządkiem – aby dobra cielesne zaspokajały potrzeby cielesne wszystkich ludzi.

Ten zamiar Boga można osiągnąć w dwojaki sposób. Ludzie mogą albo z przekazanego im prawa własności, bądź właściwiej: prawa użytkowania, skorzystać wspólnie; albo mogą posiadać dobra tak, by poszczególnemu człowiekowi przysługiwało prawo własności pewnej określonej części dóbr ziemi, z uprawnieniem zatrzymywania uzyskanych w ten sposób owoców.

## VATICAN NEWS

### Ks. Di Noto: w Europie 20 mln dzieci ofiar nadużyć

Specjalna modlitwa napisana przez ofiary nadużyć seksualnych będzie towarzyszyła tegorocznym obchodom Międzynarodowego Dnia Zapobiegania Przemocy wobec Dzieci. We Włoszech jego obchodom będzie towarzyszyło hasło „Tutel-Ami”, czyli „Chroń miłością”, a uczestnicy obchodów wezmą udział w modlitwie Anioł Pański z Papieżem Franciszkiem.

### DR Konga: ponad 740 osób dotkniętych wirusem ebola

Ponad 740 osób, w tym 30 proc. dzieci jest dotkniętych epidemią eboli, która występuje w kilku rejonach Demokratycznej Republiki Konga. Jeśli nie podejmie się natychmiastowych działań może dojść do masakry na wielką skalę – przestrzega Andrea Iacomini, rzecznik włoskiego oddziału UNICEF.

### 21 czerwca Papież Franciszek odwiedzi Neapol

21 czerwca Papież Franciszek odwiedzi Neapol, aby wziąć udział w spotkaniu na temat: „Teologia po Veritatis Gaudium w kontekście śródziemnomorskim”. Wydarzenie organizowane jest przez Papieski Wydział Teologiczny południowych Włoch. Franciszek zostanie powitany przez abpa Neapolu i wielkiego kanclerza uczelni kard. Crescenzo Sepe, bp. Francesco Marino z Noli oraz generała zakonu jezuitów Arturo Sosę. Ojciec Święty wygłosi przemówienie dotyczące tematu spotkania.

### Włochy: rodzi się coraz mniej dzieci

Nieustannie zmniejsza się populacja Włoch. Społeczeństwo się starzeje i rodzi się co raz mniej dzieci. Więcej Włochów opuszcza kraj, niż do niego wraca. Według włoskiego Narodowego Instytutu Statystyki (ISTAT) na początku bieżącego roku kraj ten liczył 60 mln 391 tys. mieszkańców. Jest to ponad 90 tys. mniej niż w roku ubiegłym. Dodatkowo prawie 9 proc. populacji stanowią obcokrajowcy, których liczba stale rośnie. Jest ich obecnie ponad 5 mln.

### Nigeria: islamiści odzyskują panowanie, rośnie liczba uchodźców

W Nigerii umacnia się pozycja džihadystów z ugrupowania Boko Haram. Rośnie też liczba aktów przemocy względem ludności cywilnej. Zdaniem ONZ w ciągu ostatniego miesiąca 30 tys. Nigeryjczyków musiało opuścić swe domy. Wygnanych też zostało 260 pracowników organizacji humanitarnych, które niosą pomoc kilkuset tysiącom uchodźców. ONZ ogłosił w stanie Borno stan katastrofy humanitarnej.





# NIETYPOWE WEZWANIE

Czy można modlić się o dobrą śmierć? Czy w dzisiejszym świecie bycia fit takie stwierdzenie nie jest absurdalne? Święty Józef spośród wielu różnych tytułów i określeń, posiada jedno, szczególne. Patron dobrej śmierci – tym wezwaniem przyzywamy opiekuna Syna Bożego.

## UCIEKAMY

Kilka lat temu opublikowano wyniki badań na łamach jednego ze specjalistycznych pism naukowych. Jeden z ostatecznych wyników wskazywał, iż najczęstszą postawą, jaką przyjmuje człowiek wobec śmierci, jest postawa unikowa. Próbuje uniknąć, tego, co nieuniknione – sprzeczność naszych czasów.

Żyjemy w świecie ciągłego wyścigu, gonitwy. Zdobywamy i przemieniamy świat wokół, a nawet podbijamy ten poza naszą orbitą. Jesteśmy wpełnieni w nieustanną gonitwę, gdzie największym deficytem jest brak czasu. Z drugiej strony uczestniczymy w procesie ciągłych przemian – technologicznych, kulturowych, społecznych. W takiej rzeczywistości zazwyczaj uciekamy od śmierci.

## LEK NA WSZYSTKO

Przed wszystkim nie dopuszczamy do siebie myśli o naszej śmierci. Współczesna kultura oparta jest na kulcie młodości i piękna. Najwięcej pieniędzy na reklamy wydają koncerny farmaceutyczne. Ze szklanych ekranów zalewają nas propozycje z lekami czy suplementami, które sprawiają, że będziemy piękni, młodzi i zdrowi. Z troszczyć się o każde nasze schorzenie, zapewniając świetną kondycję ciała od czubka głowy po palce stóp.

W świecie mediów i techniki nie dostrzeżemy chorób, starości czy umierania. Te sfery życia są wyparte z naszej świadomości. Śmierć wpełniliśmy w kategorię czegoś nierealnego, a wręcz niemożliwego. To wszystko powoduje, że nie chcemy słyszeć o śmierci. A dobra śmierć staje się absurdem.

Tak bardzo jesteśmy przywiązani do ziemskiego „teraz”, że nie zastanawiamy się nad jutrem. Nastąpiła medycyna śmierci i zepchnięcie jej w kategorię tabu.

Philippe Ariès, francuski antropolog wskazał: „Obecnie śmierć jest z naszych obyczajów tak wymazana, że z trudem ją sobie wyobrażamy i pojmujemy. Dawna postawa, kiedy śmierć była jednocześnie

bliska, swojska i pomniejszona, słabiej odczuwana, zbyt kontrastuje z naszą postawą, kiedy budzi taki strach, że nie śmiemy już wymówić jej imienia. [...] Dlatego, kiedy tę śmierć, z którą człowiek był spoufalony, nazywamy oswojoną, nie chcemy przez to powiedzieć, że niegdyś była dzika, a następnie ją oswojono. Przeciwnie, chcemy powiedzieć, że dzisiaj stała się dzika, choć przedtem taka nie była. Najstarsza śmierć była oswojona”.



Śmierć św. Józefa, Francisco Goya, 1787  
wikipedia.pl.

## DŁACZEGO?

Jak św. Józef, którego znamy z obrazów jako starszego, zamyślonego mężczyznę, otrzymał tytuł patrona dobrej śmierci? Dlaczego Oblubieniec NMP przyzywany jest w kwestii, która dziś jest tak zagłuszana? Czy święty ze stolarskimi narzędziami może nam wymoldić szczęśliwą śmierć?

Tak naprawdę, niewiele znamy faktów dotyczących życia św. Józefa. Ewangelie wspominają go zaledwie kilkakrotnie. Mało tego, na kartach Pisma św. nie wypowiada ani jednego słowa.

Większość biblistów stoi na stanowisku, iż Józef zmarł przed ukrzyżowaniem

Ks. Marek Weresa



Ksiądz diecezji siedleckiej, doktorant teologii środków społecznego przekazu na Wydziale Teologicznym UKSW, asystent kościelny tygodnika „Echo Katolickie”, prowadzi: [www.ksiadzmarek.pl](http://www.ksiadzmarek.pl).

Jezusa. Fakt, że Józef jest nieobecny pod krzyżem, a w Ewangelii wg św. Jana Jezus powierza opiekę nad swoją Matką jednemu z uczniów – jest czynnikiem, który miałby o tym poświadczać.

Według wielu tradycji Józef umarł w ramionach, a przynajmniej w obecności Jezusa i Maryi. To właśnie takie piękne wyobrażenie skłoniło wspólnotę Kościoła do ogłoszenia św. Józefa patronem dobrej śmierci.

Matka Maria od Jezusa z Agredy, w tekście „Mistyczne Miasto Boże”, który został uznany za zapis prywatnego objawienia, moment śmierci Józefa ukazała następująco:

*Następnie ten mąż Boży zwrócił się do naszego Pana. Chciał uklęknąć, aby w tej godzinie przemawiać w największej czci do swego Boga; jednak najdobrotliwszy Jezus zbliżył się do niego i wziął go w objęcia. Św. Józef, opierając głowę na ręce Jezusa, rzekł:*

*„Mój Panie, najwyższy Boże, Synu odwiecznego Ojca, Stworzycielu i Odkupicielu świata, pobłogosław Twemu słudze i dziełu rąk Twoich! Wyznam Cię i wysławiam, z całego serca składam Ci dzięki za to, że w nieskończonej dobroci wybrałeś mnie na oblubieńca Twojej prawdziwej Matki. Niechaj Twój Majestat i Twoja wspaniałość będą Ci moją podzięką na wszystkie wieki!”*

*Zbawiciel świata udzielił mu swego błogosławieństwa i rzekł: „Mój ojczu, spoczywaj w pokoju, w łasce Mego niebiańskiego Ojca i w Mojej łasce! Prorokom i świętym, którzy oczekują cię w otchłani, oznajmij tę wesołą wiadomość, że bliskie jest ich wyzwolenie”.*

*Przy tych słowach Jezusa Chrystusa Święty Józef na rękach Zbawiciela oddał swą duszę Bogu. Syn Boży zamknął mu oczy.*



# TRZEBA NAM SUCHYCH DNI

Rozpoczynający się właśnie Wielki Post jest znakomitą okazją do refleksji nad naszą wiarą. Jest wszakże okresem oczekiwania na najważniejsze z chrześcijańskich świąt, tak bolesne i radosne zarazem. Proponuję Czytelnikom, choćby w telegraficznym skrócie, pochylenie się nad tym, jak niegdyś wyglądały praktyki postne w Kościele katolickim.

**O**d lat 60. XX wieku przepisy kościelne stawały się coraz łagodniejsze. Wielu dostrzegało w tym skupienie się na wewnętrznym przeżywaniu postu. Prymas Wyszyński, otwierając w 1967 r. rekolekcje dla nauczycieli, mówił: „Wielki Post! Kościół posoborowy bardzo pogłębia jego pojmowanie. O ile dotychczas skłonni byliśmy uważać Wielki Post głównie za umartwienie ciała, ograniczając go niekiedy do wstrzemięźliwości w pokarmach, to dzisiaj Kościół święty wymaga od nas nie tyle zewnętrznych oznak pokuty, ile raczej serca skruszonego, skierowanego ku Bogu, który jest Miłością” (Warszawa, 9 marca 1967 r.).

Nie można się nie zgodzić z tym stwierdzeniem. Najostrzejszy nawet post, bez ofiarowania go Bogu, nie ma znaczenia. Równocześnie odpowiednio przeżywane umartwienia mogą nas zbliżać ku Stwórcy. Jest to praktyka naturalna dla człowieka, pytanie tylko o kierującą nami motywację. Od kilku lat funkcjonuje dieta znana jako *post przerywany* (ang. *Intermittent fasting*). Nie wchodząc w szczegóły, jak i w dyskusje dotyczące skuteczności, polega ona na niejedzeniu w określone dni tygodnia. Dla naszych rozważań kluczowe jest ukazanie, że w dzisiejszym świecie ludzie nadal gotowi są odmawiać sobie jedzenia dla „wyższego celu”. Tyle, że dziś motywacją nie jest już Pan Bóg, a smukłe ciało. W jakim świetle stawia to katolików, którzy nie pamiętają już zupełnie o praktyce postu, czy często z byle powodu nie przestrzegają piątkowej wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych? Jeśli tak radykalny post może być prowadzony bez wiary, to co powstrzymuje nas,

wierzących? Czy nie jest to wezwaniem dla nas? Osobnym tematem pozostaje post eucharystyczny, który niegdyś liczony był bezwzględnie od północy, a dziś, skrócony do godziny, często nie jest przestrzegany i rzadko się o nim przypomina.

Post w dokumentach kościelnych pozostaje obok modlitwy i jałmużny podstawowym sposobem uświęcania siebie i świata (por. KKK 1438). Sam Chrystus podkreślał jego wielkie znaczenie, mówiąc, że niektóre demony „można wyrzucić tylko modlitwą i postem” (Mk 9,29). Matka Boża w objawieniach fatimskich prosiła o środy i piątki o chlebie i wodzie.

Katalog praktyk postnych, który możemy odnaleźć w depozycie Kościoła, jest bardzo szeroki. Wspomnę tylko o niemal już niepraktykowanym okresie przedpościa.

Mało znana jest także tradycja suchych dni, wywodząca się z pierwszych wieków. Obchodzono je kwartalnie, na początek każdej z pór roku. Była to środa, piątek i sobota, w które obowiązywał post ścisły a w liturgii w sposób szczególny odnoszono się do Męki Pańskiej. Dla chętnych: w tym roku w Wielkim Poście suche dni wypadają 13, 15 i 16 marca.

Jeśli spojrzymy na historię Polski, to choćby we wspomnieniach z Kresów jeszcze na przełomie XIX i XX wieku pojawiają się opisy bardzo rygorystycznego postu. Szczególnie dotyczyło to ludności wiejskiej, która przez cały Wielki Post jadła bardzo skromnie i bez pokarmów pochodzenia zwierzęcego. W Wielkim Tygodniu jadano tylko raz dziennie, w Wielką Środę i Wielki Piątek jedynym pożywieniem była kromka chleba i szklanka herba-

**Mateusz Zbróg**



Dyrektor Oddziałów Okręgowych Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Kielcach i Krakowie.

ty. Wielu z własnej decyzji nie jadło nic przez cały Wielki Tydzień. Ówczesne przykazania kościelne na Wielki Post wyznaczały post ścisły w Środę Popielcową i Wielki Piątek (identycznie jak obecnie) oraz we wszystkie piątki i soboty. Od poniedziałku do czwartku obowiązywał post ilościowy, czyli jeden posiłek do syta (w Polsce tradycyjnie jako jedyny podawany z mięsem) oraz dwa mniejsze. Tylko niedziele w Wielkim Poście były wolne od ograniczeń. Widzimy zatem, że jeszcze całkiem niedawno okres przygotowania do Wielkanocy wiązał się ze znacznie większymi wyrzeczeniami. Wzorowanie się na nich, poparte nastawieniem, o którym mówi w cytowanym na początku tekście prymas Wyszyński, z pewnością przysłużą się owocnemu przeżywaniu 40 dni oczekiwania.

Co trzeba koniecznie podkreślić: wymienione praktyki dziś nie są już obowiązkowe. Z drugiej strony trzeba przypomnieć, że nigdy nie zostały zakazane. Można zatem śmiało z nich korzystać. Wydaje się, że narzucenie sobie rygorystycznego postu może stać się wymownym znakiem sprzeciwu przeciw szaleństwu konsumpcjonizmu. Poza tym warto czasami dać od siebie coś więcej, by nie stać się przywołanymi w przypowieści sługami beżużytecznymi, którzy wykonali tylko to, co im nakazano.



# GŁOS ROZSĄDKU

W niedzielę, 20 stycznia uczestniczyłem w Mszy św. w wałbrzyskim Kościele pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Po Eucharystii mieliśmy wręczyć odznakę honorową księdzu dr. Krzysztofowi Moszumańskiemu, tutejszemu proboszczowi i naszemu stowarzyszeniowemu wieloletniemu asystentowi w diecezji świdnickiej. Tak się złożyło, że przy okazji, niejako przypadkiem, trafiłem na list biskupa ordynariusza Ignacego Deca z okazji wspomnienia św. Franciszka Salezego, patrona pracowników mediów, które to wspomnienie obchodzimy w Kościele 24 stycznia.

**D**zień Mszy w szerszym ujęciu był szczególny. Tydzień wcześniej został zamordowany prezydent Gdańska, a w sobotę przed rzezoną niedzielą odbył się jego pogrzeb. Byliśmy więc wszyscy po ogromnej, na pozór chaotycznej debacie, a właściwie po okresie, kiedy wszyscy uczestnicy życia publicznego nawzajem oskarżali się o rozmaite winy, na czele z mową nienawiści oczywiste, jednocześnie wzajemnie podkreślając fakt konieczności spokojnej refleksji nad tym, jak się rzeczy mają w przekazie publicznym. Wszystko to powodowało moje osobiste zmęczenie tematem i pewną niechęć do mediów do tego stopnia, że w sobotę wyłączyłem nawet radio.

## LIST

Czasami, w chwilach napięć w ramach aktu desperacji lubię powtarzać bon mot, iż tylko spokój może nas uratować. I głos wyrażony w liście był właśnie głosem spokoju. Z jednej strony książkę biskup wyszedł od czytań liturgicznych z niedzieli, a było wówczas o tym, że Pan Jezus wodę w wino zamienił w Kanie Galilejskiej. Autor zwrócił uwagę, że Chrystus mógł to zrobić, bo został na uroczystość zaproszony, do tego wraz z Matką, można dopowiedzieć, że gdyby go tam nie było, to wszystko to, co w Ewangelii na rzeczoną temat zostało napisane, nie wydarzyłoby się.

Jeżeli nie zaprosi się Chrystusa pomiędzy nas, to trudno oczekiwać, by działo się jakieś dobro.

W samej treści dokumentu biskup skupił się szczególnie na fake new-

sach, które uznał za podstęp „świata wirtualnego” pogrążającego nas w kłamaniu. Niestety, ta przypadłość środków masowego przekazu wydaje się być gwoździem do ich trumny. Diagnoza księdza biskupa była w tym względzie krótka i wydaje się, że do jej trafności nie ma czego dodawać – media zamiast informować, dezinformują, nie jesteśmy za bardzo w stanie weryfikować poddawanych nam nieustannie strumieni informacji, w których część z całą pewnością jest fałszywych albo też podawanych tak, że nic z nich nie wynika. Wszystko to rodzi emocje i frustracje, które wylewają się już to w sieci, a bywa, że są przenoszone do realnego świata.

Fake newsy mają jeszcze tę przypadłość, że rozchodzą się szybciej niż wiadomości prawdziwe. Po prostu, społeczeństwo lubi skandale – im większe, tym lepiej, a że ich podawanie jest zwykłym atakiem na świadomość, to już zupełnie inna historia i ostrzeżenia przed tym nie zyskują poklasku. Dopóki tego nie zrozumieją i nie nauczymy się wyłączenia swojego umysłu z tego strumienia



Źródło: pixabay.com

**Piotr Sutowicz**



Dyrektor Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu, członek Rady Głównej Stowarzyszenia, zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Civitas Christiana”.

choćby na chwilę, trudno nam będzie nie ulec emocjom i bycia wykorzystanym przez którąś stronę sporu politycznego czy światopoglądowego.

## DROGI WYJŚCIA

Biskup Dec pisze, że „środki społecznego przekazu winny służyć promocji prawdy, dobra i piękna”. Do tego „powinny promować w nas myślenie”, nie tylko w nas, jako ludziach wierzących, ale we wszystkich członkach wspólnoty (społeczeństwa, narodu itd.). Jeśli w swej mnogości tego nie czynią, to jedyne, co można zrobić, i to jest porada dla katolików, to zwrócić się do naszych katolickich mediów. Tu można sobie wybrać. Warto powiedzieć, że większość katolickich środków przekazu jest dosyć spokojna, pewnie zawsze można to i owo poprawić, ale, ogólnie, rzeczywiście media świeckie mogłyby się od katolików nieco nauczyć. Oczywiście, biskup szczególnie zachęca do korzystania z lokalnych środków przekazu, w tym stron internetowych. Tu mamy cały wachlarz możliwości. Ogólnie wszystko to winno służyć dwóm rzeczom: po pierwsze wzrastaniu w wierze, po drugie jednak temu, by w tych szalonych czasach nie dać się zwariować.

## Jakie są perspektywy nowoczesnego duszpasterstwa rodzin?

Małżeństwo i rodzina czy przechodzą dziś kryzys? Kto jest odpowiedzialny za problem niezrozumienia piękna i tajemnicy miłości? Z tymi pytaniami zmagają się dzisiaj wielu duszpasterzy rodzin, ale także wielu młodych ludzi, którzy pragną zawrzeć małżeństwo. Co może im zaproponować nowoczesne duszpasterstwo rodzin?

Myślę, że warto wrócić do prorockiej wizji św. Pawła VI, który w encyklice *Humanae vitae* wyraził życzenie, aby małżeństwa, które doświadczyły obecności Boga w swoim życiu, przeżyły już swoje problemy i potrafiły je rozwiązać, wychowały po katolicku dzieci stały się przewodnikami dla innych małżeństw i rodzin. Już tutaj pojawia się istotne zagadnienie rozeznawania i towarzyszenia innym w drodze na spotkanie Chrystusa.

Spróbujmy zatem określić ramy tak pojętego duszpasterstwa. Z jednej strony musi ono zaprosić do odkrycia zamyśłu Boga względem człowieka, który jest zróżnicowany seksualnie jako kobieta i mężczyzna, a z drugiej podjąć nowe metody działania. Zamyśl Boga względem człowieka nie zmienił się i jego pełnia została objawiona w Jezusie Chrystusie. Z drugiej strony zmieniają się warunki życia rodzin, metody docierania, odkrywamy nowe sposoby komunikacji.

Jak więc głosić tę niezmienną prawdę o tym, że Bóg powołuje człowieka z miłości i do miłości?

Myślę, że minęła już epoka masowego duszpasterstwa. Potrzeba docierać do pojedynczego człowieka, małżeństwa, rodziny zauważając ich konkretne potrzeby. Nie wystarczy być jednak specjalistą, trzeba być świadkiem, który spotkał Chrystusa, który nie wywyższa się, ale naprawdę towarzyszy, znając drogę.

Dlatego potrzebujemy przygotować kapłanów, aby nie bali się małżeństw, ale pełni Bożej miłości w każdej parafii tworzyli miejsce przyjazne rodzinie. Miejsce, gdzie cała rodzina będzie się mogła modlić, gdzie będzie czas na poznanie siebie i innych rodzin. Właśnie wtedy jest czas na ich formację, na spojrzenie na ich problemy, na ożywienie ich wiary. Można przecież przygotować program, który przez cały rok pozwoli im po prostu być blisko Chrystusa.

Tak przygotowane rodziny mogą iść do innych rodzin, aby otworzyć ich serca na miłość, przebaczenie, doświadczenie, że problemy wszystkich rodzin są bardzo podobne.

Nowoczesne duszpasterstwo rodzin musi więc opierać się na harmonijnej współpracy pomiędzy kapłanami, osobami życia konsekrowanego i osobami świeckimi, które znając ze swojego doświadczenia problemy dzisiejszej rodziny, mają odwagę porządkować je według Ewangelii Jezusa Chrystusa. Nie ma tutaj lepszych i gorszych. Każdy ma swoje zadanie w ukazywaniu piękna miłości Boga i miłości człowieka.

Osobnym zagadnieniem jest współpraca z ruchami i stowarzyszeniami, których charyzmatem jest sakrament małżeństwa.

Z ks. Przemysławem Drągiem, Dyrektorem Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin, rozmawiała Marta Kowalczyk.



**Nowości książkowe,  
cytaty Zofii Kossak,  
konkursy i nie tylko!  
Sprawdź!**



# Z NAUCZANIA PAPIESKIEGO

**Oczy wszystkich w synagodze były w Nim utkwione. Zaczął więc mówić do nich: «Dziś wypełniło się Pismo, które słyszeliście» (Łk 4,20-21).**

W ten sposób ewangelia przedstawia nam początek publicznej misji Jezusa. Ukazuje Go w synagodze, w której dorastał, otoczonego przez znajomych i sąsiadów, a kto wie, może nawet niektórych ze swoich „katechetów” z dzieciństwa, którzy nauczyli go Prawa. Jest to ważne wydarzenie w życiu Nauczyciela, kiedy dziecko, które kształtowało się i wyrosło w tej wspólnotcie, powstało i zabrało głos, aby ogłosić i wprowadzić w czyn marzenie Boga. Słowo głoszone do tej pory jedynie jako obietnica przyszłości, które jednak w ustach Jezusa mogło być wypowiedziane jedynie w czasie teraźniejszym, stając się rzeczywistością: „Dziś wypełniło się”.

Jezus objawia chwilę obecną Boga, która przychodzi, aby także i nas wezwać do wzięcia udziału w Jego teraz, aby „ubogim głosić dobrą nowinę”, „ogłosić więźniom wyzwolenie, a niewidomym przejrzenie”, „zniewolonych uczynić wolnymi”, „aby ogłosić rok łaski od Pana” (Łk 4,18-19). To „teraz Boga” staje się obecne wraz z Jezusem, staje się obliczem, ciałem, umiłowaniem miłosierdzia, które nie oczekuje sytuacji idealnych czy doskonałych, by się ukazać, ani nie przyjmuje wymówek, by się urzeczywistniło. On jest czasem Boga, który czyni właściwą i stosowną każdą sytuację i każdą przestrzeń. W Jezusie zaczyna się i staje się żywa obiecana przyszłość.

Kiedy? Teraz. Ale nie wszyscy, którzy tam słuchali, czuli się zaproszeni lub wezwani. Nie wszyscy mieszkańcy Nazaretu byli gotowi uwierzyć w kogoś, kogo znali i widzieli, jak dorastał, a kto zaprosił ich do realizacji tak bardzo oczekiwanego marzenia. Co więcej, powiedzieli: „Czy nie jest to syn Józefa?” (Łk 4,22).

To samo może się przydarzyć także i nam. Nie zawsze wierzymy, że Bóg może być tak konkretny i codzienny, tak bliski i rzeczywisty, a tym bardziej, że staje się tak obecny i działa przez kogoś znanego, jak może być sąsiad, przyjaciel, krewny. Nie zawsze wierzymy, że Pan może nas zaprosić, byśmy pracowali i pobudzili sobie ręce razem z Nim, w Jego Królestwie, w tak prosty, ale zdecydowany sposób. Trudno nam przyznać, że „Miłość Boża wyraża się w sposób konkretny i niemal namacalny w dziejach, na które składają się wszystkie wydarzenia, przykre i chwalebne” (BENEDYKT XVI, Audycja generalna, 28 września 2005).

Nieraz zachowujemy się jak mieszkańcy Nazaretu, wolimy Boga na od-

ległość: miłego, dobrego, wspianolomyślnego, ale odległego, takiego, który nie przeszkadza. Bowiem Bóg bliski i codzienny, przyjaciel i brat wymaga od nas, byśmy nauczyli się bliskości, codzienności, a przede wszystkim braterstwa. Nie chciał ukazać się na sposób anielski czy w sposób spektakularny, ale chciał nas obdarzyć obliczem braterskim i przyjacielskim, konkretnym, rodzinnym. Bóg jest rzeczywisty, ponieważ miłość jest realna, Bóg jest konkretny, ponieważ miłość jest konkretna. I to właśnie „ten konkretny wymiar miłości jest jedną z zasadniczych cech życia chrześcijan” (BENEDYKT XVI, Homilia, 1 marca 2006 r.).

Nam również może grozić to samo, co mieszkańcom Nazaretu, gdy Ewangelia w naszych wspólnotach chce się stać konkretnym życiem, a my zaczynamy mówić „ale czyż ci młodzi nie są dziećmi Maryi, Józefa, i nie są braćmi tego czy owego... Czyż nie są oni dziećmi, którym pomagaliśmy się rozwijać?... Czy tamten, to nie ten chłopak, który zawsze swoją piłką wybiłszy szyby?”. A ten, kto urodził się, aby być proctwem i głoszeniem Królestwa Bożego, zostaje oswojony i zubożony. Chęć oswojenia Słowa Bożego jest sprawą codzienną.

Również wam, drodzy młodzi, może się przytrafić to samo, za każdym razem, gdy myślicie, że wasza misja, wasze powołanie, a nawet wasze życie jest obietnicą jedynie na przyszłość i nie ma nic wspólnego z teraźniejszością. Jakby młodość była synonimem poczekalni dla oczekujących na swój czas. A w „międzyczasie” tej godziny wymyślamy lub sami wymyślamy dla siebie przyszłość higienicznie dobrze opakowaną i bez konsekwencji, dobrze skonstruowaną i zagwarantowaną ze wszystkim „dobrze zapewnionym”. Jest to „udawanie” radości. W ten sposób was „uspokajamy” i usypiamy, byście „nie robili rabanu”, abyście nie zadawali pytań samym sobie i innym, abyście nie poddawali w wątpliwość samych siebie i innych. A w tym „międzyczasie” wasze marzenia tracą polot, zaczynają zasypiać i stawać się przyziemnymi, sennymi, miernymi fikcjami (por. Homilia na Niedzielę Palmową, 25 marca 2018 r.), tylko dlatego, że uważamy, bądź uważacie, że jeszcze nie nadeszło wasze „teraz”, że jesteście zbyt młodzi, by zaangażować się w marzenia i budowanie jutra.

Jednym z owoców ostatniego Synodu było bogactwo możliwości spotkania,



a przede wszystkim wysłuchania. Bogactwo słuchania między pokoleniami, bogactwo wymiany i wartości uznania, że potrzebujemy jedni drugich, że musimy dążyć do tworzenia kanałów i przestrzeni, w których trzeba angażować się w marzenie i budowanie jutra już od dzisiaj. Ale nie w izolacji, lecz razem, tworząc wspólną przestrzeń. Przestrzeń, której nie otrzymuje się w darze, ani której nie wygrywamy na loterii, ale przestrzeń, o którą również wy musicie walczyć.

Ponieważ wy, drodzy młodzi, nie jesteście przyszłością, lecz Bożym teraz. On was zwołuje i wzywa was w waszych wspólnotach i miastach, by pójść w poszukiwaniu dziadków, dorosłych, aby stanąć na nogi i razem z nimi zabrać głos i spełnić marzenie, z jakim Pan was wymarzył.

Nie jutro, ale teraz, bo tam, gdzie jest wasz skarb, tam będzie również wasze serce (por. Mt 6,21); a to, co rozbudza waszą miłość, podbija nie tylko waszą wyobraźnię, ale obejmie wszystko. Będzie tym, co wam każe wstać rankiem i pobudzi was w chwilach zmęczenia, co złamie wam serce i napełni was zdziwieniem, radością i wdzięcznością. Poczujcie, że macie misję i zakochajcie się w niej, a to zadecyduje o wszystkim” (por. PEDRO ARRUPÉ, SJ, *Nada es más práctico*). Możemy mieć wszystko, ale jeśli brakuje nam namietności miłości, to zabraknie wszystkiego. Niech Pan sprawi, byśmy się zakochali!

Dla Jezusa nie ma „w międzyczasie”, ale jest miłość miłosierdzia, która chce przeniknąć do serca i je zdobyć. Ona chce być naszym skarbem, ponieważ nie jest „międzyczasem” w życiu lub przemijającą chwilową modą, jest miłością daru z siebie, która zaprasza, by dawać siebie.

Jest to miłość konkretna, bliska, rzeczywista. To świąteczna radość, która się rodzi, gdy postanawiamy uczestniczyć w cudownym połowie nadziei i miłości, solidarności i braterstwa w obliczu wielu spojrzeń sparaliżowanych i paraliżujących ze względu na lęki i wykluczenia, spekulacje i manipulacje.

Bracia: Pan i jego misja nie są „międzyczasem” w naszym życiu, czymś ulotnym: są naszym życiem!

# TYLE SŁÓW SIĘ ZMIENIŁO...

## (O POEZJI WIESŁAWA KAZANECKIEGO)

Wiesław Kazanecki, najwybitniejszy współczesny poeta Białostocczyzny, zmarł nagle 1 lutego 1989 roku, w trzy tygodnie po swoich pięćdziesiątych urodzinach, w największym rozkwicie twórczości i najważniejszym przełomie artystycznym. On, który wołał wręcz:

Najpiękniejsze słowo świata: wolność.  
Najpiękniejsze marzenie świata: wolność.  
Najpiękniejszy głód świata: wolność.

odszedł tuż przed załamaniem się systemu totalitarnego, na czele którego stali „pożeracze wolności”. Całe życie upłynęło mu w kraju podporządkowanym obcej ideologii, na ziemi najbliższej sercu, ale przesiąkniętej lękiem, zarówno tych poddanych przemocy, jak i tych, „którzy się boją więc pragną zachować władzę [...] więc bogiem swym i obrońcą uczynili strach”. Poeta nigdy się z tym nie pogodził, nie chciał też odkładać wolnych słów „na pomyślniejszy czas”:

Jest bowiem taki cenzor,  
który przekreśla księgę,  
zanim zostanie napisana.

[...]  
Ziemio słów skazywanych na banicję.  
Ziemio słów ściganych podejrzeniami.  
Ziemio słów karalnych.  
Ziemio słów niebezpiecznych w użyciu.  
Ziemio słów naszych śpiewanych  
w katakumbach serc.

Przez lata, jak wielu wówczas twórców, musiał prowadzić – chociaż słowo to nie oddaje dramatu sytuacji – „grę” z wszechwładną cenzurą. Podkreślał, że urodził się jeszcze w wolnej Polsce, o której wprowadzie jedynie słyszał z opowieści, ale jak było to ważne, świadczą wiersze, niekiedy niebawale poruszające, jak *Urodzony 1939*:

nie masz królestwa ani z tego  
ni z innego świata  
nie masz korony z cierni  
ni płaszcza z purpury  
w twoim porcie z czterech ścian  
stoi okręt malowany  
w XIX wieku  
ręką nieznanego mistrza

nawiedziło cię  
kilku bogów  
dobrze zamaskowanych tłustym  
drukem tytułów w gazetach  
i opłaciłeś  
taryfy celne  
u bram kilku rajów  
[...]

budzisz się  
jeszcze daleko do drugiego brzegu  
[...]

Rzeczywistość, w jakiej przyszło mu żyć, była bowiem oparta najpierw na okrucieństwie i niepojętej nienawiści, a później na „tyraniu i kłamstwie”, „które zawsze wędrują razem, / a gdziekolwiek by poszły, /.../ na ziemi ślady po nich zostają głębokie, / jak po ospie.” Wyjątkowo trudne były zwłaszcza lata dorastania w czasach stalinowskich, gdy kuszone młodych wspaniałymi perspektywami, żądając w zamian pokłonów przed „ołtarzem wąsatym”:

[...]  
dom nowy budowano  
zbijano z nas ściany i stropy  
zadziornych gładzono heblem  
ślady słów zacierano farbą  
[...]

jesteśmy zbutwiałe deski  
z rozbiórki starego domu...

Poeta już w latach szkolnych pisał wiersze, co mu wypominał przewodniczący ZMP w „ideowej” opinii. Dodajmy, że nie wstąpił do tej przybudówki partii komunistycznej, a to już wymagało niemałej odwagi. Na szczęście dzięki zmianom, jakie nastąpiły po roku 1956, mógł podjąć studia. Debiutował w roku 1964 zbiorkiem *Kamień na kamieniu*, a wydany w pięć lat później, w prestiżowej oficynie, Państwowym Instytucie Wydawniczym, tom *Portret z nagonką* ugruntował jego pozycję poetycką. Odtąd regularnie co kilka lat ukazywały się kolejne zbiory: *Pejzaże sumienne* (1974), *Cały czas w orszaku* (1978), *Stwórca i kat* (1982), *Na powódź i na wiatr* (1986).

Kiedy zaś w drugiej połowie lat osiemdziesiątych dogorywająca totalitarna władza zezwoliła na niewielkie publikacje – do stu egzemplarzy! – bez kontroli cenzury, zrezygnował z państwowych wydawnictw i przygotowany obszerny zbiór o wymownym tytule *Koniec epoki barbarzyńców* opublikował w formie maszynopisu (nie było jeszcze wówczas komputerów). Tom ten, mimo niewielkiego nakładu, odbił się szerokim echem w środowisku literackim. Oto wolny poeta pisał:

Waldemar  
Smaszcz



Historyk literatury, krytyk i eseista. Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Autor kilkunastu książek, m.in.: *Słowo poetyckie Karola Wojtyły*; *Obsypany Twymi dary*. „Rzecz o Franciszku Karpińskim”. W roku 2000 papież Jan Paweł II przyznał mu insygnia Najczcigodniejszego Krzyża Pro Ecclesia et Pontifice.

[...]  
Im dalej od prawdy,  
tym twarze pewniejsze siebie  
i epoletów więcej na mundurach.

Czytelnicy tego „rękodzieła” mogli zanurzyć się w lekturze wierszy wybiegających daleko w przyszłość, niby słowa proroków. A że nie jest to jedynie efektowne porównanie, przywołajmy *Wiersz na czarną godzinę*:

O Polsce mówiąc nie przemilczaj  
imienia Europy.  
Ona gawiedzią jest wokół szafotu  
i kat jej pracownikami.  
Kolczyki złote w uszach Atlantyku  
kołyszą się.  
Świecidełka zza oceanu na  
piersiach słodkiej Francji  
ledwie skrywają jej nagość;  
podnieca ją szorstka grzywa  
brytyjskiego lwa.  
Nie przysięgała nigdy miłości.  
Jej zdrady zdarzały się  
tylko w wyobraźni  
zazdrosnego ludu nad Wisłą.  
Nie chciała umierać za Gdańsk.  
Lecz nie oddała życia  
także za swój Paryż.  
[...]

\*\*\*

*Koniec epoki barbarzyńców* nie zawierał jedynie wierszy o wydźwięku politycznym, chociaż te były przyjmowane z wypiekami na twarzy, na nie przede wszystkim czekano na spotkaniach autorskich, które odbywały się wówczas niemal wyłącznie w kręgu kościelnym. Wiesław Kazanecki był autorem o szerokiej skali poetyckiej, a więc i najczystszym lirykiem, jak w tym niezrównanym *Krajobrazie w zasięgu okna*:



Moja przyjaciółka czereśnia już porzuciła kwiaty dla owoców.  
Dwa małe pisklęta wypadły z gniazda na cement.  
Nie uchronił ich dach mego domu.  
Zapamiętałem je przezroczyście mgłą śmierci opierzone,  
ptasie niemowlęta.  
I pomyślałem że człowiek który to wszystko zobaczył,  
powinien coś powiedzieć do Boga,  
może do gwiazd.

Czuła tonacja w pełni doszła do głosu w najbardziej niezwykłym zbiorze liryków miłosnych skierowanych do żony, zatytułowanym *List na srebrne wesele*. Mamy w naszej poezji znakomite „rozmowy liryczne” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego ze „srebrną” Natalią, ale były to pojedyncze wiersze. Kazanecki skomponował zaś bodaj jedyny tego rodzaju cykl poetycki, od pierwszego do ostatniego utworu poświęcony tej najpiękniejszej rocznicy małżeńskiej, kiedy mamy za sobą немало wspólnych lat, a jesteśmy jeszcze wystarczająco młodzi, by cieszyć się miłością niczym para zakochanych. „Już od dwudziestu pięciu lat – pisał poeta – jesteśmy w podróży / poślubnej, / lecz w moim śnie znamy się dopiero od wczoraj”.

Nie wiadomo, co bardziej podziwiać w tym zbiorze: wciąż żywą, łącie młodzieńczą miłość, inwencję poetycką w monoteistycznym przeciwieństwie cyklu czy – jednocześnie – wielką różnorodność i tematyczną, i formalną – od subtelnej tonacji wyznania i piosenkowej wręcz śpiewności, po klasyczny trzynastozgłoskowiec i prozę poetycką. A może poszczególne obrazy, jak choćby ten z tytułowego utworu: „Chciałbym być chociaż różą, z której uśmiesz się do mnie na starej fotografii” czy: „Zapachem twoich włosów bawię się jak wiatr, / Siwe pasma roz-wieszam – nasze babie lato”. Ale są też inne, bardziej tajemnicze frazy, których nie próbujemy nawet przeniknąć, pozostawmy ich sekret bohaterom tego cyklu: „Moją miłość do ciebie ukryłem w zakamarkach lęku przed głodem świata. / Nawet ty jej nie widzisz / i płaczesz.”

Zabrzmiał przed niestety banalnie, ale trudno ustrzec się przed refleksją, że tak potrafi kochać tylko poeta... W każdym razie jedynie poeta jest w stanie wydobyć z języka, jakże zbrukanego dzisiaj, tyle czułości:

Nie tęsknię za płomiennością  
proszę o iskrę, która  
przetrwalałaby potop.  
Zasłonię ją własnym sercem,  
otulę własną skórą.  
I rozniecę z tej iskry  
najjaśniejszą gwiazdę  
na twoim niebie, kochana.

W czasach, gdy eksmitowano z poezji wzruszenie, ogłoszono „wstyd wzruszeń”,

Kazanecki w swoich męskich przeciwieństwach wciąż powracał do czułości, bez której miłość jest po prostu niemożliwa. Dopiero teraz, gdy – jak pisał: „Już się nie szamocze moja niecierpliwość. / Oddycha cicho, najciszej”, mogły powstać takie wiersze:

Garstka mojej czułości  
zastygła na kruszynie śniegu.

Teraz ją twoje rzęsy  
jak straż przyboczna strzegą.

Zamieszkał w twych źrenicach  
swawolny skrzat mojej twarzy.

Zatańczyć chce ze śnieżynką  
jak wiatr – zamiatacz snów.

A ona w sukience białej,  
w koronkowym welonie –

topnieje w jego dłoniach,  
jak w jabłku kwiat jabłoni.

Ileż w tym prościutkim na pozór, pisanym – jak poezja ludowa – dystychem, liryku asocjacji, znaczeń, symboli... „Kruszynka śniegu” i „kwiat jabłoni”, ale: biel śniegu i niebawale wzory poszczególnych płatków jakże bliskie białej sukience ślubnej i koronkowemu wzorom welonu; obraz kochanków odbity w źrenicach oczu, który – by nawiązać do jednej z najpiękniejszych naszych piosenek, *Jej portret* Jonasza Kofty – można unieść, „ocalić wszędzie”. I wreszcie, w ostatnim wersie – jabłko...

\*\*\*

Żal, że nie dane było pocie dożyć „srebrnego” jubileuszu. *List na srebrne wesele* był ostatnim zbiorkiem, jaki Wiesław Kazanecki oddał do druku pod koniec 1988 roku. W sześć tygodni później już nie żył. Po jego śmierci, przygotowując do druku *Wiersze ostatnie*, znalazłem taką strofę:

Nie wiem czy moje serce  
jak rekin ludojad  
rzuci się kiedyś na mnie,  
czy może jak delfin  
ocali w ostatniej chwili  
tuż nad przepaścią otwartego  
oka cyklonu?

Poeta – jak pisałem – odszedł niemal w środku życia, w najpełniejszym rozkwicie twórczości. Pozostały wszakże jego książki, a w nich mądre i piękne słowa, zakorzenione w odwiecznym Słowie, które „było na początku”. W wierszu *Spłątane są na zawsze dzień, miasto i moje ciało* czytamy:

Moja śmiertelność wydaje mi się łaską,  
[...]  
Chciałbym przeżyć swoje lata w miłości  
i prawdzie.  
Nie śmieję się!  
Chciałbym

zbudować dom  
z czułych gestów.  
Zimą ogrzewać go dobrocią,  
latem ocieniać skrzydłami  
ptaków niebieskich.  
[...]

W innym, testamentalnym wyznaniu, autor modlił się po prostu:

Spraw, Boże Ojczy, abym sprostał  
tej tajemniczej przemianie  
i nie pragnął ocalić życia  
w zamian za słowo kłamliwe.

Ostatnie utwory, kiedy – jak napisał – już czuł „blisko swojej twarzy [...] oddechy aniołów”, były pełną pokory rozmową ze Stwórcą, spowiedzią z całego życia. Nie sposób czytać je inaczej, niż ze zdławionym gardłem, jak *Wiersz wigilijny*:

Panie! Nie jestem godzien żyć bez lęku.  
Moja pewność jutra jest krucha,  
ale dzielę się nią ze wszystkimi,  
których kocham.  
Widzę dzwonnice niebieską.  
Panie! Nie jestem godzien,  
aby ten okrucieństwo stał się sercem  
niebieskiego dzwonu.  
Dzwony po Twojej stronie nie  
zabrzmią już na trwogę,  
tam jest już przebaczenie.  
Panie! nie jestem godzien żyć  
w blasku Twojej stajenki,  
w krajobrazie, który tak kocham.

Nawet ogromne wzruszenie nie jest w stanie przesłonić urody tego liryku. Poeta znakomicie zestawiał kruchość wigilijnego opłatka z kruchością człowieczego życia, świadomy, że być może po raz ostatni dzieli się z najbliższymi zarówno opłatkiem, jak i „pewnością jutra”. Ale to, co najbardziej porusza, to żarliwa wiara: „Dzwony po Twojej stronie nie zabrzmią na trwogę / tam jest już przebaczenie”.

\*\*\*

Wiesław Kazanecki starał się nie zmarnować ani jednego dnia. Dzielił się tym, co najpiękniejsze, dobrocią, gotów na każdą ofiarę, jak w wierszu *A ty jesteś miłością*:

Jeśli dosięgnie mnie oblęd,  
niechaj będzie przyjazny  
dla przechodnia w zaułku  
i pociechą niech będzie  
dla zapłakanej kobiety,  
i powodem do śmiechu dla  
gromady dzieci w podwórku.

Wyznał wprawdzie: „Tyle wierszy poszło na marne / i tyle rozpaczy wsiąknęło w pustą kartkę, / gdy próbowałem napisać na niej pierwsze prawdziwe słowo”, jednak to, co nam zostawił, zdumiewa wręcz swoją głębią i bogactwem.

# WYKLĘCI – IKONY POPKULTURY?

Na Pomorzu powstał film przedstawiający postać ppor. Zdzisława Badochy „Żelaznego”, jednego z najbardziej brawurowych żołnierzy wyklętych.

Filmu nie zrealizowała sławna wytwórnia, nie ma wielkiego budżetu, nie ma w nim znanych aktorów, zrobili go rekonstruktorzy amatorzy, a mimo to cieszy się dużą popularnością. Celem jest przedstawienie „Żelaznego” jako postaci nietuzinkowej, wybitnego partyzanta i młodego dowódcy z brawurowymi pomysłami, czyli takiego, jakim był w rzeczywistości. Bardzo ważnym aspektem i celem filmu jest zainteresowanie młodego pokolenia postacią Zdzisława Badochy. Pokazanie go jako wzór do naśladowania pod względem kodeksu wartości i działania. Ma to być alternatywa dla mialkości postaci serwowanych przez lewicową popkulturę.

Atrakcyjna forma filmowa ma za zadanie przyciągnąć formą i przekazem również tych, którzy książek zazwyczaj nie czytają. Podobne produkcje powstają w innych regionach Polski i mimo że jest to tak zwane kino offowe, niekomercyjne, to są oglądane przez tysiące osób. Kilka lat temu powstały również filmy „Historia Roja” oraz „Wyklęci”. W tych filmach przedstawiono bohaterów Podziemia w taki sposób, by byli atrakcyjni dla młodego widza. Sceny walki, akcje, brawurowe pościgi i ucieczki. Jaki jest tego cel? Czy jest zapotrzebowanie na takie produkcje, nawet amatorskie? Czy jest głód bohaterów i jak ich atrakcyjnie pokazywać?

Marketing historyczny jest ważnym elementem walki o umysły i serca ludzi na całym świecie.

Zdają sobie z tego sprawę środowiska skrajnie lewicowe i realizują na wszelkie sposoby. Powszechny jest wizerunek Ernesto Che Guevary promowany przez środowiska skrajnie lewicowe i umieszczany na różnego rodzaju materiałach promocyjnych. Wizerunek tego zbrodniarza i terrorysty stał się trendy i cool. Jest wykorzystywany w kampaniach reklamowych różnych produktów od telefonów komórkowych po makaron, ale najchętniej korzystają z niego firmy odzieżowe, umieszczając Che Guevarę na koszulkach, czapkach, bluzach. Środowiska lewicowe zrobiły z niego sym-

bol wolności, walki z nierównością, symbol młodzieżowego wyzwolenia, nonkonformizmu i innych cech i wartości, które bardzo lubi młode pokolenie.

Młode pokolenie z kolei kupuje wszystko naiwnie i zaufaniem, bo skoro promuje to firma X czy Y, to nie może wiązać się z tym nic złego. Młodzież która nie wie, że był to zbrodniarz komunistyczny i terrorysta winien śmierci wielu ludzi, których jedyną winą było to, że nie godzili się na komunizm, lub przypadkowo mieszkali w wioskach w Ameryce Łacińskiej, które stały na drodze jego „partyzanckich przemarszów”. Takie wzory mają za zadanie oswoić i zaszczyć zło, wprowadzić relatywizm wartości, są diabelskim pomysłem na to, żeby bardzo złych ludzi przedstawiać jako fajnych i cool „młodzieżowych buntowników” walczących ze „złym, skostniałym systemem”. Powstają o nich filmy, są bohaterami komiksów, mody. Jak się temu przeciwstawić? Trzeba wykorzystać takie same metody do promocji ludzi, dla których wartości chrześcijańskie, poświęcenie, patriotyzm, służba – były prawdziwym sensem życia. Bohaterów czystych jak iza.

Pole marketingu historycznego jest obszarem, którego nie wolno oddawać lewicy, ale aktywnie i atrakcyjnie zagospodarowywać przez historyczne inicjatywy prezentujące naszych bohaterów. Trzeba zrobić kilka kroków do przodu i podjąć próbę wskazywania i promowania autorytetów, które są oparte na pozytywnych wartościach i swym życiem dały wzór postaw obywatelskich i patriotycznych. Mogą być wzorem, jak można pięknie żyć, ale również być gotowym do czynów odważnych i poświęceń najwyższych. Takimi bohaterami są żołnierze II Konspiracji. W wielu środowiskach w Polsce niezależnie od siebie powstają ciekawe projekty, które już zajęły się promocją wizerunków Żołnierzy Wyklętych. Powstają: koszulki, kubki, sektorówki stadionowe, tatuaże, plakaty, murale czy inne formy filmowe. Powstało również kilka komiksów opisujących losy wybranych wyklętych. Promocja dotyczy również wspomnianego wcześniej „Żelaznego”. Właściwie powielane jest jedno zdjęcie z Badochą, zrobione

Marcin Maślanka



Politolog, Sekretarz Zarządu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie.

latem 1945 r. na Podlasiu. Widać na nim „Żelaznego” w rozpiętym mundurze, uśmiechniętego, radosnego, pełnego życia. Na twarzy i w oczach cała gama pozytywnych emocji, bardzo charakterystycznych dla młodego pokolenia. Od osób, które go znały, wiemy, że kochał życie i żył jego pełnią, wykorzystując każdą chwilę. Miał duże poczucie humoru i był towarzyski, przyjacielski. Miał również bardzo duże powodzenie u płci pięknej. Jednocześnie był to żołnierz bardzo odważny, brawurowy, który potrafił poderwać do walki swych żołnierzy nawet w bardzo trudnej sytuacji i przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Jest to bardzo dobry wzór dla młodych ludzi, którzy oczekują i szukają autorytetów bezkompromisowych, odważnych, wiernych wartościom, a jednocześnie potrafiących cieszyć się życiem, tak jak i oni chcą się nim cieszyć – na całego.



Fot. Materiały reklamowe Studio Jart



## Jasno i na temat

„Słowa o współpracy narodu polskiego z niemieckimi sprawcami Holocaustu są kłamstwem. Polski rząd nie zaakceptuje go niezależnie od tego, z czyich ust to kłamstwo pada” – **Jarosław Gowin**, Twitter, 15.02.2019 r.

„W Polsce okupowanej przez Niemcy nie istniał żaden „polski reżim” – to wielkie niezrozumienie warunków wojny. Zarówno Polacy, jak i Żydzi byli bestialsko mordowani przez Niemców. Polscy żołnierze walczyli każdego dnia II WŚ o wolność i życie wszystkich narodów” – **Mateusz Morawiecki**, Twitter, 14.02.2019 r.

„BÓG obdarzył nas tak wieloma darami SWOJEJ Dobroci, które mogą stać się źródłem nadziei i umocnieniem wiary bliźnich. Dzielimy się Miłością!” – **bp Marek Solarczyk**, Twitter, 09.02.2019 r.

„Zasadą polskiej polityki powinno być: szanujemy i doceniamy się szacunek. Powinna dotyczyć tak bieżących interesów, jak godności i pamięci. I nie powinniśmy od niej odstępować również w chwilach kryzysów, jak teraz. Naszym celem nigdy nie może być <równość w niechęci i pogardzie>” – **Marek Jurek**, Twitter, 19.02.2019 r.

„Jezus poleca uczniom <zachowujcie pokój między sobą>. Każdy, kto wprowadza podziały, sieje nieufność i nienawiść działa przeciw Chrystusowi” – **abp Józef Kupny**, Twitter, 27.02.2019 r.

„Żelazny” się nie zdemoralizował, mimo iż wojna oraz trudy życia odciśnieły na nim duże piętno. Przeprowadzał dziesiątki brawurowych i skutecznych akcji, destabilizując działania bezpieki na Pomorzu. Siał prawdziwy popłoch wśród komunistów, którzy przeciwko jego oddziałowi, liczącemu zaledwie kilkanaście osób, wysyłali kilkanaście tysięcy funkcjonariuszy UB, MO, KBW i wspomaganych przez NKWD. Z każdej oblawy udawało mu się wyjść szczęśliwie. O jego akcjach przeciwko komunistom informowało nawet Radio BBC. Historia bogata w brawurowe pościgi, ucieczki, strzelaniny. W wyniku zranienia, a następnie zbiegu negatywnych okoliczności i wręcz przypadku Zdzisław Badocha zginął w wieku 21 lat, 28 czerwca 1946 r., ale jego legenda przetrwała dziesięciolecia. Dzisiaj jest szansa ją wypromować dzięki filmowi.

Podobnie jest z historiami innych żołnierzy wyklętych. Głównie dzięki IPN i pasjonatom historii przewraca się ich nazwiska historii, powstało wiele miejsc upamiętniających „Żelaznego” i jego kolegów. Teraz czas na kolejny rok. Powstają projekty, które próbują zaszczerpić obrazy wyklętych w świadomości społecznej, w przestrzeni publicznej. Graficy mają dobry materiał do pracy; zdjęcia młodych ludzi, które pokazują wiele pozytywnych emocji i mogą być wykorzystywane jako dobry produkt promujący bardzo pozytywne postawy: patriotyzm, odwagę, brawurę, radość, umiłowanie życia. Do wszystkich tych cech wyklęci nadają się idealnie i mogą być bardzo dobrymi idolami dla młodych. To jest dobry wzór nie tylko dla tych zaangażowanych w sprawy obrony wartości na 100 %, ale również dla tych „letnich”, którzy dopiero szukają i nie są jeszcze przekonani. W życiorysie Badocha i jemu podobnych jest bowiem wiele wydarzeń czy sytuacji, które mogą bez wątpienia być konkurencją dla historii takich ikon popkultury jak Rambo, Wiedźmin czy inni bohaterowie gier komputerowych. I piszę to całkiem poważnie. Po co szukać wytworzonych przez Hollywood wyimaginowanych

postaci; zbuntowanych, naprawiających świat. Mamy w Polsce idoli z krwi i kości, którzy walczyli ze złem, potężnym złem, zbuntowali się przeciw systemowi totalitarnemu, przeciwko uciskowi i niesprawiedliwości, zdradzie.

Cenne są również te niekomercyjne, nawet amatorskie czy półamatorskie produkcje. Trafiają one przede wszystkim do środowiska lokalnego. Są pokazywane nie w multiplexach, ale na spotkaniach i pokazach zwoływanych w pasji, woli działania i promocji. W filmie o „Żelaznym” wystąpiło ok. 50 rekonstruktorów – aktorów amatorów. Film nagrywano przez 10 miesięcy dzięki wsparciu kombatantów, ludzi dobrej woli, osób o kresowym pochodzeniu. Rekonstruktorzy sami pozyskiwali środki na produkcję filmu, pisali wnioski dotacyjne, angażowali własne środki finansowe. Każdy z występujących



Fot. Materiały reklamowe Studio Jart

w filmie „grał” za darmo. Wszystko po to, by zbudować „żywy pomnik” dla wybitnego żołnierza. Pokazać młodemu pokoleniu wartości, którymi kierowali się ich rówieśnicy kilkadziesiąt lat temu.

W filmie pokazana została również zdrada jako źródło zła i rozpadu tego, co dobre i piękne. Nie chodzi o szafowanie patetyzmem, ale pokazanie wyborów życiowych. Często podobne wybory życiowe stoją przed młodym pokoleniem dzisiaj; lojalność wobec kolegów, rodziny, przyjaźń, miłość czy kariera i pieniądze. Czasy inne, ale dylematy bardzo często te same.

Dlatego warto młodemu pokoleniu pokazywać wzorce osób, które w sytuacjach wyboru potrafiły zachować się jak trzeba; wybrać wartości. Formy nowoczesnej promocji są często jedynym sposobem dotarcia do młodego pokolenia.

# „PALÄSTINALIED” — ARCYDZIEŁO PIEŚNI KRUCJATOWEJ

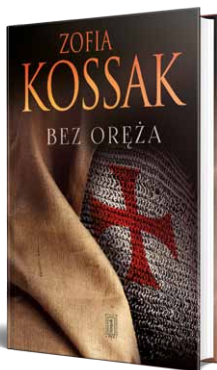
W tym roku minie 920 lat od jednego z najważniejszych wydarzeń w historii średniowiecznej Europy. W lipcu 1099 r. zdziesiątkowana armia krzyżowców, po trzech latach wędrówki i walk, zdobyła Jerozolimę.

**W**yprawy krzyżowe odcisnęły głębokie piętno na chrześcijańskiej Europie. Ten płomienny zryw rycerstwa zachodniego wzbudzał wielkie uznanie wśród szerszych mas społecznych. Nic więc dziwnego, że jego czyny przez długie lata opiewano w pieśniach.

W dzisiejszym zlaicyzowanym świecie, oświeconym polityczną poprawnością, popularyzowanie pieśni krucjat nie jest mile widziane. Wielu uważa je za wybitnie wojownicze i sprzeczne z duchem tolerancji, innym z kolei przeszkadzać będzie głoszona w nich duma z bycia chrześcijaninem czy wezwanie do walki z islamem. Trzeba jednak pamiętać, że pieśni te są tworem szczególnej epoki, dokumentem odzwierciedlającym światopogląd ludzi, którzy w niej żyli. A byli to ludzie świadomi swojej wiary i gotowi walczyć za nią z każdym, kto zagroził świętym miejscom ich religii. Na papieskie wezwanie do pierwszej krucjaty odpowiedziało ponad sto tysięcy ludzi wszystkich stanów. Należy przy tym zaznaczyć, że nie wszystkie pieśni miały charakter militarny, wszak krzyżowcy nie żyli tylko wojną. Niektóre utwory były po prostu modlitwami powtarzanych o różnych porach dnia. Wśród pieśni zdarzały się prawdziwe perełki poezji, inne zaś miały charakter prostej przyśpiewki na użytek nizin społecznych. Niestety, ze zrozumiałych powodów, do naszych czasów przetrwała tylko znikoma ilość tych utworów...

Bodaj najsłynniejszą pieśnią krucjatową jest „Palästinalied” („Pieśń Palestyńska”) napisana przez słynnego niemieckiego poetę Waltera von der Vogelweide. Jest to utwór niemieckojęzyczny o dość późnej metryce, bo skomponowany w związku z V krucjatą w latach 1217-1221, opisaną przez Zofię Kossak w książce „Bez oręża”.

Autor pieśni był uznanym pieśniarzem miłosnym (minnesingerem), dał



się jednak namówić na udział w wyprawie przeciw Saracenom. W związku z tym skomponował pieśń propagującą to wydarzenie. Szczęśliwie utwór zachował się w całości i to z zapisem nutowym (!), co umożliwia wiernie jego odtworzenie.

Zetknięcie się z Ziemią Świętą i walka z muzułmanami musiały być dla niego szczególnym doświadczeniem. Nieprzypadkowo pieśń zaczyna się od słów: „W końcu moje życie znalazło sens...”. Dalsze wersy tylko potwierdzają, jak wielkie wrażenie zrobiły na poecie odwiedzin miejsc związanych z życiem Chrystusa. Można mniemać, że podobne odczucia miał każdy krzyżowiec przybyły z Europy. Zetknięcie się z ojczyzną Syna Bożego pobudzało wiarę i chęć do walki. Tylko tak można tłumaczyć początkowe sukcesy garstki rycerzy przeciw przeważającym siłom islamu. Gdy po latach miejsce wiary zastąpiły ludzkie grzechy i ułomności, państwo krzyżowców przestało istnieć.

Utwór, w swojej przeważającej części, jest hymnem pochwalnym na cześć Ziemi Świętej. Autor pragnął uzmysłowić słuchaczom, jak ważne jest to miejsce w życiu każdego chrześcijanina. Warto podkreślić, że poeta

Marcin Boratyn



Historyk, muzeolog, kierownik Galerii Historii Miasta w Jastrzębiu-Zdroju, autor wielu publikacji książkowych.

w swym dziele potraktował inne wyznania z szacunkiem.

W finale pieśni stwierdził, że chrześcijaństwo, Żydzi i poganie (muzułmanie) uznają Ziemię Świętą za swoje dziedzictwo. Zaznaczył jednak, że to Bóg osądzi, kto ma większe prawo do świętych miejsc.

Nie byłby jednak krzyżowcem, gdy nie wyraził następującego przekonania: „Każdy wojnę toczy, ale tylko nasza jest sprawiedliwa. On da nam władzę nad tą ziemią”.

„Palästinalied” można odsłuchać w Internecie, najlepiej w wykonaniu węgierskiego muzyka folkowego Arany Zoltana. Jego aranżacja ma niezwykle podniosły charakter i świetne brzmienie, które znakomicie oddaje klimat epoki rycerzy krzyżowych. Warto się z nią wsłuchać, by lepiej zrozumieć fenomen chrześcijańskiego rycerza.



Fot. Wejście krzyżowców do Konstantynopola, obraz E. Delacroix, 1840 / wikipedia.pl.



## K U L T U R A

## Aplikacja

„Adoptuj życie” – pierwsza interaktywna aplikacja pro-life. W dowolnym miejscu i czasie pozwala na podjęcie 9-miesięcznej modlitwy „Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego”.

„Adoptuj życie” to mobilny asystent stworzony przez Fundację Małych Stópek. Powstał, by w sposób nowoczesny i prosty poszerzać świadomość o rozwoju człowieka przed jego narodzeniem, przypominać o codziennej modlitwie, wzmacniać więź między modlącym się a dzieckiem, poprzez unaocznienie jego rozwoju i spersonalizowane wiadomości.

Duchowy Rodzic ma dostęp do zdjęć USG (od 6 tygodnia), może posłuchać bicia serca dziecka (od 3 tygodnia) i wczytać się w codzienne przesłanie malucha, który z radością opowiada o swoim świecie. Wszystko to sprawia,

że modlącemu jest łatwiej wytrwać w 9-miesięcznym przyrzeczeniu.

„Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego” jest indywidualną modlitwą wstawienniczą podjętą prywatnie lub publicznie. Polega na wzięciu w duchową opiekę na 9 miesięcy nieznanego nam poczętego dziecka, którego życie jest zagrożone aborcją. Osoba podejmująca się tego zobowiązania, każdego dnia odmawia jedną dziesiątkę różańca z rozważaniem tajemnicy życia Jezusa i Maryi oraz specjalną modlitwę w intencji duchowo adoptowanego dziecka. Do modlitwy można również dołączyć dobrowolne postanowienie, np. post, jałmużnę, uczynek miłosierdzia.

Zachęcamy do dzielenia się aplikacją ze znajomymi! Więcej informacji na stronie [www.adoptujzycie.pl](http://www.adoptujzycie.pl).



Pod patronatem  
Miesięcznika  
"Civitas Christiana"

## Film

„**Miłość i Miłosierdzie**” to dokument fabularyzowany o Bożym Miłosierdziu. Boże Miłosierdzie jest czczone na wszystkich kontynentach przez setki milionów osób, jednak większość chrześcijan nadal nie zdaje sobie sprawy z potęgi przesłania, które Jezus przekazał ludzkości za pośrednictwem s. Faustyny Kowalskiej, prostej polskiej zakonnicy. Dziś już świętej. Nie mniejszą rolę w objawieniu światu prawdy o Bożym Miłosierdziu odegrał bł. Ks. Michał Sopoćko, wybitny kapłan

i spowiednik wizjonerki. W tej roli rewelacyjnie wypadł Maciej Małysa. W roli głównej zobaczymy Kamilę Kamińską – nagrodzoną za najlepszy debiut aktorski na festiwalu filmowym w Gdyni. Film wyjaśnia, jaka jest niezwykła misja św. Faustyny w dziejach świata oraz opowiada historię powstania obrazu „Jezu Ufam Tobie”. Światową premierę zaplanowano na 29 marca 2019 roku.

Film „**Miłość i Miłosierdzie**” to m.in.:

- Nieznane listy ks. Michała Sopoćki.
- Nieujawnione dotąd dokumenty, które pozwolą światu poznać prawdę o wpływie Bożego Miłosierdzia na losy świata.
- Zdjęcia dokumentalne do filmu kręcone w Polsce, USA i na Litwie.
- Zdjęcia fabularne, w których udział wzięli wybitni polscy aktorzy.

Producentem obrazu jest Fundacja Filmowa im. św. Maksymiliana Kolbe. Reżyser, Michał Kondrat, jest twórcą wielu chrześcijańskich filmów. Jego ostatnią produkcję „Dwie Korony” obejrzało ponad 200 tyś. widzów. Prawa kinowe zostały sprzedane do 12 krajów.





## Pielęgnacja trawnika po zimie

**W**czesną wiosną w ogrodzie ozdobnym jest mnóstwo pracy. Czas najwyższy usunąć wszystkie zimowe zabezpieczenia roślin, przeprowadzić cięcie sanitarno-pielęgnacyjne krzewów i bylin, uzupełnić nasadzenia na rabatach oraz

prowadzenia powietrza do głębszych warstw korzeni. Jeżeli trawnik usytuowany jest na przepuszczalnym podłożu aerację wykonujemy co 2–3 lata. Zabieg przeprowadzamy częściej na glebach gliniastych, gdzie zalega woda. Uzupełnieniem aeracji jest

wpłyne na lepszą kondycję trawnika i uchroni go przed chorobami w nadchodzącym sezonie.

Wczesną wiosną trawnik zasilamy nawozami wieloskładnikowymi bogatymi w azot. Substancje mineralne przenikają do podłoża, gdzie pobierane są przez korzenie traw np. Florovit nawóz do trawników Mistrzowski trawnik, czy Florovit nawóz do trawników Szybki efekt. Odpowiednio dobrane składniki pokarmowe nawozów błyskawicznie odżywiają darń oraz wpływają korzystnie na jej krzewienie się. W konsekwencji trawnik staje się soczyście zielony, bardziej zwarty i silny. Skutkuje to jego mniejszym zachwaszczeniem i zapobiega pojawieniu się na nim mchu. W sytuacji, gdy na trawniku mech już występuje, warto zastosować Florovit interwencyjny nawóz do trawników Anty mech, który można stosować posypowo lub poprzez podlanie roztworem. Efekt zastosowania produktu widoczny jest już po około 48 godzinach. Zasilanie powinno się wykonywać raz na 4–6 tygodni.

W sprzedaży dostępne są także nawozy długodziałające, Florovit nawóz do trawników 100 dni, który stosujemy rzadziej – raz na 3 miesiące. Substancje pokarmowe, uwalnianie są stopniowo do podłoża. W ich przypadku nie ma niebezpieczeństwa przenawożenia trawnika. Pamiętajmy jednak, aby nawozy długodziałające stosować tylko wczesną wiosną.



zastosować pierwsze wiosenne nawożenie. O tej porze roku starannej pielęgnacji wymaga także trawnik. Po zimie warto uzupełnić ubytki darni, rozgrabić kretowiska oraz usunąć zalegającą warstwę filcu.

Co roku na trawniku zaleca się również przeprowadzić wertykulację. Zabieg ten polega na płytkim, pionowym nacinaniu wierzchniej warstwy darni. Pobudza to system korzeniowy trawy do lepszego krzewienia się. Wertykulacja ma również na celu usunięcie zeszłorocznego filcu, który ogranicza dostęp powietrza i wody do korzeni oraz utrudnia wzrost trawy. Pamiętajmy, aby nie przeprowadzać zabiegu na młodych trawnikach, najlepiej wykonać dopiero w trzecim roku po założeniu, wówczas system korzeniowy jest już odpowiednio rozwinięty. Regularnie przeprowadzane zabiegi wertykulacji zapobiegają występowaniu mchu.

O tej porze roku możemy także przeprowadzić aerację, która polega na nakłuwaniu darni widłami bądź aeratorem na ok. 6–8 cm w celu do-

piaskowanie, które polega na rozsypaniu na trawniku cienkiej warstwy piasku, najlepiej kwarcowego (na 1 m<sup>2</sup> ok. 2 l). Piasek wraz z wodą spłynie do powstałych w wyniku aeracji kanałków tworząc drenaż.

Nie możemy pominąć także wiosennego nawożenia, które z pewnością

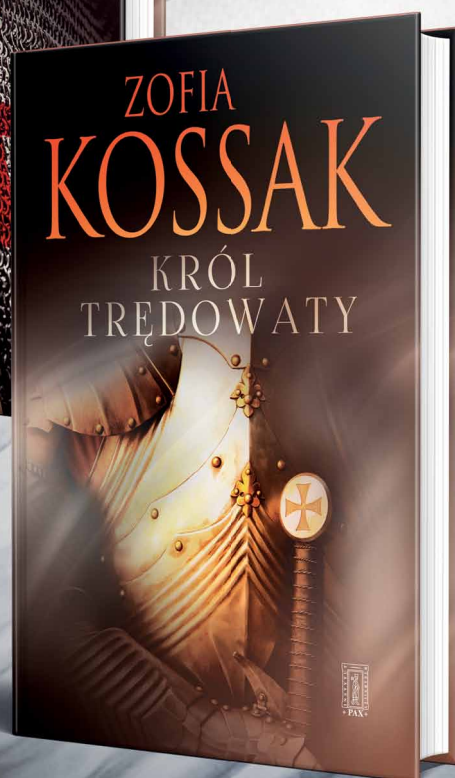
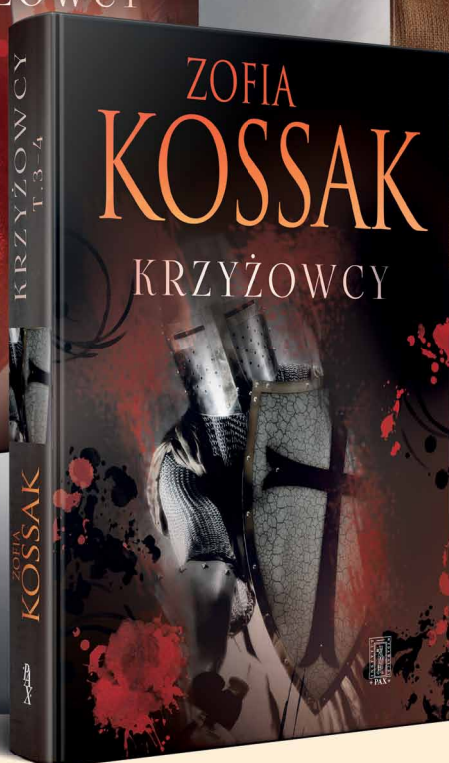




# ZOFIA KOSSAK



NOWE WYDANIE  
- TWARDA OPRAWA!



ZOFIA KOSSAK-SZCZUCKA  
ODZNACZONA PRZEZ PREZYDENTA RP  
ORDEREM ORŁA BIAŁEGO



[www.iwpax.pl](http://www.iwpax.pl)

